

Mieszkowski, Wiktor

Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Orkana w Bieżuniu 1945-1995 w świetle dokumentów. Cz. 1

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 6, 7-125

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiktor Mieszkowski

Liceum Ogólnokształcące
im. Władysława Orkana
w Bieżuniu
1945 — 1995
w świetle dokumentów

część I

w 50 rocznicę założenia Szkoły

Spis rozdziałów

część I

Wstęp	10
I „Od Karczmy do Gimnazjum...” Pierwsze lata i okres „Gimnazjum Samorządowego” 1945—1951.	13
II Szanujmy wspomnienia...	57
III Wojny „prawie punickie” o nową szkołę.	79
IV Nauczyciele: 1945—1995.	95
V Księża prefekci uczący religii lub współpracujący z młodzieżą licealną.	110
VI Epizod rolniczy w dziejach Szkoły — absolwenci z lat 1981—84 .	111
VII Patron Szkoły — Władysław Orkan.	113
Przypisy do części I.	120
Spis fotografii w tekście.	124
Spis dokumentów zawartych w tekście	124

Spis rozdziałów

część II

VIII Absolwenci i (wychowankowie) szkoły 1952—1955	7
IX Dyrektorzy 1945—1995	39
X Pracownicy administracji i obsługi.	75
XI Lekarze szkolni i medyczna opieka nad młodzieżą.	77
XII Ze starej kroniki...	78
XIII Szkoła w fotografii i dokumencie.	81
Przypisy do części II.	124
Spis fotografii w tekście.	126
Spis dokumentów zawartych w tekście.	127

Wstęp

Osada Biezuń po II wojnie światowej znalazła się w województwie warszawskim, dokładniej zaś w powiecie sierpeckim.

Wojna nie spowodowała w miasteczku nad Wkrą żadnych zniszczeń. Straty dotyczą natomiast ludzi, o czym w obecnej chwili istnieją już opracowania naukowe.¹⁾

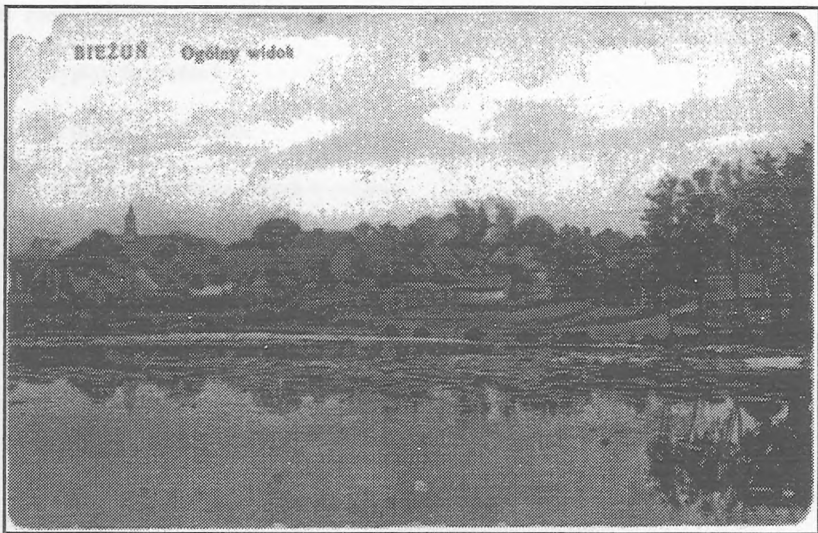
Do Biezuń nie docierały wydarzenia wojenne takie jak front, wybuchy bomb. Mieszkańcy wiedzieli jednak o egzekucjach (Rościszewo, szosa sierpecka), czekali na powrót swoich bliskich. Część ludności zginęła w latach 1939—1945, część już po wkroczeniu Armii Czerwonej.

Biezuń tkwił w swoim zapóźnieniu cywilizacyjnym i kulturowym. Był „zapyziały” — jak mówił biezuński poeta.

Z marzmu nie mógł zbudzić się do nowego życia, do nowego czasu po latach terroru i niewoli niemieckiej. Tkwił w oparach mgły i leniwie płynącej rzeki Wkry. Podróże dalej odbywały się — jak przed wojną — furmanką do Sierpca lub Mławy. Sklepów było mało, zresztą i w tych biedna ludność nie kupowała. Bieda i zacofanie. Szewc lub „rybak” rzeczny, małorolny chłop — oto najczęstsze zawody ludności.

Przerośnięta młodzież (skutek wojny) nie miała od razu szansy na rozpoczęcie nauki. Tymczasem pęd do wiedzy i tym samym zdobycia awansu społecznego były ogromne. W pobliskim Żurominie szkoły średniej nie było. Zresztą, Żuromin pod względem liczby ludności i możliwości prowadzenia szkół zaraz po wojnie nie wyglądał lepiej niż Biezuń. Najbliższa szkoła średnia istniała w Sierpcu oddalonym o 20 km.

Tu, w Biezuń nad Wkrą, gdzie w XVIII w. mieszkał Andrzej Zamoyski, gdzie jego dzieci uczył Stanisław Staszic, gdzie prawdopodobnie rodziły się nowoczesne teorie polityczne i prawne („Kodeks praw”), gdzie bywał sam Józef Wybicki, groziła ciemnota i zacofanie.²⁾



W Bieżuniu już od lat okupacyjnych przebywał przyszły założyciel gimnazjum — Stefan Gołębiowski. W latach 1939—45 z narażeniem życia prowadził tajne nauczanie. Zaraz po wojnie przystąpił do działania.

W roku 1945(!) przy współpracy świątliwych mieszkańców zakłada szkołę średnią. Uroczystość otwarcia szkoły stała się dla społeczności Bieżunia wielkim przeżyciem. Przez ten fakt miścina stała się ośrodkiem oświatowym i kulturowym na północnym Mazowszu.

Nie wiadomo, czy nie było założenie szkoły średniej na wsi dziełem podobnym do innego, które zaistniało w marzeniach St. Wyspiańskiego? Mam na myśli jego „teatr ogromny”. S. Gołębiowski wiele razy (świadczą o tym pozostawione utwory i dokumenty) podkreślał swoje ściste związki z autorem „Wesela”. Pisał np., że „urodził się w pięć dni po „Weselu”. Była to aluzja do daty wystawienia w listopadzie 1901 r. w Krakowie arcydzieła polskiego zawierającego jakże wymowną ocenę polskości i duszy polskiej.

W każdym razie — rozpoczęcie już we wrześniu 1945 roku pracy tak wielkiej w tak niewielkim Bieżuniu, przy tak mizernych szansach było dziełem niezwykłym. Na miarę tytanów pracy. Sam założyciel był tymczasem zgoła zaprzeczeniem fizycznym tytanów, był człowiekiem ułomnym, cierpiącym.

Okrağła rocznica 50-lecia istnienia Liceum w Bieżuniu przypadnie we wrześniu 1995 roku. Założył je człowiek, który w roku 1945 miał już 45 lat.

Niniejsza praca będzie próbą opisaną realizacji ogromnego dzieła, jakim niewątpliwie jest założenie i przetrwanie Liceum. Czy ta próba wypadnie w miarę choćby poprawnie i prawdziwie, osądzi to Czytelnik.

W okresie całego swojego istnienia Szkoła przechodziła różne koleje losu. Różne targwały nią wiatry. Pojawiały się też „czarne chmury”, zakusy i celowe gry, by Jej odebrać rangę, nawet by Ją przenieść, więc zabrać, unicestwić. Przetrwała jednak wszystko. Zmieniały się czasy, rządy, ministrowie, decydenci. A Ona trwała.

Zmieniały się roczniki uczniów. Zmieniała się kadra pedagogiczna, a Ona wciąż nabierała rangi, rozrastała się i krzepła w swych posadach, wrastała w historię, w tradycję. Obrastała legendą.

Gołębiowski narzekał nieraz, zapewne w przyływach bezradności, że jego najlepsi uczniowie odchodzą i nie chcą „nieść światła” zapadłej prowincji, która jest — jak pisał — „ni psem, ni wydrą”. „Tu się kończy, gdzie zaczyna... taka gmina”. „Ni wyżyna, ni nizina... taka gmina”. „Od komina do komina wiatery hula...”, „płacze dzieciak, wyje psina...”, jak mówi piosenka. „Tylko urznąć się na chrzcinach i wziąć zwiac do Wołomina...”. Taka była gmina bez liceum.

Po latach założyciel jednak zgodził się, że odchodzenie zdolnej młodzieży do miast było tej młodzieży prawem. Po prostu — po to istniała szkoła w Bieżuniu. Czy tylko tu?

Owa młodzież po latach pisała listy do swojego „profesora” i „mistrza”, wyrażając niekłamana wdzięczność za zdobycie horyzontów umysłowych, za przetarcie ciemnych oczu. Wśród wielu uczniów, jacy przez mury bieżuńskiego Gimnazjum przeszli, jest wielu o wysokim, dokładnym wykształceniu. Są profesorowie, lekarze, dziennikarze, inżynierowie, nauczyciele, pracownicy administracji. Są też inni — potrzebni w każdym czasie.

50 lat Szkoły to rocznica i piękna i ważna. Inicjatywa napisania „Historii Szkoły” lub „monografii” wyszła nie od piszącego te słowa. Inicjatorem był dr Stanisław Ilski oraz mgr Roman Kochanowicz. Oni to zimą 1994 i 1995 roku przekonali mnie, że mógłbym tę pracę wykonać. Pojawiły się jednak obawy, czy podołam? Tym bardziej, że do tej pory nikt większej pracy (istniejąca zaledwie próbki) o bieżuńskim Gimnazjum nie napisał.

Po zorientowaniu się, jakimi źródłami mogę dysponować, po ich przejrzeniu, wyraziłem zgo-

Źródłami do tej pracy są:

1. Dokumenty i materiały zgromadzone przez S. Gołębiowskiego.
2. Dokumenty będące w posiadaniu Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu.
3. Korespondencja do S. Gołębiowskiego (obecnie w zbiorach muzeum).
4. Akta i papiery, które życzliwie przekazał mi były profesor — Tadeusz Twarogowski.
5. Teksty utworów i pamiętników S. Gołębiowskiego.
6. Zbiór wycinków prasowych.
7. Akta uczniów i absolwentów Szkoły z lat 1945—95 będące w posiadaniu liceum.
8. Wywiady.
9. Wspomnienia byłych uczniów napisane na moją prośbę.
10. Fotografie zdobyte od wielu osób i instytucji.

Kolejnym problemem stał się wybór konwencji. Doszedłem do wniosku, że zastosowanie stylu naukowego może okazać się zbyt suche, bezbarwne. Że o szkole nie da się pisać beznamiętnie i tylko rzeczowo. Zastosowałem zatem różne metody: naukową, reportażową, publicystyczną, pamiętnikarską, w zależności od potrzeb.

Jednak zasadniczo pragnę być wierny wobec wykorzystywanych źródeł. Stąd niekiedy długie cytaty.

Pewne trudności nastęrczało także samo ułożenie tekstu, jego kompozycja. Najprostszą, szkolną metodą byłaby zwykła chronologia obejmująca fakty podawane rok po roku. Groziła wtedy monotonia, praca byłaby nudna. Gdyby napisać, że absolwentów było — licząc tylko tych, którzy zdali maturę — ok. 1800, następnie ograniczyć się do wyliczenia, też pojawiłaby się sucha informacja. Gdyby nawet dodać, że uczniowie, jak w każdej szkole przychodzą i odchodzą; ucą się krócej lub dłużej — wtedy co najwyżej należałoby stwierdzić, że przez mury „Orkanówki” przeszło w sumie około 3000 wychowanków i absolwentów. Nadal jednak byłyby to suche dane. A chyba o szkole nie można pisać tylko statystycznie. Każda szkoła ma swoją „duszę”, swoje „krwiobiegi”, swoją żywą tkankę, bo z ludzi młodych czerpie swoją siłę witalną. W ogóle każda szkoła kojarzy się z młodością. Ostatecznie przyjąłem wersję, że dzieje szkoły mają w sobie pewne wyraźne okresy, że pojawiają się momenty zwrotne, cezury, zatem oddanie tych okresów będzie bardziej uzasadnione. Wpłyynie może na autentyczność.

Czy przedstawione problemy pokonałem, czy osiągnąłem cele, które sobie założyłem? Osądzą to łaskawie i sprawiedliwie Czytelnicy, Absolwenci, Pracownicy dawniejsi i obecni, inni.

Pragnę złożyć podziękowania osobom, które pomogły mi w czasie powstawania pracy. Szczególnie serdecznie dziękuję dr Stanisławowi Ilskiemu, mgr Romanowi Kochanowiczowi, mgr Tadeuszowi Twarogowskiemu i mgr Jerzemu Piotrowskiemu.

Wiktor Mieszkowski

I „Od Karczmy do Gimnazjum...”¹⁾

Pierwsze lata i okres Gimnazjum Samorządowego 1945—1950.

W roku 1939 S. Gołębiowski w popłochu porzucił Biezuń i przez Sierpc, Mochowo ruszył do Płocka. Stąd udał się do Gostynina, a następnie do Gąbina, gdzie częste były naloty lotnicze.

„Przez lasy łąckie, usiane niepogrzebanymi ciałami poległych, wróciłem łodzią przez Wisłę do Płocka, a stąd okazjnie przez Bielsk, Lelice, Sierpc do Bieżunia już jako Jan Smutek.”²⁾

Aby gdzieś zamieszkać, rozpoczął od remontu drewnianego domu po rodzicach przy ulicy Zamkowej (Młyńskiej). Ten dom „spodobał się” jednak niemieckiej żandarmerii, Gołębiowski zmuszony był przejść do

„... domu narożnego naszej Zamkowej ulicy ze Starym Rynkiem (...). Na szczęście znaleźli się uczniowie żądni wiedzy z rodzicami gotowymi przyjść nam z materialną pomocą. Do pierwszych należał Staś Iłski, Laura Żulewska i Halina Przysiecka z Brudnic. Do nich wkrótce doszłusowali koledzy, Tadeusz Kołodziejcki i Stanisław Lipiński. Od nich się zaczęło moje tajne nauczanie”³⁾

Ten fakt należy uznać za początek szkoły. Wymaga on omówienia oddzielnego, szerszego. Dalej S. Gołębiowski wspomina:

„W wigilię Bożego Narodzenia po prawie czteromiesięcznej tułaczce z Włodzimierza Wołyńskiego ku wielkiej naszej radości przybyli cało i zdrowi mój brat młodszy i jego żona Krysia.”⁴⁾

Rodzina nasza się powiększyła i powiększyły się nasze niepokoje. Komplikowało sprawę moje tajne nauczanie. Już nie mnie samemu groziły restrykcje, lecz także bratu i jego żonie. (...) Kandydatów do mojego tajnego nauczania nie brak.

Przez to moje gimnazjum od klasy II do IV i przez liceum, prowadzonych jednoosobowo, przeszło obok 5 wymienionych aż 16. Większość przez całe 5 lat a pozostali 4, 3, 2 i najmniej rok byli moimi uczniami. Podaję ich imiona i nazwiska: Lila Nadratowska, Alek Radzymiński, Teresa Żulewska, Danuta Przysiecka, Mietek i Renia Wujeczni z Brudnic, trzy Marchlewskie, Halina, Irena, Janina, Eugeniusz Przybyszewski, Henryk Cecelski, Halina Osowska, Maria Elżanowska, Zygmunt Szymański, bracia Kubińscy (imion nie pamiętam) dochodzili z Karnyszyna (...).⁵⁾ Zawierzyłem szkole i ona mnie nie zdradziła.

Przasnysz gimnazjalno-licealny przenieśli do Bieżunia nie jako w żargonie uczniów Hefajstos, lecz jako Atlas dźwigający całą szkołę na swoich barkach. Uczyłem wszystkich przedmiotów oprócz gimnastyki i rysunków (...).

Obowiązywał plan tygodniowy z ilością godzin lekcyjnych zgodną z programem przedwojennym (...).

Uczniowie prowadziły zeszyty pracy z poszczególnych przedmiotów, systematycznie kontrolowane przeze mnie (...).

Oceny wpisywałem do dzienniczków. Uczniów klasyfikowałem co kwartał i promowałem z klasy do klasy. Zasadniczo wszyscy przechodzili z klasy do klasy. Ferie letnie mieli bez poprawek.

Poziom tajnego nauczania był taki, że wszystkich dalej uczących się bez egzaminów na podstawie moich ocen dyr. Zofia Gałęska przyjęła do Gimnazjum i Liceum w Sierpcu, gdzie należeli do uczniów zaawansowanych."

Po opuszczeniu domu narożnego (obecnie muzeum) S. Gołębiowski wraz z bratem Józefem i bratową Krystyną przenieśli się do domu stryja (ul. Kościelna). Dom był drewniany, piętrowy. Na dole mieszkała matka z synową Krystyną i jedynym wnukiem Andrzejem; pokój, gdzie mieszkał Stefan Gołębiowski i gdzie odbywały się komplety, mieścił się na piętrze. Przez ostatnie trzy lata wojny nie opuszczał tego domu. Wychodził jedynie — jak pisze — do ogródka.

„Niepodległa po Warszawie po nas przyszła w dwa dni później (...) 19 stycznia 1945. Nikt w dzwon nie uderzył. Dzwonów nie było.”⁶⁾

Nieco wcześniej podałem tezę, że tajne nauczanie prowadzone podczas wojny przez S. Gołębiowskiego należy uznać za początek przyszłej szkoły.

Właściwy jednak początek jest opowiedziany w pamiętniku tak:

„Nomen omen — Hefajstos wbił obuchem klin w głowę samorodnego Jowisza i zamiast Ateny wyskoczyła Szkoła. Oto wiezie mnie z Mławy „Laurowej” (od Żulewskiej) maturalnej Wuj Budzich (...). Bryczka na wybojach podskakuje i w podskokach myśli zwracam się do wuja:

— Jak może być w Strzegowie, to w Bieżuniu też możliwa, lecz jak tu otwierać szkołę średnią, bez budynku, bez niezbędnego sprzętu, bez wyposażenia w pomoce naukowe i bez kadry nauczycielskiej na jakim takim poziomie...

— A wuj to bierze całkiem serio: „Wierzę w takich, co zaczynają od małego...” Pomyślałem, nie żaden rozumny szaleem romantyk, lecz trzeźwy pozytywista: „Kto idzie naprzód, dojdzie do celu, choćby sto strachów stanęło na drodze.” Odezwał się we mnie Franek Rakoczy Orkana.⁷⁾ (...)

Bieżuń stanął po naszej stronie. Ja i wójt S. Dyksiński znaleźliśmy poparcie w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego u Naczelnik Jankowskiej⁸⁾ i zwłaszcza u władz szkolnych powiatu sierpeckiego w osobach inspektora Czesława Bandurskiego, podinspektora Zwolińskiego i ludowego związkowca Franciszka Midury, bliskiego mi przez tajne nauczanie.”⁹⁾

Gołębiowski nie ustawał w swojej pasji. Poruszał wszystkich i wszędzie. Powiat jeszcze mu wtedy nie przeszkadzał. Mam na myśli później powstały powiat Żuromin. Ten okres kładzenia kłód pod nogi zacznie się później.

Powróćmy jednak do źródeł. Ciekawostką okazuje się materiał znaleziony przeze mnie wśród listów, które ocalały w zbiorach przyszłego dyrektora.

Otóż Stefan Gołębiowski korespondował dość często ze swym stryjem — Teofilem Gołębiowskim¹⁰⁾ — przebywającym na stałe w Stanach Zjednoczonych.

16 marca 1947 r. pisał do stryja:

„Zima w tym roku mocno dała się we znaki. Takiej ludzkiej najstarsi nie pamiętają. Trzecia część ozimin wymarzała, a i kartofle jemy na pół zmarznięte. Za drugą przesyłkę odzieżową z góry dziękuję. Jeśli Stryj ją wysłał, to za jakiś miesiąc ją otrzymamy.

A teraz nie wiem, jakich mam użyć słów wdzięczności za przyrzeczenie zapisu, który przechodzi najmielsze oczekiwania. Kochany Stryju, jeśli sumę tę mi zapiszesz (10 000 dolarów — przypis mój W.M.) to się przekonasz, że Ci w Bieżuniu wystawię pomnik trwalszy niż pamięć ludzka. Zamierzam wybudować gimnazjum w Bieżuniu, by cała oko-

lica zrozumiała, jakim jesteś dobrodziejem. W gimnazjum tym na miejscu honorowym postaram się umieścić marmurową tablicę, na której będzie wyryte imię i nazwisko Twoje i Twojej Żony. Na to całym sercem pisze się również moja Mamusia. Oczywiście przeprowadzenie całej sprawy wymagać będzie znaczniejszego czasu i energii, na której zresztą mi nie zbywa. Jeśli wprost z niczego zdołam urządzić i wyposażać cztery klasy gimnazjum, to przypuszczam, że przy gotówce rzecz pójdzie znacznie łatwiej. Jedynie zdrowie mogłoby stanąć na przeszkodzie. Może jednak przy Stryja pomocy Pan Bóg doda mi tyle sił, że pokładanych nadziei nie zawiodę. Stryj może nie zdaje sobie sprawy, jakbym pragnął Bieżuń podnieść. Już jest elektryczność, mamy trochę chodników. Ostatnio ożywiły się targi na świnie, co gminie daje znaczne fundusze do dyspozycji. Żydów w Bieżuniu już nie ma. Zostało cały szereg domów, które postaram się wyzyskać dla celów szkolnych. Szczególnie nadawałaby się do tego bożnica, co jednak wymagałoby znacznych remontów.

Piszę o tym wszystkim, bo stryj ożywił we mnie plany daleko sięgające. A wydaje mi się, żeby każdy na siebie wziął jakiś Kącik Polski i urządził go przy ludzkiej pomocy, to prędko byśmy wydzwignęli się z ruin. A tych ruin mamy pod dostatkiem. Pewnie Stryj wie z gazet o zniszczeniu Warszawy i może nie całkiem temu wierzy, a tymczasem to przechodzi ludzkie pojęcie (...). To jest jeden wielki cmentarz....”¹¹⁾

Obecnie nie wiadomo, czy Gołębiowski otrzymał i przeznaczał pieniądze ze spadku na cele swojej szkoły. Mimo wszystko ten list rzuca pewne światło na najstarsze dzieje szkoły.



Dla jasności dalszego wywodu podam obecnie niezbędną wiedzę z tzw. „nadbudowy”. Ustrój szkolny w powojennej Polsce był oparty na „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej” z 17 marca 1921 r. Stan taki trwał do 22 VII 1952 r.

W sprawie oświaty czytamy tam np.:

a) art. 94.: „Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli ojczyzny i zapewnienia im co najmniej początkowego wykształcenia (...).”

b) art. 111.: „Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.”

c) art. 117.: „Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować nimi, skoro uczyni zadość warunkom w ustawie przepisany, w zakresie kwalifikacji nauczycieli, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci, lojalnego stosunku do państwa. Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne, jak i prywatne podlegają nadzorowi władz państwowych...”

d) art. 118.: „W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli państwa (...).”

e) art. 119.: „Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna.”

f) art. 120.: „W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub części przez państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.”¹²⁾

Powyższego stanu prawnego nie zmieniła kolejna „Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r.”, bowiem w sprawach oświaty nie wypowiedziała się.

Kolejna z konstytucji, jaką była „Ustawa Konstytucyjna z dnia 19 II 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej” również nie zawierała zmian.

Zmiany zaszyły dopiero, gdy ukazała się kolejna najważniejsza ustawa. Była to „Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r.”

Kilka przytoczeń dla ścisłości:

- a) art. 5., pkt 6.: „Państwo stwarza warunki dla stałego wzrostu dobrobytu i stopniowego zacierania różnic między miastem a wsią, między pracą fizyczną a umysłową.”¹³⁾
- b) art. 5., pkt 9.: „... rozwija i upowszechnia oświatę.”
- pkt 10.: „... zapewnia wszechstronny rozwój nauki i kultury narodowej.”

Najważniejszy był wtedy dla interesującego nas tematu art. nr 72. Przytoczę jego tekst w całości ze względu na widoczne zmiany w porównaniu do „Konstytucji marcowej”:

a) art 72.:

„1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki.

2. Prawo do nauki zapewniają w coraz szerszym zakresie:

- 1) bezpłatne szkolnictwo,
- 2) powszechne i obowiązkowe szkoły podstawowe,
- 3) upowszechnianie szkolnictwa średniego,
- 4) rozwój szkolnictwa wyższego,
- 5) pomoc państwa w podnoszeniu kwalifikacji obywateli zatrudnionych w zakładach przemysłowych i innych ośrodkach pracy w mieście i na wsi.
- 6) system stypendiów państwowych, rozbudowa burs, internatów i domów akademickich oraz innych form pomocy materialnej dla dzieci robotników, pracujących chłopów i inteligencji.”

b) art 82., pkt 2.: „Kościół jest oddzielony od państwa (...).”¹⁴⁾

Szczegółowe przepisy wykonawcze w sprawie oświaty wynikały zaraz po wojnie z następujących ustaleń prawnych:

1. Ustawa z dn. 1 VII 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli (Dz. U. R.P., nr 104, 1932 r.).
2. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 października 1933 r. (Dz. U. R.P., nr 85, 1933 r.).
3. Ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r. (Dz. U. R.P., nr 27, 1938 r.).
4. Rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 20 lipca 1946 r. (Dz. Urz. Min. Oświaty, nr 6, 1946 r.).
- 5 Licznych, już późniejszych aktów prawnych.

Czy „Gimnazjum Samorządowe w Bieżuniu” założone było w 1945 r. na podstawie przytoczonego stanu prawnego? Owszem, tak. Wskazują na to dokumenty, korespondencja urzędowa zachowana w różnych miejscach, np. w liceum, w zbiorach założyciela szkoły.



Prześledźmy obecnie losy Gimnazjum w latach 1945—1950. Jest to wyraźnie okres pierwszy, wstępny, chyba najtrudniejszy.

Pierwszym dokumentem, biorąc chronologicznie, z jakiego wiele wynika dla momentu założenia szkoły, jest „Protokół Zebrania Organizacyjnego Koła Przyjaciół Gimnazjum im. Wł. Orkana w Bieżuniu”. Właśnie tu czytamy, że 12 sierpnia 1945 roku „w sali szkoły powszechnej w Bieżuniu przy udziale przedstawicieli władz samorządowych, państwowych, partii politycznych i miejscowego społeczeństwa odbyło się zebranie organizacyjne Koła.”¹⁵⁾

Na wniosek ówczesnego Wójta Gminy Biezuń — Stanisława Dyksińskiego — zebraniu przewodniczył ksiądz Błażej Pszczółkowski. Sekretarzem był profesor gimnazjum — Jerzy Poradowski.¹⁶⁾ Prezydium obrad stanowili: Pruszkowski, Drządzewski, Skrzypek, Chmielewski, Ziembicki, Dąbrowski.¹⁷⁾

Na zebraniu zabierali głos różni mówcy. Przemawiali m.in.: ks. B. Pszczółkowski, S. Gołębiowski. Cz. Midura (podinspektor), St. Dyksiński (wójt), I. Kołodziejski (nauczyciel), St. Dąbrowski (z ramienia OSP) oraz W. Radzyński (PSL).

Jeszcze wcześniej w ministerstwie i kuratorium warszawskim czyniono pewne starania w tej sprawie. Wszystkie zachowane dokumenty wskazują na fakt, że jeszcze przed datą 12 VIII 1945 r. (wspom. zebranie) Ministerstwo Oświaty wydało pozwolenie na organizowanie gimnazjum, w przyszłości zapowiedziało upaństwowienie placówki.

Z zachowanego protokołu wynika, że głos S. Gołębiowskiego przywoływał czasy prowadzonego przez niego tajnego nauczania. Jest to moja hipoteza, bowiem wystąpienie samo nie zostało zanotowane. zapisano tylko zdanie, że „to nakłada obowiązek na biezuńiaków zorganizowania w wolnej Polsce Państwowego Gimnazjum w Bieżuniu.” Przedstawiciel i prezes PSL — W. Radzyński — zwrócił uwagę na „dużą liczbę uzdolnionych dzieci i młodzieży, których rodzice są niezamożni”.

„Szkoła ta ma umożliwić kształcenie dzieci okolicznych chłopów, by nie pokutowało ogłupiające powiedzenie, że do pługa szkół nie trzeba. Owszem, chłop ze średnim wykształceniem jest naszym celem” — mówił.

Po dłuższej dyskusji zostały podjęte już konkretne ustalenia i zadania:

1. Personel nauczycielski zobowiązał się zorganizować S. Gołębiowski.
2. Gminna Rada Narodowa miała przydzielić budynek w rynku po byłej gospodzie niemieckiej, gdzie — jak wynika z pamiętnika Gołębiowskiego — w czasie II wojny umieszczony był napis „Nur für Deutsche”. W 1945 roku w tym budynku miał siedzibę posterunek MO.
3. Ufundowania sprzętu podjęło się społeczeństwo i instytucje, także organizacje.

Dalsze obrady, relacjonując to szczegółowo, dotyczyły już konkretnych ustaleń w sprawie wykonywania punktu 3.

Lawki dla szkoły zobowiązali się zakupić lub ufundować (podaję wg kolejności w dokumentcie):

- | | | | |
|-----------------------------|-----------|----------------------------|-----------|
| 1. Pracownicy gminy Biezuń | — 1 ławka | 25. Małecka (brak imienia) | — 1 ławka |
| 2. Bogucki Bolesław | — 2 „ | 26. Lazarewicz — Junkier | — 1 „ |
| 3. Lechowa Zofia | — 1 „ | 27. Strykowska — Mączewska | — 1 „ |
| 4. Budzyński Stanisław | — 1 „ | 28. Ratajczyk — Gapiński | — 1 „ |
| 5. Gołębiowski Józef | — 1 „ | 29. Bieniek St. | — 1 „ |
| 6. Nidzgorzki Dionizy | — 1 „ | 30. Raszkowski (Dźwierzno) | — 1 „ |
| 7. Ziębicki Józef | — 1 „ | 31. Nowicki — Kurowski | — 1 „ |
| 8. Młyn w Bieżuniu | — 3 „ | 32. Nauczyciele z Bieżunia | — 1 „ |
| 9. Gmina w Bieżuniu (Urząd) | — 2 „ | 33. Nidzgorzka (z Kocewa) | — 1 „ |
| 10. Gmina w Stawiszynie | — 1 „ | 34. Małachowska (z Kocewa) | — 1 „ |
| 11. Komitet Miejski PPR(!) | — 1 „ | 35. Gołębiowski (z Kocewa) | — 1 „ |

12. Harcerze z Bieżunia	— 1	„	36. Krajewski H.	— 1	„
13. Straż Pożarna Biezuń	— 1	„	37. „SL Sławęcín”	— 1	„
14. Baranowski (brak imienia)	— 1	„	38. SL Żuromin	— 1	„
15. Aptewicz (brak imienia)	— 1	„	39. Kurek—Michalski (Lutocin)	— 1	„
			40. Śledzianowski — Pawłow- ska A. (Myślin)	— 1	„
16. Spółdzielnia „GS” Biezuń	— 1	„	41. Zieliński (Jonne)	— 1	„
17. Radni GRN	— 1	„	42. Kraśniewski Tadeusz	— 1	„
18. Stronnictwo Ludowe	— 1	„	43. Grodzicki — Neuman	— 1	„
19. Sołectwo Sadłowo	— 1	„	44. Harcerze z Żuromina	— 1	„
20. Sołectwo Sadłowo—Parcele	— 1	„	45. Bieniewski Kazimierz	— 1	„
21. Sołectwo Strzeszewo	— 1	„	46. Gołębiowski Stefan	— 2	„
22. Sołectwo Myślin	— 1	„	47. Ks. Pszczółkowski B.	— 2	„
23. Sołectwo Sławęcín	— 1	„	48. Czajkowski Jan	— 1	„
24. Sołectwo Dąbrówki	— 1	„			

Cenę jednej ławki (jej równowartość) ustalono w wysokości 500 zł.

Skarbnikiem została Zofia Lechowa, mgr farmacji. W sumie miały być ufundowane 53 ławki szkolne. Taka sama liczba figuruje w zachowanym dokumencie z dnia 12 VIII 1945 r.

Oprócz ławek zostały też podjęte zobowiązania w formie dniówek pracy. Wśród ofiarodawców byli rzemieślnicy, np. stolarze, robotnicy. Zadeklarowano też pomoc w postaci furmanek. Podaję jak w protokole:

1. Kogowski K.	— 1 dzień pracy	9. Ratajczyk J.	— 1 dzień pracy
2. Neuman	— 1 „	10. Kaczmarczyk St.	— 1 „
3. Grodzicki K.	— 1 „	11. Rogowski A.	— 1 „
4. Zdrojewski	— 1 „	12. Małachowska A.	— 1 „
5. Radzyński	— 2 „	13. Nidzgorzka	— 1 „
6. Małecka	— 2 „	14. Sołectwo Mak	— konie z furmanką 1 dzień
7. Osmańska	— 2 „	15. Janoszevska M. (Zimolza)	— konie z furmanką 1 dzień
8. Szczęśniak W.	— 2 „	16. Gajuński Jan (?)	— konie z furmanką 1 dzień

Następnie podjęto uchwały, że wszyscy ofiarodawcy zostają jednocześnie wpisani na listę członków „Koła” oraz powołano Zarząd Koła w składzie:

1. Ks. B. Pszczółkowski	— przewodniczący	6. Budzyński	— członek
2. I. Kołodziejski	— członek	7. St. Dąbrowski	— „
3. Z. Lechowa	— skarbnik	8. S. Gołębiowski	— „
4. J. Poradowski	— sekretarz	9. S. Dyksiński	— „
5. St. Radzyński	— członek		

Po wyborze zarządu zebranie „Koła” zakończono.

Z relacji świadków wynika, że zarząd skrupulatnie pilnował wykonania zobowiązań. Zostały one dzięki temu wykonane.

Wcześniej wspominałem, że zebranie z dnia 12 VIII 1945 r. prawdopodobnie było poprzedzone interwencjami u wyższych czynników. Istotnie. Dnia 13 sierpnia 1945 roku Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego (siedziba mieściła się przy ul. Smulikowskiego) zwrócił się pismem podpisanym przez Prezesa Kazimierza Maja do Ministerstwa Oświaty w sprawie przydzielenia „z dniem 1 września 1945 r. trzech etatów dla organizującego się gimnazjum w Bieżuniu powiat sierpecki.”¹⁸⁾

Odpis pisma został przesłany do Komitetu Organizacyjnego Gimnazjum w Bieżuniu.

Do pisma skierowanego do Ministerstwa Oświaty Zarząd Wojewódzki ZNP w Warszawie również z datą 13 VIII 1945 r. (L.dz. 366/45) załączył pismo dodatkowe o treści:

„W osadzie Biezuń powiatu sierpeckiego czynniki społeczne i samorządowe wystąpiły z inicjatywą zorganizowania gimnazjum.

Zarząd Gminy i Gminna Rada Narodowa oddały na rzecz szkoły dom i zobowiązały się ten dom na swój koszt przystosować do potrzeb szkoły średniej, a także dostarczyć szkole sprzęt.

Czynnik fachowy w pracy organizacyjnej reprezentuje kol. Stefan Gołębiowski, nauczyciel szkoły średniej, mający 13 lat pracy w Gimnazjum w Przasnyszu.

Organizatorzy proszą o przydzielenie 3 etatów dla organizującego się gimnazjum w Bieżuniu z dniem 1 IX 1945 r., co Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego popiera.

Zarząd Okręgu stwierdza, że w Bieżuniu potrzebna jest szkoła średnia (odległość od Sierpca ok. 20 km, odległość od Mławy przeszło 40 km). Najbliższe gimnazjum sierpeckie miało 3 równoległe klasy pierwsze: do klasy pierwszej na rok przyszły zapisało się sto kilkadziesiąt dzieci.

Komitet Organizacyjny Gimnazjum w Bieżuniu złożył już do władz szkolnych podanie w powyższej sprawie.”

Cytowane w całości pismo zostało podpisane przez Wawrzyńca Duszę (w zast. podpis nieczytelny). Mamy zatem urzędowe potwierdzenie starań i wysiłków. Komitet Organizacyjny Gimnazjum był bardzo aktywny. Chodziło o szybkie pójście „za ciosem”, szybkie wykonanie niezbędnych prac remontowych i organizacyjnych. Już w trzy dni później, 16 sierpnia 1945 roku odbyło się kolejne zebranie organizatorów szkoły. Obecni byli wszyscy z Zarządu.

Stefan Gołębiowski potwierdził poprzez odczytanie depeszy, że kuratorium warszawskie wydało zezwolenie na otwarcie gimnazjum samorządowego.

Dzięki staraniom wójta St. Dyksińskiego, a także radnego Radzymińskiego przydzielono dla potrzeb Szkoły 5 metrów desek z tartaku w Sierpcu. Odpowiedzialnym za remont budynku i przystosowanie go do potrzeb szkolnych był od tej pory wójt.

W celu zasilenia funduszy zarządu postanowiono zorganizować zabawę taneczną na Borku oraz loterię fantową w mieście w dniu 27 sierpnia 1945 r. (niedziela). Organizacją zabawy zajęła się Straż Pożarna z prezesem St. Dąbrowskim. Loterię miał prowadzić K. Bieniewski, natomiast bufet dochodowy zobowiązały się zorganizować Krystyna Gołębiowska i Zofia Lechowa. Dochód z tych imprez w całości miał być przeznaczony na urządzenie szkoły. Komisję rewizyjną stanowili: Bogucki (przew.), Kinalski i Budzyński.

Podjęto również uchwałę, w myśl której tzw. Komisja Finansowa (S. Gołębiowski, St. Dyksiński i J. Poradowski) zajmie się zaplanowaniem budżetu oraz kontrolą prawidłowości jego wykonania. Skarbnik mógł dysponować gotówką jedynie na polecenie pisemne potwierdzone podpisem dwóch członków Komisji. Zebrania Zarządu — głosiła uchwała — miały się odbywać w każdą środę o godzinie 17.

Czas naglił. Termin się zbliżał, a pracy było wciąż wiele. Przypuszczam również, że spośród ofiarodawców ławek i innej pomocy nie wszyscy się wywiązali na czas, lub w ogóle. Potwierdzenie swojego przypuszczenia znalazłem w późniejszych dokumentach.

Tymczasem jest ciałe sierpień 1945 roku. Kolejne zebranie Zarządu Koła Przyjaciół Gimnazjum im. Wł. Orkana w Bieżuniu odbyło się 23 sierpnia. Mówiąc językiem szkolnym, zbliżał się ostatni dzwonek. Gołębiowski apelował o wzmoczenie wysiłków. Składanie „cegiełek” przez rodziców przyszłych uczniów szło opornie. Wójt St. Dyksiński i profesor J. Poradowski starali się wpływać na ambicję ludzi zamożniejszych.

Pozostawało do wykonania wiele prac stolarskich. Desek sprowadzonych wcześniej z Sierpca nie wystarczyło. Należało szybko wykonać wieszaki, szafy, płoty. Sprowadzono więc następne

deski (ok 3 m³). Do porządku należało doprowadzić podwórze szkolne. W związku z potrzebą uzyskania nowych dochodów zorganizowano zebranie wszystkich sołtysów. Jeszcze 6 września i później odbywały się gorączkowe zebrania i „operatywki”.

Jak przebiegała sama uroczystość otwarcia?

Zachowały się nieliczne fotografie i wspomnienia. Miarodajnym źródłem znowu musi być pamiętnik pozostawiony przez Gołębiowskiego:

„Nareszcie uroczyste otwarcie szkoły.¹⁹⁾ Pochód po ulicach Bieżunia. Patronem naszego Samorządowego Gimnazjum Władysław Orkan. Gdzie Krym, a gdzie Rzym? Co mają wspólnego podhalańskie Gorce i mazowieckie od pól kwiaty polskie? Piękno górskiego krajobrazu z równin ubóstwem? (...) Gimnazjum rozwojowe. Na początku dwie klasy i dwa ciągi w nauczaniu: semestralny dla klasy I i II i roczny dla klasy II. Po dwóch latach (1947) ciąg semestralny został zlikwidowany. Utrzymał się jedynie roczny (...).

Baza jakże skromna. Dwie klasy, najwyżej trzy. Nie ma widoków na przyszłość(...). Sklep się przeniósł do domu gminnego, a ja tymczasem zajęłem opuszczoną piętrową kamienicę pod dwie klasy na parterze i dwa mieszkania dla nauczycieli na piętrze.

Już szkoła jako tako w pięciu klasach się mieściła, lecz sprawa rekrutacji była nadal otwarta. Bez internatu nie ma mowy o dalszym rozwoju (...).

Stoi pustkami dom modlitwy przy bożnicy. W czynie społecznym przeprowadzamy w nim remont i w ten sposób zyskujemy dwie sale dla internatu żeńskiego oddzielone długim korytarzem od kuchni i stołówki.

Przy tym tak się szczęśliwie złożyło, że przedszkole znalazło większy budynek w Starym Rynku i myśmy opuszczony zajęli na użytek internatu męskiego: 4 izby pod piętrowe przyce i dwie mniejsze na poddaszu.

Był to samotny budynek po domach zburzonych. Uczniowie klas starszych plac ten własnym przemysłem ogrodzili, wychowawcy z klasami splantowali, a rodzice nawieźli żwirem. W ten sposób powstał plac sportowy dla gimnastyki, gier i zabaw, dla koszykówki i piłki nożnej.

Brakowało jeszcze sali gimnastycznej. I tę się udało stworzyć w sąsiednim drewniaku po skasowaniu wyeksmitowanego piętra (...). Nowa sala, wyposażona w parkiet stała się nie tylko gimnastyczną. W niej również odbywały się uroczystości szkolne, zebrania rodzicielskie, świetlicowe, sobótki taneczne i zabawy taneczne, poprzedzone lekcjami tańca.

Dzięki stałej rozbudowie po pięciu latach i po pierwszej maturze, kiedy cały szereg szkół wiejskich nie wytrzymało próby czasu — została Orkanówka upaństwowiona.²⁰⁾

„Nie było jednak tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej. Szkoła miała dwa skrzydła: jedno dłuższe, narożne, parterowe, a drugie krótsze, ale za to piętrowe. Skrzydła te, chociaż przyziemne, wymagały połączenia (...). Czas nagli, Rady innej nie ma. Trzeba samemu wziąć się do pracy. Plan i pozwolenie na budowę zdobyłem prawem Kaduka dzięki bezinteresownemu architektowi z Sierpca.

Fundusze Komitetu Osady Bieżuń, nakłady Komitetu Rodzicielskiego i społeczeństwa, pomoc nauczycieli i praca społeczna przy fundamentach, jak też przy gromadzeniu materiału budowlanego, razem zjednoczyły nas zbiorowo i w ten sposób (...) systemem gospodarczym stanęła piętrowa kamienica bliźniacza przy pierworodnej.²¹⁾



Boje o budynki skończyły się, lecz nie na stałe. Dalsze losy szukania przestrzeni dla rozwijającej się szkoły przedstawiam później (rozdział 'Wojny „prawie punickie”...')

Powróćmy do klas i uczniów i przypomnijmy:

a) przez pierwsze dwa lata 1945/46 i 1946/47 istniały dwa ciągi nauczania: semestralny dla klas I i II oraz dla klas III i IV już w roku 1946—47; ciąg tzw. normalny istniał najpierw dla klas II, a następnie dla wszystkich klas gimnazjum już czteroletniego;

b) w roku szkolnym 1948—49 przez połączenie klas IX powstała klasa X, w następnym (1949—50) już XI; ta właśnie klasa XI stanowiła dla znacznej liczby uczniów bazę dla przyszłych kandydatów do zawodu nauczycielskiego, oczywiście po odbyciu rocznego kursu pedagogicznego; oświata wiejska wołała o kadry.

Rok szkolny 1945—1946

Odnosnie tego pierwszego roku szkolnego podam w miarę szczegółowe listy uczniów, zachowane zapiski, notatki i uwagi. Postaram się ponadto krótko choćby skomentować pewne istotne spostrzeżenia o tym roku.

Pierwsza z list uczniów pisana ręką pierwszej sekretarki — Zofii Lechowej wygląda w oryginale tak:

Lista uczniów Gimnazjum w Wł. Okrągu z Dzielnicy											
nr	Nazwisko i imię	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	Smoleńsk	Data przyjęcia	Wzrost	Imię rodziców	Adres	Wzrost rodziców	Wzrost matki	Wzrost ojca
1	Albrechtowska Aleksandra	5.5.1930	Białystok	Smoleńsk	21.5.45	150	Władysław i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
2	Albrechtowska Ewa	11.5.1932	Kamieniec	Smoleńsk	21.5.45	145	Władysław i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
3	Albrechtowska Jadwiga	26.5.1930	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
4	Albrechtowska Jolanta	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
5	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
6	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
7	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
8	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
9	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
10	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
11	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
12	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
13	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
14	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
15	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
16	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
17	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
18	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
19	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
20	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
21	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
22	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
23	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175
24	Albrechtowska Zuzanna	21.5.1932	Smoleńsk	Smoleńsk	21.5.45	145	Jan i Aleksandra	Smoleńsk	170	160	175

Lista uczniów klasy I. Rok szkolny 1945—1946

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	uk. klasę z wyn.
1.	Albrechcińska Natalia Aleksandra	5 III 1930	Biezuń	dobry
2.	Cabajewska Ewa Zofia Teresa	11 XII 1932	Warszawa	bardzo dobry
3.	Czajkowski Tadeusz	10 IV 1931	Siedliska	niedostateczny
4.	Dobies Jan	11 XI 1932	Karniszyn P.	dobry
5.	Dobieszewski Adolf	13 I 1933	Rościszewo	dobry
6.	Gołębiwska Antonina Teresa	13 VI 1930	Kocewo	dobry
7.	Goździowski Zygmunt	22 XI 1928	Stawiszyn Zwal.	dostateczny
8.	Jackowska Irena Regina	31 III 1933	Wólka Jag.	dobry
9.	Kawczyńska Halina Janina	2 I 1929	Żuromin	nieklasyfikowana
10.	Kondratowski Roman	23 X 1928	Biezuń	dobry
11.	Kowalski Ireneusz	25 I 1931	Stawiszyn	dostateczny
12.	Krzywkowska Adelajda	15 IV 1929	Siemichy	odeszła 1 V 1946
13.	Krzykowski Adam	28 VIII 1933	Siemichy	dostateczny
14.	Leszczyńska Zofia	11 VIII 1932	Felcyn	dobry
15.	Małachowski Franciszek	8 I 1932	Kocewo	dobry
16.	Manelska Janina	17 XII 1929	Żuromin	dostateczny
17.	Mączewski Zdzisław	20 V 1930	Biezuń	dobry
18.	Nadratowski Jan	29 VIII 1928	Sikory	niedostateczny
19.	Nidzgorzki Zbigniew Bogusław	14 I 1931	Myślin	dostateczny
20.	Osiecki Andrzej	4 II 1930	Stawiszyn	dostateczny
21.	Osmanski Zenon	17 IV 1930	Biezuń	bardzo dobry
22.	Perłowski Zygfryd Zygmunt	24 II 1928	Biezuń	bardzo dobry
23.	Przybysz Mieczysława	7 II 1931	Dębsk	dobry
24.	Piłat Elżbieta	25 X 1931	Sadłowo	dobry
25.	Pypka Adam Jan	10 VI 1932	Kobyła Łąka	dostateczny
26.	Radzyńska Maria	25 II 1931	Dębsk	dobry
27.	Rapcia Jan	1 IV 1927	Dębno	dobry
28.	Ratajczyk Eugeniusz	2 V 1932	Zimolza	dobry
29.	Słowikowska Maria Wanda	26 VIII 1929	Żuromin	dostateczny
30.	Szczechowicz Hanna	13 II 1933	Kocewo	dobry
31.	Szczechowicz Włodzimierz Kazimierz	12 III 1933	Przeradz Mały	dostateczny
32.	Szymański Zygmunt	1 V 1929	Biezuń	dobry
33.	Zakroczyński Karol	17 V 1927	Biezuń	dobry
34.	Żulewska Janina	2 II 1933	Brudnice	dobry

Rok 1945/46
„Katalog okresowy klasy I”²²⁾

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
1.	Albrechcińska Aleksandra Natalia	5 III 1930	Biezuń	zegarmistrz
2.	Budka Helena	19 VI 1929	Brudnice	rolnik
3.	Cabajewska Ewa Zofia Teresa	11 XII 1932	Warszawa	nauczyciel
4.	Czajkowski Tadeusz	10 IV 1931	Siedliska	rolnik
5.	Dobies Jan	11 XI 1932	Karniszyn P.	rolnik
6.	Dobieszewski Adolf	13 I 1933	Rościszewo	wdowa
7.	Gołębiewska Antonina Teresa	13 VI 1930	Kocewo	rolnik
8.	Goździkowski Zygmunt	22 XI 1928	Stawiszyn Zwal.	rolnik
9.	Jackowska Irena Regina	31 III 1933	Wólka Jag.	nauczyciel
10.	Kawczyńska Halina Janina	2 I 1929	Żuromin	stolarz
11.	Kondratowski Roman	23 X 1928	Biezuń	ogrodnik
12.	Kowalski Ireneusz	25 I 1931	Stawiszyn	rolnik
13.	Krzywkowska Adelajda	15 IV 1929	Siemcichy	rolnik
14.	Krzywkowski Adam	28 VIII 1933	Siemcichy	rolnik
15.	Leszczyńska Zofia	11 VIII 1932	Felcyn	rolnik
16.	Łachański Stanisław	3 V 1928	Biezuń	rolnik
17.	Małachowski Franciszek	8 I 1932	Kocewo	rolnik
18.	Manelska Janina	17 XII 1929	Żuromin	rolnik
19.	Mączewski Zdzisław	20 V 1930	Biezuń	wdowa
20.	Nadratowski Jan	29 VIII 1928	Sikory	rolnik
21.	Nidzgorski Zbigniew Bogusław	14 I 1931	Myslin	rolnik
22.	Osiecki Andrzej	4 II 1930	Stawiszyn	rolnik
23.	Osmański Zenon	17 IV 1930	Biezuń	szewc
24.	Perłowski Zygfryd Zygmunt	24 II 1928	Biezuń	rolnik
25.	Przybysz Mieczysława	7 II 1931	Dębsk	rolnik
26.	Piłat Elżbieta	25 X 1931	Sadłowo	rolnik
27.	Pypka Adam Jan	10 VI 1932	Kobyła Łąka	rolnik
28.	Radzyńska Maria	25 II 1931	Dębsk	rolnik
29.	Rapcia Jan	1 IV 1927	Dębno	rolnik
30.	Retajczyk Eugeniusz	2 V 1932	Zimolza	rolnik

Rok 1945/46
„Katalog okresowy klasy I”
(dokończenie)

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
31.	Słowikowska Maria Wanda	26 VIII 1929	Żuromin	stolarz
32.	Szczechowicz Hanna	13 II 1933	Kocewo	urz. państwowy
33.	Szczechowicz Włodzimierz Kazimierz	12 III 1933	Przeradz Mały	kupiec
34.	Szymański Zygmunt	1 V 1929	Biezuń	szewc
35.	Zakroczyński Karol	17 V 1927	Biezuń	szewc — rybak
36.	Żulewska Janina	2 II 1933	Brudnice	rolnik

Rok szkolny 1945—1946
Lista uczniów klasy II

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.
1.	Bieniewska Hanna	17 VII 1925	Pomieczówek
2.	Budny Anna Maria Salomea	26 VI 1932	Chromakowo
3.	Chlewicki Jan	22 VI 1930	Warszawa
4.	Dobies Stanisław	17 III 1930	Kliczewo
5.	Gapa Marta	17 VI 1927	Jonne
6.	Gapa Waclaw	8 X 1932	Jonne
7.	Gnyp Kazimierz	31 I 1923	Sadłowo Parcele
8.	Grodek Elżbieta	30 VI 1924	Olszewo
9.	Kołodziejska Irena Maria	8 IV 1925	Biezuń
10.	Kraśniewski Jerzy	5 V 1932	Biezuń
11.	Lazarewicz Marianna	19 XII 1924	Biezuń
12.	Maciejewska Janina	6 V 1924	Biezuń
13.	Osmańska Alina	14 II 1929	Biezuń
14.	Pudlak Maksymilian Antoni	7 V 1923	Wólka Kliczewska
15.	Sochacka Urszula Maria	22 IV 1930	Biezuń
16.	Strykowska Halina	17 XI 1929	Biezuń
17.	Szczechowicz Jerzy Waldemar	12 II 1932	Przeradz Mały
18.	Truszczyński Apoloniusz	18 IV 1924	Lubowidz
19.	Truszczyński Mirosław	4 XI 1929	Biezuń
20.	Wojciechowski Karol	29 VI 1929	Dębsk
21.	Zielińska Janina	15 VIII 1928	Jonne
22.	Dzikowska Halina	18 X 1927	Żuromin

Zachowane w archiwum szkolnym akta z roku 1945—46 noszą tytuły:

a) „Katalog Główny, klasy I i II ć.p.”

b) „Katalog Okresowy, klasy I i II ć.p.”

Oba te dokumenty zawierają wykaz uczniów i ocen wraz z danymi osobowymi. Pierwsza z ksiąg zawiera listę 42 uczniów. Dla ścisłości podaję ją w całości, zachowując informacje istotne, lecz bez podawania zapisanych ocen:

I.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
1.	Aptewicz Kazimierz	15 II 1927	Biezuń	chłopskie
2.	Banaszewski Jan	14 I 1923	Obręb	chłopskie
3.	Barański Henryk	16 IX 1925	Sadłowo	chłopskie
4.	Bieniewska Krystyna	25 XI 1926	Modlin	bez śr. utrzym.
5.	Budzyńska Zofia Małgorzata	7 VII 1926	Kowalewo	na utr.
6.	Czarnecki Stanisław	1 I 1922	Mak	chłopskie
7.	Cywiński Ignacy	6 I 1925	Sadłowo	chłopskie
8.	Garnek Stefan	6 I 1925	Przeradz Mały	chłopskie
9.	Goliat Zygmunt	9 IX 1924	Cierpigórz	chłopskie
10.	Gołębiewska Halina	2 VI 1928	Kocewo	chłopskie
11.	Gulczyński Mariusz	18 X 1928	Karniewo	chłopskie
12.	Jurkiewicz Stanisław	22 VII 1924	Sadłowo	chłopskie
13.	Kalinowski Karol	15 XII 1927	Mały Las	chłopskie
14.	Kalman Irena	2 VII 1928	Glinki	chłopskie
15.	Kamionkówna Elżbieta	8 VII 1928	Sadłowo	chłopskie
16.	Kantorosiński Jan	26 VI 1927	USA	bez stałej pracy
17.	Kapela Stefan Antoni	30 VI 1922	Wólka Klicz.	chłopskie
18.	Kosiński Henryk	18 XI 1926	Dębsk	chłopskie
19.	Kowalkowski Tadeusz	23 III 1923	Mak	chłopskie
20.	Kruk Kazimierz	28 XII 1924	Obręb	chłopskie
21.	Krukowski Tadeusz	10 I 1927	Sadłowo	chłopskie
22.	Lemański Roman	11 XII 1922	Biezuń	szewc
23.	Lejman Eugeniusz	16 X 1924	Biezuń	chłopskie
24.	Leszczyński Eugeniusz	27 I 1926	Kobyła Łąka	chłopskie
25.	Matecki Antoni	16 IV 1926	Biezuń	robotnicze
26.	Nidzgorski Waldemar	25 VII 1928	Warszawa	chłopskie
27.	Nowakowski Jan	8 III 1927	Polik	chłopskie
28.	Nowicki Czesław	23 VI 1924	Olszewo	chłopskie
29.	Osmański Tadeusz	23 XII 1926	Biezuń	robotnicze
30.	Przywitowska Zofia	28 X 1928	Biezuń	szewc

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
31.	Radka Janina	31 III 1926	Sadłowo	chłopskie
32.	Raszkowski Waldemar	12 XI 1925	Dźwierzno	chłopskie
33.	Rudziński Teofil	27 III 1923	Biezuń	stelmach
34.	Strzelecka Janina	9 IV 1926	Kocewo	chłopskie
35.	Szymański Franciszek	27 XI 1926	Biezuń	szewc
36.	Twarogowski Tadeusz	27 II 1925	Biezuń	rolnik
37.	Urbańska Teresa	15 VIII 1927	Lubowidz	rolnik
38.	Więckowski Zygmunt	2 V 1925	Żuromin	rolnik
39.	Zasławski Ireneusz	8 VIII 1924	Lubowidz	rolnik
40.	Ziembicki Zdzisław	5 VII 1926	Glinki	rolnik
41.	Kreuzel Jan	28 IV 1929	Lwów	brak informacji
42.	Końpa Józef	1 III 1926	Zielona	rolnik

Jedną z pierwszych list uczniów dotyczącą tzw. klas „wstępnych” i „wyrównawczych” otwierają nazwiska: 1. Aleksandra Albrechcińska, 2. Ewa Zofia Cabajewska, 3. Tadeusz Czajkowski, a zamyka się ona na nazwisku Sabina Łasińska. Ogółem uczniów przyjętych — 156.

Tabela I: Pierwszych 200 uczniów z lat 1945—1947 wg roczników urodzenia:

roczniki urodzeń										
Liczba uczniów	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
		2	5	14	16	32	37	39	24	19

Tabela II: Pierwszych 200 uczniów wg pochodzenia społecznego:

pochodzenie chłopskie	pochodzenie robotnicze	pochodzenie z rodzin rzemieślniczych	pochodzenie z rodzin inteligentkich	inne
141	9	29	10	11

Wnioski:

- zwraca uwagę duża rozpiętość między rocznikami urodzenia,
- stosunkowo duża liczba uczniów pochodzenia chłopskiego, mała zaś z innych rodzin,
- wśród tych 200 uczniów tylko 33 pochodziło z Biezuńa.

Kopia oryginalnej listy uczniów z roku 1945/46

Lista klasyfikacyjna na okres IV
uczniów kl. I. Sem.

d. p.	Nazwisko i imię	Religia	do kwalif.	do kwalif.	Matemat.	Geografia	Prace domowe	Fizyka	Historia	Prace domowe	
1	Aptenia Kazimiera	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dl	dof	dob.
2	Alma Jazdzgi Jan	dl	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
3	Barancki Henryk	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	nie
4	Bieniewska Krystyna	dl	dof	dof	nie	dof	dof	dof	dof	dof	ang.
5	Czafieccka Handzian	dof	dof	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	nie
6	Cwyniski Janusz	dl	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	nie
7	Sternik Stefan	dof	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
8	Góral Zygmunt	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
9	Gołobiewska Halina	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
10	Gulewicz Marcin	dl	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
11	Gurkiewicz Handzian	dl	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
12	Kabonowska Karol	dof	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
13	Kalman Jreza	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
14	Kamionka Halina	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
15	Kawotowski Jan	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
16	Kobela Stefan	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
17	Kobinski Henryk	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
18	Konalska Jadwiga	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
19	Kruk Kazimierz	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
20	Kurkowska Jadwiga	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	nie
21	Lemanska Roman	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
22	Leman Jurgawisz	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
23	Leszczyński Jurgawisz	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
24	Matecki Antoni	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	nie
25	Miodowski Waldemar	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	nie
26	Morawski Jan	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	nie
27	Moricki Czesław	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
28	Orłowski Jadwiga	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
29	Przykorska Zofia	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
30	Radka Janina	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
31	Raszkowska Waldemar	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
32	Rudziński Józef	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
33	Stancicka Janina	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
34	Tajmowski Eugeniusz	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
35	Turkowski Jadwiga	dl	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
36	Urbanska Teresa	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
37	Wickowska Zygmunt	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
38	Wojcik Jadwiga	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
39	Wojcik Handzian	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
40	Wojcik Jan	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	
41	Wojcik Zofia	dl	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	dof	

II - Sem

Z roku szkolnego omawianego (1945—46) zachował się też dokument pt. „Samorządowe Koedukacyjne Gimnazjum im. Władysława Orkana w Bieżuniu. Wydział Ogólnokształcący. Katalog okresowy kl. I”.

Zawiera on arkusze ocen i wszystkie cztery okresy nauki. Przy poszczególnych nazwiskach S. Gołębiowski poczynił dość ciekawe notatki. Budzą ciekawość, dają przykład „rozpoznania” i „diagnozy” uczniowskich dusz. Są też zapiski mówiące o pamiętliwości władzy szkolnej. Najostrejsze z uwag pisał S. Gołębiowski. Oto parę wybranych i charakterystycznych:

- „uczennica kręci się, rozmawia”,
- „uczeń jest mało staranny w pracach piśmiennych i wyglądzie zewnętrznym za mało schludny”,
- „mógłby więcej pracować”,
- „uczeń był parokrotnie napomniany za krnąbrne, hałaśliwe zach. się na lekcjach”,
- „uczennica wykazuje braki w przygotowaniu, ale znać dobre chęci”,
- „pogorszył się, leniwy”,
- „widać poprawę, chętny”,
- „uczennica podczas lekcji jest senna, bierna”,
- „uczeń rozmawia na lekcjach, przeszkadza”,
- „uczeń kręci się podczas lekcji, na przerwach jest hałaśliwy, a w domu mało pilny”,
- „promowany do klasy II”.

W roku 1945—46 do klasy I przyjęto na podstawie egzaminu wstępnego 27 uczniów. Pozostali (8 uczniów) zostali przyjęci na podstawie egzaminu złożonego w innych szkołach (Płock, Sierpc, Mława). Z wywiadu z panią Marzeną Paciorek (wtedy — Lechówna) uzyskałam wprost fenomenalną informację, że tematy wspomnianego egzaminu brzmiały:

1. „Rozbiegały się konie...” (opowiadanie)
2. „Najsmutniejszy dzień w moim życiu”.

Tematu trzeciego nie udało się ustalić.

Rok szkolny 1946—1947

W księdze pt. „Katalog okresowy, klasa wstępna” znajduje się wykaz uczniów, jak niżej:

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
1.	Banaszewska Ksawera	4 II 1931	Obręb	rolnik
2.	Błaszczak Jan	11 III 1930	Obręb	rolnik
3.	Bolczak Wiesław	22 XII 1931	Kliczewo	rolnik
4.	Czajkowski Tadeusz	10 IV 1931	Siedliska	rolnik
5.	Czajkowska Zofia	16 VI 1933	Raczyny	rolnik
6.	Fabisiak Józef	21 XII 1931	Sarnowo	rolnik
7.	Goździkowski Henryk	28 II 1930	Stawiszyn Zwal.	rolnik
8.	Kamiński Krzysztof	15 I 1931	Bieżuń	organista
9.	Kogowski Henryk	12 IX 1931	Zacisze	rolnik
10.	Jaroszewski Mieczysław	1 I 1931	Zimolza	rolnik

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
11.	Kottas Henryka Maria	16 IX 1935	Żuromin	rzeźnik
12.	Kozłowski Włodzimierz	16 VII 1931	Polik	robotnik rolny
13	Krasińska Honorata	25 IX 1931	Obręb	robotnik rolny
14.	Kraszewski Jerzy Henryk	16 X 1934	Przeradz Duży	rolnik
15.	Kruk Henryk	19 V 1930	Obręb	rolnik
16.	Lejeń Zenon	23 VII 1930	Przeradz Mały	rolnik
17.	Liszewski Jan	5 VII 1931	Obręb	rolnik
18.	Lechówna Maria Zenona	23 VI 1934	Warszawa	farmaceutka
19.	Majka Regina	10 IV 1930	Felcyn	rolnik
20.	Mieczkowska Regina	7 IX 1930	Żuromin	rolnik
21.	Nalikowski Kazimierz Antoni	12 V 1932	Parlin	rolnik
22.	Oleksiak Longina Bogumiła	19 IV 1933	Szeńsk	stelmach
23.	Oryl Stanisława Serafina	22 X 1930	Raczyny	kowal
24.	Osiecka Danuta	7 IV 1932	Września	rolnik
25.	Przedpeńska Natalia Julia	15 IX 1932	Przeradz Mały	stelmach
26.	Przedpeński Tadeusz Eugeniusz	29 VIII 1930	Przeradz Mały	stelmach
27.	Przyborowicz Stefan	18 IX 1930	Franciszkowo	kowal
28.	Reda Stefan	3 I 1931	Mojnowo	rolnik
29.	Sobieraj Stefan	5 I 1932	Kliczewo	rolnik
30.	Stankiewiczówna Zofia	25 XI 1931	Poniatowo	kupiec
31.	Szatkowska Maria	2 II 1932	Chwały	rolnik
32.	Szczechowicz Barbara Marianna	2 II 1932	Stawiszyn Zw.	rolnik
33.	Szczechowicz Halina	7 VII 1931	Stawiszyn Zw.	rolnik
34.	Szymańska Sabina	25 II 1931	Parlin	rob. rolny
35.	Szynkiewicz Barbara	12 IX 1932	Przeradz Mały	rolnik
36.	Tatkowska Irena	30 IX 1932	Raczyny	rolnik
37.	Ważna Irena	7 XII 1931	Stara Wieś	rolnik
38.	Woźnicki Zdzisław	7 IX 1932	Budy Krasz.	rolnik
39.	Wulf Ignacy	14 IV 1931	Mojnowo	rolnik
40.	Zalewska Irena	18 XII 1932	Brudnice	rolnik
41.	Kostrzewski Michał	29 X 1929	Antoniewo	rolnik

Następny rejestr uczniów „Katalog okresowy klasy I-sem.” dotyczący roku 1946—47 obejmuje nazwiska:

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
1.	Adranowicz Jan	14 VII 1929	Elżbiecin	rolnik
2.	Albrechoński Zygmunt Alfred	17 VII 1928	Biezuń	zегarmistrz
3.	Bartnikowski Roman	29 IV 1928	Biezuń	rolnik
4.	Blomberg Stanisław	19 XII 1928	Antoniewo	rolnik
5.	Bonislawska Alfreda	23 VI 1928	Biezuń	rolnik
6.	Budka Genowefa	28 XII 1930	Lutocin	rolnik
7.	Ciążkowski Stefan	11 IX 1928	Adamowo	rolnik
8.	Czyżykówna Jadwiga	27 III 1930	Jonne	rolnik
9.	Fafiński Henryk	27 VI 1929	Biezuń	murarz
10.	Giżyński Zdzisław	10 X 1928	Kol. Łaszewska	rolnik
11.	Grygiel Genowefa	1 XI 1928	Kobyła Łąka	rolnik
12.	Jabłonowska Irena	27 IV 1930	Rouvroy (Fr.)	rolnik
13.	Jaroszewska Dyoniza	28 XI 1928	Zimolza	rolnik
14.	Kamionka Feliks	30 V 1930	Sadłowo	rolnik
15.	Kasicki Jan	20 IX 1926	Strzeszewo	rolnik
16.	Kowalewska Halina	30 VII 1930	Stawiszyn Zw.	rolnik
17.	Kowalska Gerarda Zofia	3 VII 1930	Raczyny	rolnik
18.	Kruszyński Franciszek	29 VI 1925	Wilczy Ostrów	rolnik
19.	Lejman Tadeusz	25 I 1930	Biezuń	rolnik
20.	Lemańska Zenobia	26 VII 1930	Biezuń	rolnik
21.	Lemański Eugeniusz	1 I 1930	Biezuń	szewc
22.	Mączewski Adam Edmund	7 I 1930	Biezuń	rolnik
23.	Niścigorski Henryk	19 XI 1929	Gruszka	rolnik
24.	Nowicki Józef	29 III 1927	Biezuń	listonosz
25.	Nych Henryka Teresa	20 VI 1930	Podolszyce	wdowa
26.	Podlaska Lucja	18 VIII 1929	Kobyła Łąka	rolnik
27.	Przywitowski Ryszard	12 IV 1930	Biezuń	szewc
28.	Rochowicz Włodzimierz	1 IX 1929	Biezuń	rolnik
29.	Rutecki Zenon	8 VI 1930	Sławęcín	rolnik
30.	Rzeszotarska Lucyna	9 XII 1928	Stawiszyn Zw.	rolnik
31.	Rzeszotarski Donald	30 VII 1927	Pszczele	rolnik
32.	Serowska Krystyna	9 V 1930	Obręb	rolnik
33.	Śledzianowski Waldemar	2 I 1928	Myślin	rolnik
34.	Spychała Jadwiga	27 VI 1930	Lutocin	rolnik

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
35.	Sugajska Jadwiga	6 X 1930	Stawiszyn Zw.	rolnik
36.	Wiśniewski Zygmunt	19 VIII 1929	Sławęcín	rolnik
37.	Wróblewski Eugeniusz	17 XI 1929	Obreb	rolnik
38.	Zaborowska Józefa	16 I 1928	Wilewo	rolnik
39.	Zalewski Mieczysław	10 I 1929	Biezuń	rolnik
40.	Ziemski Eugeniusz	7 IX 1929	Mojnowo	rolnik
41.	Gręda Aleksander	5 I 1926	Olszewo	rolnik

Rok szkolny 1947—1948

W „Katalogu Okresowym klasy wstępnej” figurują nazwiska:

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
1.	Agaciński Tadeusz	2 VIII 1930	Jonne	szewc
2.	Antoszevska Janina	6 VII 1933	Kliczewo	rolnik
3.	Cechowski Wiesław	7 IV 1929	Chamsk	robotnik
4.	Jaworski Henryk	17 V 1931	Jonne	rolnik
5.	Klimek Alina	6 VI 1930	Gołuszyn	rolnik
6.	Kwiatkowska Romualda	7 II 1932	Lipniki	rolnik
7.	Lejeń Stefan	21 I 1934	Przeradz Nowy	rolnik
8.	Łuszcz Donat	1 III 1933	Przeradz Mały	rolnik
9.	Łasińska Sabina	18 XII 1932	Seroki	kowal
10.	Manista Jan	14 XI 1929	Biezuń	szewc
11.	Matuszewski Jan	20 IV 1933	Przeradz Mały	rolnik
12.	Ogrodowczyk Waldemar	10 IV 1933	Gołuszyn	rolnik
13.	Podlaska Halina	1 V 1932	Kobyła Łąka	rolnik
14.	Przybysz Jan	20 XI 1930	Olszewko	rolnik
15.	Rosowicz Teresa	21 II 1932	Dąbrówki	rolnik
16.	Rudnicka Krystyna	2 VI 1930	Niegocin	rolnik
17.	Rzeszotarska Teresa	15 X 1933	Biezuń	rolnik
18.	Smoczyński Stefan Antoni Jan	4 IV 1933	Działdowo	nauczyciel
19.	Sobieraj Henryk	2 II 1931	Obreb	kupiec
20.	Szerszeń Stanisława	17 V 1934	Jonne	rolnik
21.	Teodorczak Cecylia	18 III 1930	Wólka	rolnik
22.	Tyszka Ludwika Teresa	13 III 1933	Krzywki—Piaski	rolnik
23.	Zieliński Dionizy	15 V 1931	Glinki	rolnik

Treść „Katalogu okresowego klasy Ia” (r. szk. 1947/48):

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
1.	Bolczak Wiesław	22 XII 1931	Kliczewo	rolnik
2.	Bramorski Lech	12 II 1934	Biezuń	rolnik
3.	Bredzińska Zofia	20 IV 1931	Rzęzawy	rolnik
4.	Czajkowska Zofia	16 VI 1933	Raczyny	rolnik
5.	Daniszewska Irena Alina	25 X 1932	Żuromin	robotnik
6.	Gałka Magdalena Wincenta	1 VI 1933	Olszewo	rolnik
7.	Gesek Teresa Ryszarda	8 I 1935	Brudnice	kupiec
8.	Grodzicka Irena	2 IV 1933	Biezuń	stolarz
9.	Jaroszewski Mieczysław	1 I 1931	Zimolza	rolnik
10.	Jakier Irena Franciszka	16 II 1934	Biezuń	kupiec
11.	Karpiński Jan Aleksander	30 IX 1932	Wieluń	rolnik
12.	Kosek Tadeusz	19 III 1932	Olszewo	rolnik
13.	Kostrzewski Michał	20 X 1929	Antoniewo	rolnik
14.	Kottas Maria Henryka	16 IX 1935	Żuromin	rzeźnik
15.	Kowalska Albina	2 VI 1933	Stawiszyn Zw.	rolnik
16.	Kowalska Janina	8 III 1935	Stawiszyn Zw.	rolnik
17.	Kozłowski Włodzimierz	16 VII 1931	Polik	robotnica
18.	Kraszewski Jerzy Henryk	16 X 1934	Przeradz Duży	rolnik
19.	Kraśnicki Józef Andrzej	17 XI 1934	Olszewo	rolnik
20.	Lech Maria Zenona	23 VI 1934	Warszawa	farmaceuta
21.	Majka Regina	10 IV 1930	Felcyn	rolnik
22.	Majewski Stanisław	13 XI 1931	Biezuń	rolnik—ogrodnik
23.	Mączewska Hanka	15 IX 1932	Biezuń	wdowa
24.	Moszczyńska Helena	23 X 1931	Nowa Wieś	rolnik
25.	Nalkowski Kazimierz Antoni	12 V 1932	Parlin	rolnik
26.	Nowotczyńska Teresa	1 I 1931	Olszewo	rolnik
27.	Oleksiak Longina Bogumiła	19 IV 1933	Szeńsk	stolarz
28.	Orzechowski Waclaw Antoni	23 VII 1932	Glinki	rolnik
29.	Osiecka Danuta	7 IV 1932	Września	rolnik
30.	Pawlak Tadeusz	29 III 1932	Siemcichy	rolnik

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
31.	Ratka Lucyna Zenobia	12 VI 1932	Biezuń	grabarz
32.	Sobieraj Stefan	5 I 1932	Kliczewo	rolnik
33.	Sokołowska Helena	7 III 1933	Bądzyn	rolnik
34.	Szczechowicz Barbara Marianna	2 II 1932	Stawiszyn Zw.	rolnik
35.	Szeluga Bonifacy Henryk	15 I 1934	Stawiszyn Zw.	rolnik
36.	Szymańska Sabina	25 II 1931	Parlin	robotnica
37.	Szymanowska Elżbieta	8 VII 1932	Raczyny	rolnik
38.	Szynkiewicz Barbara	12 IX 1932	Przeradz Mały	rolnik
39.	Sienkiewicz Wiesława	15 X 1933	Przeradz Mały	rolnik
40.	Świdzka Zofia	24 XII 1932	Biezuń	wdowa
41.	Ważna Irena	7 XII 1931	Stara Wieś	rolnik
42.	Wesołowska Janina	8 XI 1931	Bądzyn	rolnik
43.	Wysocka Natalia	20 V 1932	Olszewko	rolnik
44.	Zalewska Irena	18 XII 1932	Brudnice	wdowa

W „Katalogu okresowym klasy Ib” ujęto następujących uczniów:

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
1.	Bugowska Mieczysława	10 II 1931	Sadłowo	rolnik
2.	Cetkowski Bernard	26 VII 1929	Stawęcין	rolnik
3.	Czajkowski Tadeusz	10 IV 1931	Siedliska	rolnik
4.	Gałka Henryk Ignacy	25 V 1931	Olszewo	rolnik
5.	Garnek Marianna	16 VII 1930	Jakubowo	rolnik
6.	Goleniewska Teodora	23 V 1929	Polik	rolnik
7.	Goździkowski Henryk	28 II 1930	Stawiszyn Zw.	rolnik
8.	Górkowski Stanisław	31 V 1930	Detroit (USA)	rolnik Smolnia
9.	Grzywińska Janina	12 VII 1929	Żuromin	rolnik — stolarz
10.	Jędzasek Marianna	11 VII 1929	Łazy	robotnik
11.	Kamiński Krzysztof	15 I 1931	Biezuń	organista
12.	Kogowski Henryk	12 IX 1931	Zacisze	rolnik
13.	Kowalewska Halina	30 VIII 1930	Stawiszyn Zw.	rolnik
14.	Kowska Gerarda Zofia	3 VII 1930	Raczyny	rolnik
15.	Kowski Ireneusz	25 I 1931	Stawiszyn	rolnik
16.	Kraśńska Honorata	25 IV 1931	Obręb	rolnik
17.	Kraśnicki Idzi Wojciech	1 IX 1931	Olszewo	rolnik
18.	Kruk Henryk	19 V 1930	Obręb	rolnik

L.p.	Nazwisko i imię	data ur.	miejsce ur.	poch. społ.
19.	Lejeń Zenon	23 VI 1930	Przeradz Mały	rolnik
20.	Lemański Eugeniusz	1 I 1930	Biezuń	szewc
21.	Liszewski Jan	5 VII 1931	Obręb	rolnik
22.	Mieczkowska Regina	7 IX 1930	Żuromin	wdowa
23.	Nidzgorska Barbara Stefania	10 VII 1931	Kocewo	wdowa
24.	Obrębska Helena Mirosława	17 XI 1929	Przeradz Mały	rolnik
25.	Oryl Stanisława Serafina	22 X 1930	Raczyny	kowal
26.	Potorski Józef	20 VII 1931	Osówka	rolnik
27.	Przyborowicz Stefan	18 IX 1930	Franciszkowo	kowal
28.	Przybyłowska Emilia	30 VI 1931	Raczyny	rolnik
29.	Reda Stanisław	3 I 1931	Mojnowo	bezrolny
30.	Sieradzka Marianna Wiesława	1 X 1931	Zawidz	rolnik
31.	Sugajska Jadwiga	6 X 1930	Stwiszyn Zw.	rolnik
32.	Szczechowicz Halina	7 VII 1931	Stawiszyn Zw.	rolnik
33.	Tatkowska Irena	30 III 1932	Raczyny	rolnik
34.	Tyszka Maria Teresa	1 VII 1929	Szeńsk	rolnik
35.	Walasiewicz Bogumiła	15 XII 1929	Pietrzyk	robotnik
36.	Wieczorek Helena	3 I 1931	Sevrans (Fr.)	rol. Kobuszyn
37.	Wiśniewski Zygmunt	19 VII 1929	Sławęcین	rolnik
38.	Zalewski Mieczysław	10 I 1929	Biezuń	rolnik

Rok szkolny 1948—1949

W klasie VIIIA w tym roku zapisano 39 uczniów, w klasie VIIIB 35 uczniów. Wszyscy składali egzamin wstępny po ukończeniu klasy VII. Z klasy VIIIA promowano 36 uczniów, z klasy VIIIB — 25. Posiedzenie końcowe rady pedagogicznej odbyło się 22 VI 1949 r. Dla uczniów, którzy nie otrzymali promocji do klasy IX stosowane były „egzamin poprawkowe” lub „prace wakacyjne”. Egzamin poprawkowy uczniowie zdawali 28 VIII 1949 r.

Poniżej podaję spis uczniów obu klas „ósmych”:

klasa VIII a		klasa VIII b	
L.p.	Nazwisko i imię	L.p.	Nazwisko i imię
1.	Agaciński Tadeusz	1.	Akatyszewska Zenobia
2.	Budziński Henryk	2.	Antoszevska Janina
3.	Cechowski Wiesław	3.	Bednarska Teodozja Irena
4.	Dębińska Eleonora	4.	Brdak Stanisław
5.	Filarski Zenon	5.	Durzyński Eugeniusz

klasa VIII a		klasa VIII b	
L.p.	Nazwisko i imię	L.p.	Nazwisko i imię
6.	Gałada Jerzy	6.	Gałka Tadeusz
7.	Gesek Teresa	7.	Gołębiewski Zygmunt
8.	Grabowski Karol	8.	Gręda Barbara
9.	Gulczyński Stanisław	9.	Jasiński Jan
10.	Jakubkiewicz Ryszard	10.	Karpiński Jan A.
11.	Jaworski Henryk	11.	Kędziński Kazimierz
12.	Jaworski Tomasz W.	12.	Klimek Alina
13.	Kacprzykowska Michalina	13.	Kopczyńska Helena
14.	Karczewski Mieczysław	14.	Kosek Julia
15.	Kottas Maria H.	15.	Kraśńska Honorata
16.	Krajewski Jerzy	16.	Kraśniewski Eugeniusz
17.	Kwiatkowska Romualda	17.	Kruk Jadwiga
18.	Lejeń Stefan	18.	Luszcz Donat
19.	Łachańska Władysława	19.	Michalski Józef
20.	Mackiewicz Wanda H.	20.	Nidzgorska Marianna
21.	Manista Jan	21.	Nidzgorzski Kazimierz
22.	Matuszewski Jan	22.	Olszewska Kazimiera
23.	Ogrodowczyk Waldemar	23.	Paczkowski Alojzy
24.	Oryl Stanisława	24.	Przystup Halina
25.	Osmańska Irena	25.	Rogowicz Teresa
26.	Paciuszkiewicz Andrzej	26.	Rudnicka Krystyna
27.	Smoczyński Stefan	27.	Rutkowski Jan
28.	Sobolewska Irena	28.	Rzeszotarska Teresa G.
29.	Spłocharska Jadwiga	29.	Staniszewski Zygmunt T.
30.	Szawłowska Barbara	30.	Stańczak Irena
31.	Szumski Stefan	31.	Szeffler Kazimiera
32.	Teodorczak Cecylia	32.	Skolmowski Stanisław
33.	Twarogowska Janina	33.	Włodarski Albin
34.	Twarogowski Stefan	34.	Zieliński Dionizy
35.	Tyszka Marianna	35.	Ziółkowski Eugeniusz
36.	Umiecka Sabina		
37.	Ważna Irena		
38.	Wieczorek Helena		
39.	Wysocka Natalia		

W tym samym roku szkolnym (1948—49) istniały dwie klasy IX. Są to uczniowie przedstawieni już w poprzednich latach. Są to zarazem najstarsi uczniowie. Ograniczę się więc tylko do pewnych informacji statystycznych ujmujących te klasy łącznie.

	klasa IX a	klasa IX b	razem
liczba uczniów	38	54 (!)	92
promowanych do klasy X	35	38	73
nie promovano	—	12	12
odeszło przed zakończeniem roku szkolnego	3	4	7

Istotne mogą być informacje o uczniach, którzy opuszczali szkołę przed zakończeniem roku szkolnego. Z klasy IXa odeszli: 1. R. Kondratowski (1 II 1949), 2. A. Krzywkowski (1 I 1949), 3. T. Zembrzusi (1 II 1949), natomiast z równoległej klasy IXb: 1. L. Obrębska (1 I 1949), 2. W. Orzechowski (15 III 1949), 3. D. Osiecka (15 III 1949), U.L. Śledzianowski (10 V 1949).

Wielu uczniów zdawało egzaminy poprawkowe 30 VIII 1949 r. Najwięcej tych egzaminów zdawano z fizyki, historii, języka polskiego i języka francuskiego.

Najlepszymi uczniami byli: E. Cabajewska, J. Czyżyk, Z. Osmański, Z. Perłowski, M. Jaroszewski, M.Z. Lechówna, W. Kozłowski, J. Zalewska.

Rok szkolny 1949—1950

W tym roku do szkoły uczęszczali uczniowie w ciągach: dwie klasy VIIIab, dwie klasy IX oraz dwie klasy X.

Klasy VIII stanowili uczniowie (49 nazwisk):

klasy VIII			
L.p.	Nazwisko i imię	L.p.	Nazwisko i imię
1.	Ataman Konrad Narcyz	26.	Lemański Marian
2.	Bartczak Witold	27.	Łubińska Halina
3.	Blidzewski Kazimierz	28.	Michalski Józef Henryk
4.	Błaszczak Eugeniusz	29.	Nadratowska Zofia Teresa
5.	Ciążkowska Leokadia	30.	Nidzgorska Marianna
6.	Czyżyk Jan	31.	Ogrodowczyk Kunegunda
7.	Dąbrowski Kazimierz	32.	Ogrodowczyk Waldemar
8.	Dobrosielski Henryk Józef	33.	Okoński Roman
9.	Gadecka Marianna Danuta	34.	Pajewska Halina
10.	Gałka Ryszard	35.	Pstrągowska Halina

klasy VIII			
L.p.	Nazwisko i imię	L.p.	Nazwisko i imię
11.	Gołębiowska Kazimiera	36.	Rogowska Krystyna
12.	Gołębiowska Zofia	37.	Rzeszotarska Teresa Grażyna
13.	Gołębiowski Zygmunt	38.	Rudziński Jan
14.	Gralewska Wiesława	39.	Rutkowska Jadwiga
15.	Gręda Barbara	40.	Sieradzki Damazy Alfred
16.	Gręda Franciszka	41.	Smoczyńska Bogumiła Maria
17.	Grodek Danuta Halina	42.	Stachyra Witold
18.	Gulczyńska Janina	43.	Wasyłuk Henryk
19.	Kaniecka Genowefa	44.	Wieczorek Zenobia
20.	Kapela Alicja	45.	Wiśniewska Genowefa
21.	Karpiński Waldemar Witold	46.	Zakroczyńska Helena Janina
22.	Każmierczak Jan	47.	Zawadzka Irena
23.	Korpalski Franciszek	48.	Zieliński Dionizy
24.	Kowalczyk Halina Jadwiga	49.	Stańczak Czesław
25.	Kraśniewski Tadeusz		

Z powyższego rejestru z dnia 21 VI 1950 r. do klasy IX promowano 40 uczniów, 6 uczniów nie otrzymało promocji. Odeszli uczniowie: 1. Z. Gołębiowski (15 IV 1950), 2. D. Grodek (1 II 1950), 3. B. Smoczyńska (1 XI 1949).

Najlepszymi uczniami byli: H. Wasyluk, R. Gałka, D. Grodek i H. Pstragowska. Klasy IX zilustruję już tylko tabelarycznie:²³⁾

	klasa IX a	klasa IX b	razem
liczba uczniów	33	29	62
promowanych do klasy X	25	22	47
nie promowano	5	5	10
odeszło przed zakończeniem roku szkolnego	3	2	5

Uczniowie, którzy opuścili szkołę przed zakończeniem roku szkolnego: 1. M. Górski (20 II 1950), 2. K. Olszewska (15 XI 1949), 3. Wieczorek (?) (1 II 1950), 4. A. Klimek (1 XI 1949), 5. J. Manista (15 XII 1949).

Do najlepszych uczniów należeli: S. Smoczyński, R. Kwiatkowska, J. Spłocharska, B. Szawłowska, S. Umiecka, S. Gulczyński, J. Matuszewski.

Klasy X ze względu na fakt, że w następnym roku szkolnym będą jako pierwsze składały maturę (I matura!) prześledzę dokładnie. Obie liczyły 38 uczniów²⁴:

klasy X			
L.p.	Nazwisko i imię	L.p.	Nazwisko i imię
1.	Cetkowski Bernard	20.	Lejman Tadeusz
2.	Czyżyk Jadwiga	21.	Majewski Stanisław
3.	Fafiński Henryk	22.	Małachowski Franciszek
4.	Gołębiowska A. Teresa	23.	Nalkowski Kazimierz Antoni
5.	Górski Marian Stanisław	24.	Nidzgorska Barbara Stefania
6.	Gręda Aleksander	25.	Nidzgorski Bogusław Zbigniew
7.	Grodzicka Irena	26.	Przybysz Mieczysława
8.	Grygel Genowefa	27.	Liberadzka Marianna Wiesława
9.	Jaroszewska Dyoniza	28.	Szczechowicz Barbara Marianna
10.	Jaroszewski Mieczysław	29.	Szczechowicz Halina
11.	Junkier Irena Franciszka	30.	Szymańska Sabina
12.	Kasicki Jan	31.	Szymański Zygmunt
13.	Kosek Tadeusz	32.	Świdarska Zofia
14.	Kostrzewski Michał	33.	Reda Stanisław
15.	Kozłowski Włodzimierz	34.	Rutecki Zenon
16.	Kowalska Albina	35.	Rzeszotarski Donald
17.	Kraszewski Jerzy Henryk	36.	Zakroczymski Karol
18.	Lech Maria Zenona	37.	Zalewska Irena
19.	Lejeń Zenon	38.	Zalewski Mieczysław

Z podanego składu klas przed zakończeniem roku szkolnego odeszło aż 8 uczniów, 7 nie promowano, promowano 22 uczniów. Przy nazwiskach uczniów, którzy odeszli, po raz pierwszy pojawiają się różne, krótkie uwagi, np.: „szkoła nie stawia przeszkód w odejściu”. Pisane są ręką S. Gołębiowskiego

Odeszli ze szkoły: 1. G. Grygiel (15 XI 1950), 2. A. Kowalska (1 II 1950), 3. J. Kraszewski (1 I 1950), 4. Fr. Małachowski (24 IV 1950), 5. K. Nalkowski (20 II 1950), 6. Zb. Nidzgorski (1 VI 1950), 7. B.M. Szczechowicz (1 II 1950), 8. D. Rzeszotarski (1 III 1950).

Do najlepszych uczniów należeli: M. Lechówna, M. Jaroszewski, J.H. Kraszewski, I. Zalewska.

Rok szkolny 1950—1951

Podobnie, jak poprzednio, dokładniej opiszę stan klas nowo przyjętych. Starsze omówię statystycznie.

Specjalną uwagę poświęcę pierwszej w historii szkoły maturze, bowiem właśnie na ten rok przypadła.

Warto też odnotować, że od tego roku szkolnego szkoła została upaństwowiona. Podaję kopie pieczęci szkolnych:

szkoła państwowa Szkoła
 Ogólnokształcąca st. licealnego
 o podwyższ. w. ORKANA
 w Bieżuniu
 Nr.....



Do klasy VIIa przyjęto 47 uczniów:

klasa VIII a			
L.p.	Nazwisko i imię	L.p.	Nazwisko i imię
1.	Bońkowska M. Stanisława	25.	Olżyński Józef
2.	Bartkowska Maria Anna	26.	Osiecki Jerzy
3.	Błażejczyk Stefan Bolesław	27.	Olszewski Tadeusz
4.	Czyżyk Zuzanna	28.	Orłowska Bogumiła
5.	Chądzyńska Irena	29.	Piotrowski Lech
6.	Dąbrowska Teresa	30.	Packo Bohdan
7.	Dąbrowska Regina	31.	Perłowski Józef
8.	Dzięgielewski Tadeusz	32.	Pydych Józef
9.	Fiubowska Krystyna	33.	Pstrągowska Janina
10.	Gałka Tadeusz	34.	Rapcia Leon
11.	Gutkowski Remigiusz	35.	Ratajczyk Jan
12.	Grzywińska Helena	36.	Rynkowski Romuald
13.	Grześkiewicz Teofil	37.	Ruchała Bohdan
14.	Grabowski Kazimierz	38.	Sieradzka Eufemia
15.	Jaskóła Henryk	39.	Śniegielski Janusz
16.	Kalinowski Witold	40.	Starczewski Janusz
17.	Każmierska Aldona	41.	Szuluk Władysława
18.	Krajewski Zdzisław	42.	Stachyra Witold
19.	Kosin Sabina	43.	Twarogowska Irena
20.	Makowski Marian	44.	Zalewska Sabina
21.	Nidzgorzki Wiesław	45.	Zambrzycka Jadwiga Wanda
22.	Nidzgorzki Bogusław	46.	Ulanowska Mieczysława
23.	Napora Teresa	47.	Zakroczyńska Alina
24.	Nowotczyńska Edwarda		

Z przytoczonej listy promowano tylko 40 uczniów. Jeśli dodamy do tych danych fakt, że przed zakończeniem roku odeszło 6, a po zakończeniu roku jeszcze 9 uczniów, powstaje wyraźny powód do refleksji. Uczniowie odchodzili z notatką w aktach: „szkołę opuszcza bez przeszkód” (9 zapisów). Ostateczna liczba uczniów wyniosła 32.

Przed zakończeniem roku odeszli: 1. K. Fiukowska (17 XI 1950), 2. H. Grzywińska (15 III 1951), 3. W. Nidzgorski (17 XI 1951), 4. T. Naporą (10 XI 1950), 5. L. Rapcia (10 XI 1950), 6. J. Starczewski (10 XI 1950).

Już po zakończeniu roku dodatkowo opuścili szkołę: S. Błażejczyk, J. Dąbrowska, R. Gutkowski, B. Orłowska, J. Perłowski, R. Rynkowski, J. Śmigielski, W. Stachyra, J.W. Zambrzycka. Przy jednym z nazwisk uczniów występuje notatka „ZMP bierze go w opiekę”.

Najlepszymi uczniami byli: R. Dąbrowska, T. Dzięgielewski, M. Makowski, L. Piotrowski, J. Pstrągowska, J. Ratajczyk, W. Szuluk, I. Twarogowska, S. Zalewska, A. Zakroczyńska.

Klasa VIIIb liczyła 41 uczniów:

klasa VIIIb			
L.p.	Nazwisko i imię	L.p.	Nazwisko i imię
1.	Adranowicz Bogumiła	22.	Kraszewska Jadwiga
2.	Agacińska Hanna	23.	Kucman Jadwiga
3.	Araś Hanna	24.	Kucińska Maria
4.	Bartczak Stanisław	25.	Lewandowska Helena
5.	Borkowska Janina	26.	Lemańska Kazimiera
6.	Brdak Zofia	27.	Lignowska Teresa
7.	Budzich Barbara	28.	Maszerowska Hanna
8.	Burski Mieczysław	29.	Nadratowski Ryszard
9.	Gapa Kunegunda	30.	Oleksiak Regina
10.	Gręda Jadwiga	31.	Olszewska Wiesława
11.	Gulczyńska Halina	32.	Przyborowicz Janina
12.	Gosik Jan	33.	Przybyszewska Zenona
13.	Grodek Jadwiga	34.	Rapcia Krystyna
14.	Grześkiewicz Maria	35.	Rzeszotarski Sławomir
15.	Jaworska Barbara	36.	Stachurska Jadwiga
16.	Kaczmarczyk Zofia	37.	Świątek Krystyna
17.	Kalman Barbara	38.	Wiszińska Sabina
18.	Kosek Kunegunda	39.	Włodarska Melania
19.	Komońska Lilia	40.	Falkowska Halina
20.	Kowalkowska Zofia	41.	Orkwiszewska Helena
21.	Koźuchowski Ireneusz		

Przed zakończeniem roku odeszli: 1. B. Budzich (10 XI 1950), 2. L. Komońska (10 XI 1950), 3. H. Falkowska (21 XI 1950). Przy jednym z nazwisk figuruje zapis: „Szkolę opuszcza bez przeszkód”.

Do klasy wyższej promowano (20 VI 1951 r.) 37 uczniów. Najlepsi z tej klasy: M. Grześkiewicz, H. Lewandowska, H. Orkwiszewska.

Klasy IX liczyły łącznie 43 uczniów:

- 20 VI 1951 roku promowano do kl. X 32 uczniów,
- nie promowano 7 uczniów,
- w 7 przypadkach pozostaje zapis: „*szkołę opuszcza bez przeszkód*”,
- przed zakończeniem roku odeszli: 1. B. Gręda (12 XI 1950), 2. A. Kapela (1 X 1950), 3. M. Nidzgorska (17 III 1951), 4. T. Rzeszotarska (17 III 1951),
- nie udało się ustalić podziału na klasę A i B.

Klasa X była jedna. Liczyła 25 uczniów:

- przed zakończeniem roku odeszli: 1. E. Durzyński (4 II 1951), 2. T. Gesek (1 VI 1951), 3. H. Jaworski (4 II 1951), 4. R. Jakubkiewicz (1 IV 1951),
- promowano do klasy XI 15 uczniów,
- nie promowano 6 uczniów,
- najlepszymi uczniami byli: S. Smoczyński, S. Gulczyński, J. Jasiński, R. Kwiatkowska, Z. Świdarska, B. Szawłowska.

Klasa XI

Zapowiedziałem wcześniej uważniejsze rozpatrzenie tej klasy ze względu na pierwszą maturę.

Skład klasy przedstawia lista:

klasa XI			
L.p.	Nazwisko i imię	L.p.	Nazwisko i imię
1.	Blomberg Stanisław	12.	Kostrzewski Michał
2.	Cetkowski Bernard	13.	Kozłowski Włodzimierz
3.	Czyżyk Jadwiga	14.	Lech Maria Zenona
4.	Gołębiowska Antonina Teresa	15.	Kraszewski Jerzy
5.	Gręda Aleksander	16.	Majewski Stanisław
6.	Grodzicka Irena	17.	Nidzgorska Barbara Stefania
7.	Jaroszewska Dyoniza	18.	Przybysz Mieczysława
8.	Jaroszewski Mieczysław	19.	Szymańska Sabina
9.	Junkier Irena Franciszka	20.	Sieradzka Wiesława
10.	Kasicki Jan	21.	Zakroczyński Karol
11.	Kosek Tadeusz	22.	Zalewska Irena

Decyzją rady pedagogicznej z dnia 12 V 1951 r. wszyscy uczniowie zostali dopuszczeni do egzaminu dojrzałości.

Najlepsze wyniki osiągnęli: S. Blomberg, J. Czyżyk, A. Gręda, D. Jaroszewska, W. Kozłowski, M.Z. Lechówna, J. Kraszewski, B. Nidzgorska, I. Zalewska. Są to zarazem pierwsi absolwenci „Orkanówki”.

By uniknąć własnego, może wypaczonego komentarza, podam najpierw kopie oryginalnych protokołów dotyczących pierwszej matury.

O d p i s .

PROTOKOŁ IO

: zebrania zwyczajnego Rady Pedagogicznej z dn. 11 maja, godz. 17 w sprawie dopuszczenia do egzaminu dojrzałości uczniów kl. XI.

Obecni: Dyr. St. Gołębiowski, J. Heda, Z. Tchórzewski, St. Brzezowski, H. Drobot, W. Sadowski, Wł. Krajewski, Z. Lech.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania,
2. ustalenie ocen okresowych i rocznych kl. XI w związku z dopuszczeniem do egzaminu dojrzałości,
3. egzaminy dojrzałości—instrukcja i regulamin,
4. wneśne wnioski.

Protokół z poprzedniego zebrania przyjęto bez zastrzeżeń.

Wystawiono i zapisano w katalogu oceny okresowe i roczne uczniów kl. XI. Wszyscy uczniowie zostali dopuszczeni do egzaminu dojrzałości. Są to: Blomberg Stanisław, Getkowski Bernard, Czyżk Jadwiga, Gołębiowska Teresa, Gręda Aleksander, Grodzicka Irena, Jaroszeńska Dioniza, Jaroszeński Mieczysław, Jankier Irena, Kasicki Jan, Kosek Tadeusz, Kostrzewski Michał, Kozłowski Włodzimierz, Kraszewski Jerzy, Lech Maria, Majewski Stanisław, Niedzgorzka Barbara, Przybysz Mieczysław, Sieradzka Wiesława, Szymańska Sabina, Zalewska Irena, Zakroczyński Karol.

Odczytano regulamin egzaminu dojrzałości i zapoznano się z instrukcją. Przewodniczącym egzaminu dojrzałości w naszej szkole jest dyrektor Szkoły—Stefan Gołębiowski, egzaminatorami: jęz. polskiego — St. Gołębiowski, historii i nauki o społeczeństwie — Wiktor Sadowski, matematyki i fizyki — Z. Tchórzewski. Czynnikiem społecznym reprezentuje kierownik Wydziału Oświaty z Sierpca — ob. Antoni Grabowski.

W myśl zarządzeń Władz od 15 maja do egzaminów piśmiennych mających się odbyć w dn. 21 i 22 maja uczniowie są wolni od wszystkich zajęć, również i w zespele pedagogicznym.

Egzaminy ustne w naszej szkole mają się odbyć w dn. 28, 29 i 30 maja. Tematy z jęz. polskiego, nauki o społeczeństwie i historii zostały już uczniom doręczone po uprzednim zaakceptowaniu przez Przewodniczącą Komisji Egzaminacyjnej.

4. W wolnych wnioskach poruszono sprawę opieki nad maturzystami, by egzaminy odbyły się w atmosferze sprzyjającej młodzieży osiągnięcia wyników odpowiadających w tej ważnej dla ucznia i decydującej chwili. Również Komitet Opieki Rodzicielskiej włączył się do tej współpracy.

Zebranie zakończone o godz. 19.

Sekretarz R.P.

/-/-Drobot Helena

Dyrektor Szkoły

/-/-Stefan Gołębiowski

Egzamin pisemny rozpoczął się o godz. 8⁰⁰ w sali gimnastycznej. Zgodnie z duchem czasu sala została udekorowana „portretami wielkich twórców marksizmu—leninizmu, godłami państwowymi i portretami wielkich naszych artystów”.

„Abiturienti — 11 dziewcząt i 11 chłopców — odśpiewali Hymn Światowej Federacji Młodzieży i po okrzykach «Walce, Nauce i Pracy — Cześć!» (...) rozpoczęli egzamin pisemny.”

Poniżej podaję kopię oryginalnej kartki zawierającej tematy egzaminu:

1. Dr Judym i Paweł Własow jako wyraziście poglądów społecznych Żeromskiego i Gombińskiego.
2. Walka o postęp w twórczości i działalności pisarstwa polskich epoki Oświecenia.
3. Rozwinąć myśl zawartą w słowach Prezydenta Białutaj: „Plan 6-letni wzmacnienia siły Polski i wzmacnienia jej niezależności, a wraz z tym wzmacnia wkład Polski do ogólnoludzkiego dzieła pokoju”.

Treść pytań — wyraźnie w konwencji realizmu socjalistycznego — nie wymaga większego komentarza. Zarówno absolwenci z tego roku, jak również współczesna młodzież umiałaby uchwycić sens i znaczenie tak sformułowanych tematów.

Około godziny 10³⁰ — 10⁴⁰ odbyło się śniadanie, które wniosła na salę sprzątaczką szkolna.

Egzamin pisemny zakończył się o godzinie 14⁰⁰.

Egzamin pisemny z matematyki odbył się 22 maja 1951 roku „w obecności: Stefana Gołębiowskiego — przew. Komisji, Z. Tchórzewskiego — naucz. matematyki, W. Sadkowskiego — członka Komisji.”

Tematy egzaminu — zadania — wyraźnie przeideologizowane podaję w postaci kopii oryginalnego dokumentu:

1. Pluton SP składający się z 32 junaków wykopał basen pływaekki w kształcie prostopadkościanu w ciągu 20 dni, stosując normę dzienną na jednego junaka 1,5 m³ ziemi.
Obliczyć wymiary basenu wiedząc, że tworzą one postać arytmetyczny o różnicy 8 metrów.
2. Trójkąt rozwartokątny ABC o kącie rozwartym przy wierzchołku A obraca się dokoła boku AB. Obliczyć pole cząstkowej powierzchni powstałej bryły obrotowej, jeżeli bok AB = a i kąty do niego przyległe równe są α i β .
Wykonać obliczenia dla $a = 40,89$ cm, $\alpha = 108^{\circ} 24'$, $\beta = 32^{\circ} 12'$.
3. Rozwiązać równanie:
$$\frac{\operatorname{tg} x - \sin x}{\operatorname{tg} x + \sin x} = \frac{6}{5} \sin^2 \frac{x}{2}$$

Wyniki obu egzaminów pisemnych okazały się bardzo wysokie. Stefan Gołębiowski, przygotowując dla władz oświatowych sprawozdanie, stwierdził aż, że „egzaminu maturalne wykazały, iż oceny roczne były za surowe w stosunku do końcowych.”

Wyniki egzaminów pisemnych i ustnych zostały dalej ujęte tabelarycznie.

Zasady i przebieg całego egzaminu, począwszy od tzw. „dopuszczenia” aż do wręczenia świadectw i opracowania sprawozdania końcowego, ustalała wydana przez Ministerstwo Oświaty „Instrukcja z dnia 6 kwietnia 1951 roku (Nr II Sr - 2077/51) w sprawie egzaminów dojrzałości w szkołach ogólnokształcących stopnia licealnego w r. szkolnym 1950/51”.

Owa instrukcja stanowiła wyjaśnienie do wcześniejszego regulaminu wydanego przez ministerstwo dnia 8 II 1951 r.

Kartka z kalendarza
robotniczego na 1951 rok



Maj

20	NIEDZIELA Bernardyna	Wsch. śl. 3.35 Zach. śl. 19.30	<p>DATY I WYDARZENIA</p> <p>20.V.1825. Zmarł Saint-Simon, francuski socjalista-utopista.</p> <p>22.V.1871.. Upadek Komuny Paryskiej.</p> <p>22.V.1885. Zmarł Victor Hugo, wielki pisarz francuski.</p> <p>22.V.1942. Śmierć Adama Próchnika, czołowego działacza lewicy PPS.</p> <p>23.V.1797. Rozstrzelanie Gracchusa Babeufa, francuskiego socjalisty-utopisty.</p> <p>23.V.1871. Śmierć dowódcy wojsk Komuny Paryskiej, gen. Jarosława Dąbrowskiego.</p> <p>24.V.1543. Zmarł wielki astronom polski Mikołaj Kopernik.</p> <p>24.V.1842. Urodziła się wielka poetka polska Maria Konopnicka.</p> <p>24.V.1950. Rozpoczęły się w Polsce wybory prezydiów rad narodowych.</p> <p>25.V.1946. Powstanie Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.</p> <p>26.V. Dzień Matki.</p> <p>V.1909. Ukazała się praca Lenina: „Materializm a empiriokrytycyzm“.</p>
21	PONIEDZIALEK Tymoteusza, Julii	Wsch. śl. 3.34 Zach. śl. 19.32	
22	WTOREK Emilii, Heleny.	Wsch. śl. 3.33 Zach. śl. 19.33	
23	ŚRODA Michała	Wsch. śl. 3.31 Zach. śl. 19.34	
24	CZWARTEK Boże Ciało	Wsch. śl. 3.30 Zach. śl. 19.36	
25	PIĄTEK Grzegorza,	Wsch. śl. 3.29 Zach. śl. 19.37	
26	SOBOTA Filipa	Wsch. śl. 3.28 Zach. śl. 19.39	

Kopia kartki z kalendarza robotniczego na 1951 rok z zaznaczonym dniem matury.

Sprawozdanie z egzaminu dojrzałości przy Państwowej Szkole Ogólnokształcącej st. licealnego im. Wł. Orkana w Bieżuniu

Do egzaminu dojrzałości z stali dopuszczeni wszyscy uczniowie w liczbie 22 osóbków, jedenastu chłopców i tyleż dziewcząt. Braszewski Jerzy i Lech Maria uzyskali dyspensę Wydziału Oświaty z powodu wieku nieprzepisowego.

Do egzaminu dojrzałości stanęli: Gajewski Stanisław, Labroczyński Jar. i Sobczowski Edward i Konstrzewski Michał, Siemaziła Marianna, Wieszniak, Gołębiewska Antonina, przybył Mieczysław, Szywniak Sabina, Zaleska Irena, Janyk Józef, Braszewski Jerzy, Gręda Aleksander, Jaroszewski Mieczysław, Jaroszewska Dymitra, Jakub Irena, Kosicki Jan, Klobber Stanisław, Kosak Tadeusz, Łozowski Włodzisław, Lech Maria, Grodzicka Irena i Widzowska Barbara.

Egzamin naturalne zgodnie z Instrukcją odbyły się w wielkiej sali szkolnej odpowiednio frontalnie i po ścianach bez afektacji udekorowanej portretami genialnych przewodników ludzkości i postępu. Przy rozstawionych odpowiednio stołkach według z góry ułożonego planu zasiadli abiturienty.

Na egzaminie piśmiennym obecni byli Stefan Gołębiewski jako przewodniczący Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, i nauczyciel jęz. polskiego, Wiktor Sadowski jako zaproszony, Członek Komisji przy egzaminie ustnym, i przedstawiciel Powiatowego Wydziału Oświaty Antoni Grabowski, jako czynnik społeczny. Na egzaminie piśmiennym byli ponadto: Chłirzewski Zygmunt, jako egzaminator tego przedmiotu.

Temat pierwszego zadania dla abiturientów, drugi 12, trzeci 4. Najdłuższe wyłożył prace o Pędzeniu Żydów i Dole Własoie, następnie Dobrym polemem odznaczony się prace drugiego i trzeciego tematu, chociaż nie brakowało również prac o charakterze raczej szablonowych. Nikt jednak nie otrzymał, z całą szczerą i szczerą niedostatecznej. Było 8 bardzo dobrych, 3 dobre i 5 dostatecznych. Treść wszystkich nich prac stała na należytych poziomach rzeczowym i ideologicznym. Ideologicznie strona prac tworzyła kręgosłup na ogół przejrzyste komponowanych całości. Strona formalna pasła zarówno pod względem stylistycznym jak i językowym. Wzrost na wysokości zadania. Błędy ortograficzne należały do rzadkości, interpunkcja - zasadniczo dobrze opanowana, strona zewnętrzna prac staranna.

Egzamin u matematyki także dał pozytywne rezultaty. Nie brakuje niedostatecznych i ocen niedogodnych 3 i dostatecznych. Bardzo dobry otrzymało trzech abiturientów, dobry 5 i dostateczny 14. Pierwsze zadania wszyscy rozdziali, drugie do logarytmów również wszyscy. Przerobili trzeciego najwięcej, zostały zakończone na uproszczeniach ustnych. Cały szereg zadań nie tylko dostatecznych wyznaję, i dlatego mimo dobrej odpowiedzi i dlatego oceniono je jako dostateczne.

Do egzaminu ustnego zostali dopuszczeni wszyscy zdający abiturienty. Skład Komisji pozostał ten sam. Partię z ramienia Komitetu Powiatowego ZPPE reprezentowała Jadwiga Guzkówna, która bez przerwy brała udział w pracach Komisji. W tym dniu przyszedł i cały dzień przysłuchiwał się egzaminom rzyszator Antoni Mikulski, który osobiście z uwagą słuchał i badał abiturientów, zwłaszcza z pracami filozoficznymi. Przedstawiciele czynnika społecznego, poza Jadwigą Guzkówną i kierownikiem Powiatowego Wydziału Oświaty, nie wzięli, mimo wielokrotnego zaproszenia, udziału, gdyż sprawa sryficka stanęła temu na przeszkodzie.

Pytania napisane maszyną na kartonowych kartkach w ilości 25 z każdego przedmiotu egzaminowanego uczniowie wybierali rozdzielnie na 3 grup. W ciągu pierwszego dnia i drugiego przegaminowano po 8 abiturientów w grupach po 4, w ciągu trzeciego dnia 6 w grupach po trzy. Na pierwszy ogień poszli słuchacze Zespołu Pedagogicznego.

Egzamin z jęz. polskiego uszny wypadł nad oczekiwania nauczyciela tego przedmiotu. Bardzo dobrą ocenę otrzymało 8 abiturientów, dobrą 7 i dostateczną, tyleż. Pytania były w ten sposób skomponowane, że pierwsze z nich oparte na szerokiej podbudowie marksistowskiej, było z literatury na całej rozciągłości dzieł w jej nurcie postępowym, drugie z nich wymagało znajomości poszczególnych powieści realizmu socjalistycznego w związku Radzieckim i u nas, trzecie wreszcie dotyczyły języka i teorii literatury.

Abiturienty stawiali wyczerpujące odpowiedzi, zwłaszcza z wieku Oświecenia i okresu pozytywizmu. Najpełniej jednak wypowiedzieli się na utworach realizmu socjalistycznego takich, jak: Matka Gorkiego, paln hartowała się stał Ostrowski, 1934, Gwardia Radziejska, Dwieście dni w Warszawie, 1934.

Kopia sprawozdania z I matury z dnia 28 VI 1951 r.

Reportaż spod szubienicy "Fuczika, Ojczyzna" Wasilewskiej, Kordian (S) i "Kuczkowski, "Grzmiące" Kowalskiego, w rodzinie Lebidów" Gałajca, Stare i nowe "Fuczika" na Rudnickiego. Materiał z nauki o języku urzędowym wszystkich uwzględniać podobną marksiowsko-leninowską. Odpowiedzi z języka były na ogół na poziomie, ale porównaniem zbytnio się nie wyróżniały, zwłaszcza z literatury.

Językowi polskiemu dostrzegała nauka o Polsce i świecie współczesnym wraz z nauką o społeczeństwie. Odpowiedzi abiturientów świadczyły o rozwoju się w marksistowskie myślenie i o pojawianiu podstaw marksizmu-leninizmu w zasięgu szerszym niż przewidują programy. Schemat jest brak frazeologii i słów liczmanów. Samodzielność i dojrzałość polityczna najlepiej wyraziła się w tym przedmiocie. W drugim miejscu należy postawić historię. Przewidzieli ją nie socjalista, kierownik Szkoły Podstawowej w Białym, również nauczyciel nauki o Polsce i świecie współczesnym. Odpowiedzi były na poziomie, chociaż materiały dokumentary nie zawsze uwzględniał szerszą podbudowę. Interpretacja zawsze była trafna i przekonywująca z punktu widzenia materializmu historycznego. Jean bardzo dobrych z nauki o Polsce i świecie współczesnym wraz z nauką o społeczeństwie było 7, dobrych 9, dostatecznych 6, z historii, dobrych 7, bardzo dobrych 6 i dostatecznych 9.

Na trzecim miejscu należy postawić matematykę. Nauczyciel niewykwalfikowany po WENIE co mógł, to zrobił. Techniki rozwiązywania zadań i znajomość teorii abiturientów wykazali w stopniu więcej niż dostatecznym, ale samo myślenie matematyczne nie zawsze ujawniało się w pełni. Brak wyższego wykształcenia ze strony nauczyciela stał temu na przeszkodzie.

Najbardziej wypadła fizyka. Nauczyciel matematyki nie chciał jej uczyć i tylko uczył na wyrażne życzenie Dyrekcji znajdującą się w sytuacji bez wyjścia stał robotą jego była raczej pańszczyźniana. Liczył było raczej pracę uczniów niż nauczyciela. Gdzie uczeń nie zaniedbywał się, odpowiedzi wypadły lepiej, ale gdzie natomiast odłożył pracę na plan dalszy, sprawa przedstawiała się gorzej. Wwie czy trzy odpowiedzi zbliżyły się wyraźnie do niedostatecznych. Z matematyki bardzo dobrych ocen było 5, dobrych 3, dostatecznych 10, z fizyki bardzo dobrych 1, dobrych 8 i dostatecznych 13.

Ogólnie wyniki dobre uzyskało na egzaminach 4, dobry 1 i dostateczny 10. Wyóżnili się na egzaminie z przedmiotów humanistycznych Klomberg Stanisław, Zaleska Irena i Lech Maria, z matematyki Kozłowski Włodzisław, Stabiej zdawała Niczysława Przychybska z dostatecznych wyników. Wnana szkoła i szefowie lud. Wielką niespodzianką były doskonałe odpowiedzi ucznia skąd inąd przypadkowego, który wykazałi przekał Komisję, że Szkoła nie potrafiła należycie ocenić jego pracy systematycznej, i zamknąć go w ciasnycch utartych formach.

Atmosfera na egzaminie panowała zgodnie z założeniami socjalistycznej, była powściągnięta i przyjaznego oraz rzeczowego stosunku do zdających, którzy wykazali nie tylko przygotowanie naukowe, ale również życiowe i nade wszystko polityczne.

Egzaminy naturalne wykazały, oceny roczne były za surowe w stosunku do końcowych ocen rocznych.

Białystok, 28 czerwca 1951 r.

Przewodniczący Państwowej Komisji Egzaminacyjnej.

Kopia sprawozdania z I matury z dnia 28 VI 1951 r. (dokończenie)

W instrukcji zostały zawarte zasady:

- a) powoływania Państwowej Komisji Egzaminacyjnej,
- b) dopuszczenia uczniów do egzaminu,
- c) przeprowadzenia egzaminu pisemnego,
- d) przeprowadzenia egzaminu ustnego.

W treści instrukcji znajdują się ciekawe (teraz — po latach) zasady. Oto parę przytoczeń z części pt. „Egzamin ustny”:

- „Uczeń składa egzamin wobec całej Komisji. Nie należy egzaminować jednocześnie dwóch lub więcej uczniów.”
- „zatwierdzone przez przewodniczącego Komisji pytania z języka polskiego, z historii Polski i nowożytnej historii powszechnej oraz z nauki o Polsce i świecie współczesnym wraz z nauką o społeczeństwie winny być podane do wiadomości zdającym w terminie najpóźniej do dnia 30 IV 1951 r.”
- „Każda grupa składa egzamin ze wszystkich przedmiotów w ciągu jednego dnia.”



I matura: Egzamin pisemny z matematyki,
za stołem komisji Z. Tchórzewski, S. Gołębiowski.

egzamin	pisemny			ustny		
	dostat.	dobrze	b. dobrze	dostat.	dobrze	b. dobrze
język polski	5	3	8	7	7	8
matamatyka	14	5	3	10	9	3
nauka o Polsce	—	—	—	6	9	7
historia	—	—	—	9	7	6
fizyka	—	—	—	13	8	1
RAZEM	19	8	11	45	40	25

Zestawienie wyników pisemnego i ustnego egzaminu maturalnego.

Protokół

egzaminu dojrzałości w języku polskim w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej
w Łodzi

W dniu 21 maja 1951 roku o godzinie 8 w gm. achu wstającym w sali gimnastycznej, ude-
korowanej portretami wielkich twórców marksizmu-leninizmu, gwałtownymi państwowymi i portre-
tami wielkich nazwisk artystów, Prezesa Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dr. H.
Gołębiowskiego, zwanego naukowo p. publicystą, delegat wrocławski kierownik Państwowej Szkoły Wyższej
Anton: Grabowski, nauczyciel historii i nauki o Ziemi wrocławski kierownik Szkoły Państwowej
Jadkowski wstąpił na salę. Motywami są: góry podług planu wypracowane.
ze po 2. składowani: kowalek biuły eradytoraty się już na obłokach przewracających na
wstąpił, w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.
wstąpił w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.
wstąpił w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.
wstąpił w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.

1. St. Judym i Paweł Własow jako wyznaczniki poglądów polskiego teraźniejszego, Sorokina
2. Walka o postęp w kierownictwie i działalności państwa polskiego epoki Wiercowa
3. Rozwój myśli socjalistycznej u Adama Przewoźnika i Plan 6-letni wzmocnienia siły Polki
i wzmocnienia jej moralności, a więc z tym wzmocnienia władzy Polki do ogólnoludowego
dania prawa."

W dniu 21 maja 1951 roku o godzinie 8 w gm. achu wstającym w sali gimnastycznej, ude-
korowanej portretami wielkich twórców marksizmu-leninizmu, gwałtownymi państwowymi i portre-
tami wielkich nazwisk artystów, Prezesa Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dr. H.
Gołębiowskiego, zwanego naukowo p. publicystą, delegat wrocławski kierownik Państwowej Szkoły Wyższej
Anton: Grabowski, nauczyciel historii i nauki o Ziemi wrocławski kierownik Szkoły Państwowej
Jadkowski wstąpił na salę. Motywami są: góry podług planu wypracowane.
ze po 2. składowani: kowalek biuły eradytoraty się już na obłokach przewracających na
wstąpił, w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.
wstąpił w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.
wstąpił w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.
wstąpił w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.

W dniu 21 maja 1951 roku o godzinie 8 w gm. achu wstającym w sali gimnastycznej, ude-
korowanej portretami wielkich twórców marksizmu-leninizmu, gwałtownymi państwowymi i portre-
tami wielkich nazwisk artystów, Prezesa Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dr. H.
Gołębiowskiego, zwanego naukowo p. publicystą, delegat wrocławski kierownik Państwowej Szkoły Wyższej
Anton: Grabowski, nauczyciel historii i nauki o Ziemi wrocławski kierownik Szkoły Państwowej
Jadkowski wstąpił na salę. Motywami są: góry podług planu wypracowane.
ze po 2. składowani: kowalek biuły eradytoraty się już na obłokach przewracających na
wstąpił, w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.
wstąpił w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.
wstąpił w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.
wstąpił w odległości kilkadziesiąt kilometrów na 1.000 m. w szczytach porośniętych piwnymi.

Kalenska Trna	2 arkune	Grodzicha Trna	2 arkune
Lajzki Jadruga	2 " "	Kostanski Mihal	2 " "
Spmanška Sabina	2 " "	Sivadeha Krtava	2 " "
Kolopaska Barbara	4 " "	Kerk. Jadruga	2 " "
Jakov Trna	2 " "	Spda Mlikovander	2 " "
Elmaski Bernard	2 " "	Majovski Hainitav	2 " "
Blombing Hainitav	4 " "	Kramerški Jery	3 " "
Jovanuška Divura	2 " "	Karinski Mochman	2 " " + 1
Pofghvrha Trna	2 " "	Kerich Jan	2 " "
Lehaina Maria	2 " "	Pogbva Mrocpava	2 " "
Jovanuški Mrocpava	2 " "		

O godini 10 min 50 delgat spstevny Novorod Povaberep Klyhiviti Vivoty sak spuvit i vyphar do trupa. W mizhobovari od godi 10 min 30 do 10 min 15 odlyo ry inivadeha spostedum par komit Kodinebki klem. Hivita je spstavenka u. v. shoty i rospovachitoy po slabobah.

- Klyhadet i sali:
- Jovanuški Mrocpava 10.55 do 11
 - Kalenska Trna 11.30 do 11.32
 - Jovanuška Divura 11 m 32 - 11 m 36
 - Sivadeha Krtava 11 m 36 - 11 m 38

Prove odolevali u kolonijah navispujaj; nr 1 Spda Mlikovander, nr 2 Kerk. Jadruga, nr 3 Kostanski Mihal, nr 4 Blombing Hainitav, nr 5 Kramerški Jery, nr 6 Jovanuški Mrocpava, nr 7 Kalenska Trna, nr 8 Lajzki Jadruga, nr 9 Sivadeha Krtava, nr 10 Spmanška Sabina, nr 11 Kolopaska Barbara, nr 12 Pogbva Mrocpava, nr 13 Lehaina Maria, nr 14 Majovski Hainitav, nr 15 Grodzicha Trna, nr 16 Elmaski Bernard, nr 17 Pofghvrha Trna, nr 18 Karinski Mochman, nr 19 Kolespaska Barbara, nr 20 Blombing Hainitav, nr 21 Kerich Jan, nr 22 Jovanuška Trna.

Pr. 1 odlet praz o godini 12 m 52, od nr 12 praznajaz vyvoty odlet praz u kermi prapracym o godini 13 m 30. Po podp. Hiviti i spstevny praz Komitja Examinacynjs zambeto usnivani o godini 14 m 5.

Pravobitnyj Pravitelnyj Komitij
Examinacynjs
Hlyubomir

Letovkeri Komitij Examinacynjs
W Saobkavyl.

Prisim, 21 maja 1951.

Pismem Prezydium WRN w Warszawie z dnia 23 IV 1951 r. została powołana w gimnazjum bieżuńskim Państwowa Komisja Egzaminacyjna w następującym składzie:

1. Gołębiowski Stefan — przewodniczący, egz. z języka polskiego
2. Sadkowski Wiktor — historia i NOP (nauka o Polsce)
3. Tchórzewski Zygmunt — matematyka, fizyka

„Delegatem społecznym” powołanym również przez WRN (7 V 1951 r.) do pracy w Komisji był Antoni Grabowski — kierownik Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Sierpcu.

W egzaminie ustnym uczestniczyły ponadto jeszcze 2 tzw. „czynnik”:

1. Gózkówna Jadwiga — delegat z PZPR
2. Wiz. Pikulski Antoni — delegat z Wojewódzkiego Wydziału Oświaty.²⁵⁾

Do egzaminu dojrzałości — pierwszego w historii szkoły — zostali dopuszczeni wszyscy uczniowie — 22.



Fotografia pamiątkowa pierwszych maturzystów:
siedzą prof.prof.: Tchórzewski (pierwszy z prawej), Sadkowski, Gołębiowski,
Drobot, Reda, Brzozowski

Egzamin pisemny został ustalony w całym województwie warszawskim w dniu 21 maja 1951 roku. Egzaminy ustne natomiast, jak ustaliła w dniu 11 maja Rada Pedagogiczna, odbywały się w ciągu trzech dni — 28, 29 i 30 maja 1951 r. Do współpracy z radą włączony został Komitet Opieki Rodzicielskiej.

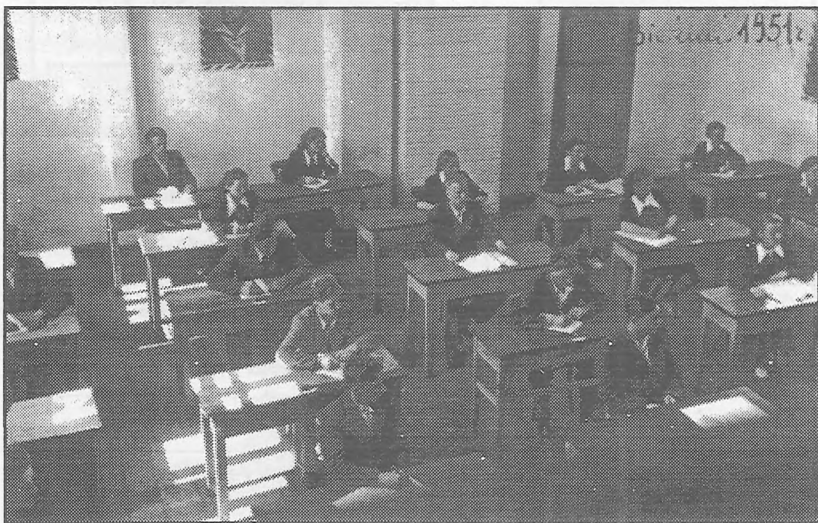
W archiwum szkolnym znajduje się komplet dokumentacji dotyczącej pierwszego w dziejach liceum egzaminu dojrzałości. Przytaczanie innych danych i informacji uznałem jednak za nieuzasadnione.

Jedno wyraźnie należy stwierdzić — był to wielki sukces młodzieży i uczącej kadry pedagogicznej. W późniejszych dziejach liceum powtórzy się niewiele razy.

Uroczysty bal młodzieży po I maturze odbył się „w parku” czyli na terenie „pałacu”, jak przypomniał Jerzy Kraszewski, należący do pierwszych maturzystów.

Nazwisko i imię	r. urodz.	r. urodz.	Egz. prim.		jęz. pol.	jęz. niem.	jęz. franc.	jęz. hiszp.	jęz. węg.	jęz. rumun.	jęz. słow.	jęz. pol. (dł.)
	1949/50	1950/51	1st. pol.	matem.								
Blomberg Stanisław	P. db db m.	P. db db m.	dob	db	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob
Citkowski Bernard	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	dob	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt
Czyżyk Jadwiga	P. db db m.	P. db db m.	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob
Gołębiewska Józefa	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	db	dpt	db	db	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt
Gryda Aleksander	P. db db m.	P. db db m.	db	dob	dpt	db	db	dob	dob	dob	dob	dob
Grodzicka Józefa	P. db db m.	P. db db m.	db	dpt	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob
Janowska Józefa	P. db db m.	P. dpt dpt m.	dpt	dpt	db	db	db	db	db	db	db	db
Janowski Mieczysław	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	dob	db	db	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob
Jankiel Józefa	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt
Kanicki Jan	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	db	db	db	db	dob	dob	dob	dob	dob	dob
Kosik Tadeusz	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	db	dpt	db	db	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt
Kostrzewski Michał	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	db	db	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt
Kozłowski Władysław	P. dpt db m.	P. db db m.	dob	dob	db	db	db	dob	dob	dob	dob	dob
Krawczyk Józef	P. db db m.	P. db db m.	dob	dpt	db	db	dpt	dpt	db	db	dpt	dpt
Lech Maria	P. db db m.	P. db db m.	db	dpt	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob
Marusi Stanisław	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt
Nidegocka Barbara	P. db db m.	P. db db m.	dob	dpt	dob	dob	dpt	db	db	dpt	dpt	dpt
Paszyński Mieczysław	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt
Szwedzka Marianna Hrońska	P. db db m.	P. db db m.	db	dpt	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob
Szymonowa Helena	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	db	dpt	dob	db	db	db	db	dpt	dpt	dpt
Takowsky Karol	P. dpt dpt m.	P. dpt dpt m.	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt	dpt
Talaska Józefa	P. db db m.	P. db db m.	dob	db	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob	dob

Wykaz egzaminacyjny na rok szkolny 1950/51 (sporządził S. Gołębiewski) — kopia.



I matura (1951 r.), sala egzaminacyjna

S. Gołębiowski wspomina owo wielkie wydarzenie tak:

„Maturzyści jedną klasą należeli do dwóch klas. Znaczna część uczniów w związku z wprowadzeniem nowej reformy szkolnictwa średniego powtarzała dwa lata klasę dziesiątą, przy czym starsza — IXa — miała uprawnienia do małej matury. IXb (normalna) tych uprawnień nie posiadała.

Kiedy w klasie X złączyły się obydwie, nastąpiło „wyrównanie”. Nie zginęły jednak ambicje klasowe między uczniami starszymi i młodszymi. Uwydatniły się jeszcze bardziej, kiedy wśród starszej młodzieży powstał kurs rocznego przygotowania pedagogicznego do pracy nauczycielskiej. Propagowane podówczas współzawodnictwo jakby zagrało!

Przygotowanie do matury ze strony uczniów i nauczycieli w granicach najdalej posuniętych możliwości. Matury pisemne prawie bez ocen niedostatecznych, sporo ocen dobrych i niemało bardzo dobrych. Ten prawdziwy koncert dopiero na egzaminach ustnych. Odpowiedzi z języka polskiego zadziwiały czytaniem i znajomością utworów, jakiej po moich uczniach się nie spodziewałem. Inne egzaminy były nie mniej interesujące. Przemówienie maturzysty Blomberga na bankiecie (!) skierowane do wizytatora Kuratorium — Pikulskiego — wymownie dowodziło, że matura powinna stać się wzorem dla następnych. Za mojego dyrektorstwa (do r. 1965 — wyjaśnienie moje W.M.) przeżyłem matur razem z tą pierwszą piętnaście, ale o tej pierwszej z całym przekonaniem mogę powiedzieć, trawestując Mickiewicza: Ja tylko jedną taką maturę miałem w życiu.”²⁶⁾



Ważnym przejawem życia Szkoły był „teatr szkolny”. W pierwszych latach był prowadzony przez S. Gołębiowskiego.

Repertuar był następujący:

- „Wesele”: inscen. wg St. Wyspiańskiego połączona z wyjazdami zespołu do Żuromina, Sierpca i innych miejscowości. T. Twarogowski grał rolę Czepca, Kruk w roli Jaśka, rolę Racheli — Budzichówna.
- „Odprawa posłów greckich” (wg J. Kochanowskiego). Rolę tragicznej wyroczni Kasandry grała Barbara Nidzgarska.
- „Śluby panieńskie” (wg A. Fredry). W roli Gustawa wystąpił Z. Osmański, w roli Anieli — W. Sieradzka, Klarę zagrała D. Jaroszevska. Radostem, przeciwnym do romantyka amantem był Blomberg.
- „Gwałtu, co się dzieje”
- Inscenizacja „Dziadów” (wg Mickiewicza).
- Inscenizacja „Nocy listopadowej” (wg St. Wyspiańskiego).
- Helena Drobot przygotowała szkolny spektakl na podstawie dwóch sztuk — „Cyganie” (wg A. Puszkina) i „Ozenek” (wg M. Gogola).
- W późniejszych latach przedstawienia przygotowywali poloniści (M. Otroszczenko).
- Dużą sławę przynosiły szkole tańce i balet, którymi kierował Z. Rzeszutko.
- Ostatnią inscenizacją, którą przygotowano na 85-lecie urodzin S. Gołębiowskiego była składanka poetycko-muzyczna opracowana przez zawodowego reżysera z Sierpca.
- S. Gołębiowski był jeszcze szkolnym reżyserem wtedy, gdy we współpracy ze mną i dyrekcją muzeum przygotowany został raz jeszcze szkolny teatr na motywach z „Odprawy posłów greckich”.

Przedstawienia wiązały się wyraźnie z lekturami. Ich dobór świadczy o klasycznych raczej gustach S. Gołębiowskiego. Przedstawień opartych o konwencję „Król jest nagi” nie było.

Był to teatr szkolny przynoszący Szkole splendor, a młodzież rozmiłowywał w pięknym słowie. W początku lat sześćdziesiątych A. Panek we współpracy z innymi przygotowywał szkolne inscenizacje niektórych komedii A. Fredry („Zemsta”, „Pan Jowialski”).



Kończąc tę część pracy, nie powinienem chyba pominąć elementu istotnego dla zakładanej szkoły, dla szkoły w ogóle.

Jak wiadomo, co również ma potwierdzenie w starych aktach, młodzież licealna w małym stopniu pochodziła z rodzinnego Bieżunia. Przy każdym roczniku i klasie z lat 1945—1950 (i później) można zauważyć, że ważnym miejscem był internat i stancje. O sprawach internatu informacje podałem już tu i ówdzie.

Ciekawsze z pewnością były stancje. Nie zawsze były tam lepsze niż w internacie warunki. Miały jednak z pewnością stancje swój klimat. Przypomnę, że Biruta (dziewczyna z warkoczem) nie miała się gdzie skryć przed bystrym okiem „belfrów”. Marcin Borowicz musiał się więc narażać, spotykając dziewczynę na ławeczce w parku. To aluzja do S. Żeromskiego.

W dokumentach szkolnych wszystko jest zapisane. Przywołałam tylko kilkanaście i to charakterystycznych „zapisek”. Ówczesni uczniowie może odnajdą tu choć małe i miłe momenty swej młodości. Może im raz jeszcze załopoce serce?

Zapiski brzmią tak:

„u Lewandowskiej (Kościelna 7), u Suszkowej (Kościelna), u Starzyńskiej (Kościelna), u Bryńskiej (Kościelna), u Kołodziejskich (Kościelna), u Bukowskiej (Młyńska), u Klejnow (Rynek 9), u Dobrosielskiej (Młyńska), u Zajdzińskich (Kościelna 3), u Rochowicza, u Głowackiej, u Kogowskiej (Kościelna), u Sadowskiego (Płocka), u Truszczyńskiej (Młyńska), u Przywitowskiej (Kościelna), u Krajewskiej, u Prątnickiej, u Pączkowskiego, w Domu Parafialnym (!), u Nowakowej Marii, u Lazarewicza (Rynek), u Grześkiewiczowej (Sierpecka 5), u Myślińskiej (Młyńska), u Kapeli (Rynek 1), u Aptewicza (Rynek), u Wasiołowskiej (Młyńska), u Perłowskich (Sierpecka), u Bończaka (Rynek), u Mączewskiej (Młyńska), u Osmańskiego (Kościelna), u Albrechcińskiego (Sierpecka).

Lista byłaby o wiele dłuższa.

Uczniowskie „zielone lata” upływały więc i w takich miejscach. Stancje uczniowskie podlegały, oczywiście, kontroli ze strony rady pedagogicznej. Bezpośrednią opiekę nad stancjami ze strony rady pedagogicznej sprawował T. Twarogowski.



Barbara Ciszynska

List

pamięci Stefana Gołębiowskiego

Wdzięczności tyle...

Nie wystarczy życia
by ją wypowiedzieć
zabraknie słów
by moc Ducha
Twojego wyrazić...

Człowiek kruchy
może innym
tak wiele dać...

Odkryłeś kopalnie
słów ich znaczeń
tajniki
Praojców mowy
bogactwo
ducha narodów

Obudziłeś głód
poznawania świata...

Miłość do stokrotki
leśnej panny młodej
brzozy białej
i...
najślabszego człowieka

Niestrudzony Czarodzieju...

Zapaliłeś w sercu moim
wielką latarnię
nasyciłeś ogniem
co myśli rozpala
wystygłe serca roznieca

Z życiem zgaśnie...

Czarnoksiężniku Słowa
wiecznie żywy
dzięki za wszystko...

Zawsze wiarna
Twoja Kasandra
z Czarnolasu...

Płock, 29.06.1995 r.



PROGRAM

Ś - B - z - e - g - a - a - w - i - e

r - o - k - u

52 - k - o - n - a - 0

Wzrost 1

1. Pracownia - w wykonaniu chóru.
2. Zwycięstwo szkoły - śpiewy A. Chładowskiego.
3. Życzenia z okazji urodzin S. Świdorskiego.
4. Święta śpiewa - G. Świdorskiego w wykonaniu chóru.
5. Śpiewa w wykonaniu chóru.

Wzrost 2

1. Śpiewa w wykonaniu chóru.
2. Wiersze w wykonaniu chóru.
3. Wiersze w wykonaniu chóru.
4. Wiersze w wykonaniu chóru.
5. Wiersze w wykonaniu chóru.
6. Wiersze w wykonaniu chóru.
7. Wiersze w wykonaniu chóru.
8. Wiersze w wykonaniu chóru.
9. Wiersze w wykonaniu chóru.

Wzrost 3

Wzrost 4

Wzrost 5

Wzrost 6

Kopia oryginalnego „zaproszenia” na uroczystość pożegnania roku szkolnego 1945—46.

II „Szanujmy wspomnienia...”

Kiedy zrodził się pomysł i potrzeba opracowania monografii szkoły, postanowiłem zwrócić się z prośbą do wielu absolwentów, którzy zdobyli później gruntowne wykształcenie i stali się znanymi osobami na polu kultury, nauki, oświaty. Absolwenci odpowiedzieli na moje listy z entuzjazmem. Do tego stopnia, że w domu jednej z wychowanek „orkanowej szkółki” na ulicy Barbary w Warszawie — Ewy Pośnik — zawiązał się szybko „podkomitet” obchodów Jubileuszu Szkoły w osobach:

- | | | |
|---------------------------------|------------------------|------------------------|
| 1. Irena Chojnacka (Bieniewska) | 4. Jerzy Gałajda | 7. Eugeniusz Ratajczyk |
| 2. Ewa Pośnik (Cabajewska) | 5. Idzi Kraśnicki | 8. Karol Zakroczyński |
| 3. Janina Szukiel (Żulewska) | 6. Zbigniew Nidzgorzki | 9. Jerzy Kraszewski |

Grupa ta przygotowała propozycje obchodów Jubileuszu, następnie przekazała je dyrekcji szkoły.

Od osób z tej grupy otrzymałem cenne wspomnienia dotyczące szkoły, nauczycieli, dyrektora — w ogóle tych „zielonych lat” najstarszych Absolwentów.

Zebrałem też parę wypowiedzi późniejszych. Przytoczę je... są to bowiem wzorce, jak należy wypowiadać się o swojej szkole, zarazem są to cenne, uwiecznione na papierze perełki uczniowskiej wdzięczności i pamięci.

W części tej podaję również inne, warte przypomnienia biografie, a także wywiad z pierwszą sekretarką szkoły — panią Zofią Lechową.



Mariusz Gulczyński

Pytanie, jakie mi zadano, dotyczy roli, jaką odegrało utworzenie przed pięćdziesięciu laty szkoły średniej w Bieżuniu w awansie cywilizacyjnym tego mazowieckiego zakątka i moim własnym „wyjściu na ludzi” (jak zwykło się ongiś mawiać). Nie potrafię na nie odpowiedzieć inaczej, niż pisząc o roli, jaką odegrał Stefan Gołębiowski — *spiritus movens* tego postępu. Stąd, dedykując Mu jedną z moich książek stwierdziłem, iż był *Nauczycielem mojego życia*. Nikt inny bowiem nie nauczył mnie rzeczy bardziej istotnych, choć życie miałem ruchliwe i z wieloma zetknięciem się osobistościami wywierającymi znaczący wpływ na moje i innych losy i zachowania.

Porządkując — z perspektywy półwiecza — czego i jak mnie i innych uczył Stefan (po latach relacje nasze stały się przyjacielskie, stąd tak go familiarnie nazywam we wspomnieniach), uświadomiłem sobie, że każdorazowym punktem wyjścia tych nauk było zdziwienie odmiennym od potocznego zachowaniem naszego Nauczyciela. A zatem i tymi zdziwieniami zilustruję tu istotę Jego wpływu na moje i innych losy i postawy.

Zdziwienie pierwsze: *pytaniem o wnioski, a nie o fakty*, czyli cenieniem umiejętności myślenia, a nie tylko wkuwania. Zdarzyło się to już przy pierwszym z Nim kontakcie, podczas mojego egzaminu do zakładanego w Bieżuniu Gimnazjum. Nie przez przypadek zapamiętałem zeń tylko pytanie, jakie mi zadał — pod chwilową nieobecność egzaminującego z religii księdza proboszcza — sam Dyrektor Gołębiowski: — *Ile lat temu Pan Jezus wstąpił do piekieł?* Zbaraniałem absolutnie. — *Odejmij trzydzieści trzy lata, czyli tyle, ile żył Chrystus od 1945 — ilości lat od Jego narodzenia, i będziesz miał wynik. Myśleć trzeba!* Odpowiedział za mnie Egzaminator. To, że *uczył myśleć*, było jedną z głównych cech Jego nauczania. Uczył uruchamiania szarych komórek w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, na jakie się natykamy i cenił nie wiedzę wykutą, a zdolność rozumowania, dochodzenia do oryginalnych własnych sądów. Stąd Jego lekcje polskiego były dyskusjami na różne sporne tematy, w jakie obfituje polska literatura. Ci, co w nich aktywnie uczestniczyli, nie byli z reguły odpytywani z encyklopedycznej wiedzy i dostawali najlepsze oceny. Kto tego nie potrafił, był skazany na zapracowanie na trójkę dukaniem życiorysów pisarzy, bądź prawideł gramatycznych w czasie sprawdzania listy obecności.

Zdziwienie drugie: *sposobem zdyscyplinowania nadmiernie rozhukanych uczniów*. A było to konieczne, jako że pierwsze roczniki składały się z uczniów przerośniętych, nadrabiających spóźnienie edukacji spowodowane wojną. I tą wojną — przynajmniej się po latach — zdemoralizowani. Trudno było usiedzieć grzecznie w ławkach „starym koniom”, stąd częste na początku wybryki. Z których jednym z dokuczliwszych, przeszkadzających w nauczaniu, było wulgarno-erotyczne komentowanie basowym szeptem treści wykładów. Wprawiało to zwłaszcza w popłoch nieocioną Panią Profesor Budny, której delikatność sprawiała, że nie potrafiła usadzić śmiałków. Rozzuchwalony największy z nich (wzrostem też — chłopisko było już wówczas pod metr dziewięćdziesiąt) odważył się na basowe komentowanie wykładu Dyrektora. Ten przeczekał jedną i drugą odzywkę, a przy trzeciej rąbnął z całej siły laską o katedrę i krzyknął: *...ski!* Przemilczam nazwisko nie tylko dlatego, że wina uległa przedawnieniu, ale i dlatego, że sprawca został dotkliwie ukarany. Zerwał się tak wywołany na równe nogi i stanął czekając na reprimendę, gotowy jej wysłuchać z butną miną. A reprimendy nie było! Dyrektor Gołębiowski wrócił, jakby nic się zdarzyło do dalszego toku wykładu, następnie zainicjował dyskusję, lekcja przebiegała normalnie. Z tym wyjątkiem, że Winowajca stał przestępując z nogi na nogę. Gdy próbował sięść, wyprostowało go ostre spojrzenie Dyrektora. Tkwił więc, górując dryblasowato nad całą klasą. Wyglądał głupio i czuł się tak bezspornie, a i my z nim takież. Nikomu już później nie przyszło do głowy, by podobnie się zachowywać. Po paru latach, gdy sam stałem się wychowawcą, zrozumiałem, że takie właśnie oszczędne w słowach ostre skarcenie w przypadku ewidentnej winy, a nie moralizatorskie reprimendy są najbardziej skuteczne.

Zdziwienie trzecie: *traktowaniem spraw społecznych jako ważniejszych, niż prywatne*. Uświadomiłem to sobie po raz pierwszy w życiu, gdy Dyrektor Gołębiowski w 1946 roku — czyli w czasie powszechnego w Polsce niedostatku — siadł nie za, ale na katedrze i rozradowany poinformował, że ma szansę na dość duży spadek po kuzynie zmarłym w Ameryce. I dzieli się tą radosną nadzieją z nami, bo jak wspaniale wyremontuje się za otrzymane w spadku dolary obkurkone budyneczki, w jakich się wówczas mieściło Gimnazjum. A uczyliśmy się wtedy w rudero-watych od zarania, skleconych z byle jakich drewniak obrzuconych wapnem, pożydowskich zabudowaniach przy zabrukowanym kocimi łbami ryneczku. Spadek okazał się iluzją, więc Dyrektor sprzedał swoją własną łąkę i zaczął za to konieczną przebudowę. Licząc, jak się okazało zasadnie, że państwo dołoży na zakończenie tak zaczętej inwestycji. Konsekwencją tej prospo-łecznej postawy charakteryzuje słynne wśród świadków zdarzenia Jego wystąpienie w latach pięćdziesiątych na forum Wojewódzkiej Rady Narodowej z wnioskiem o dotacje na uregulowanie

Wkry i osuszenie straszliwych, febrogennych bagien w okolicy Bieżunia. Stefan zabierał głos jako ostatni, gdy już nie w głowie było słuchanie, co też ma do powiedzenia ten nauczyciel z najdalszego bodaj mazowieckiego za(nazwijmy to eleganciej)plecza o nieestetycznie poskręcającej przez reumatyzm posturze. Nie wszedł więc za trybunę, lecz wyszedł kuśtykając przed nią i „zagrał ciałem”, ograniczając wypowiedź do krótkiego stwierdzenia: — *Szanowni Radni! Sądzę, że wystarczy spojrzeć na moje kalectwo, by głosować za przyznaniem funduszy na osuszenie nadwkrzańskich bagien wokół Bieżunia*. I przyznali.

Wiąże się z powyższym ciągle zdziwienie *siłą Jego ducha na przekór słabości ciała*. Od momentu, gdy ujrzałem Stefana, do ostatniego spotkania na niespełna rok przed Jego śmiercią, wprawiał mnie ten kontrast nieodmiennie w zdumienie. Natura obdarzyła go zaiste ciałem młym i skazującym na cierpienia tak bardzo, że nikt by Mu nie miał za złe, gdyby spędził życie w piernatach, wymuszając na innych obsługę i wylewając na nich swój żal i ból. Silniejszy okazał się jednak Jego duch, sprawiający, że był jednym z najaktywniejszych i najpogodniejszych ludzi, z jakimi los mnie zetknął. Zrobił tak dużo — jako twórca i Dyrektor pierwszej szkoły średniej w Bieżuniu, jako społecznik inicjujący i wspierający postęp cywilizacyjny swej okolicy, wreszcie jako poeta i tłumacz Horacego — że starczyło by tego na kilka życiorysów. I waga tego tym większa, że zrobił to nie dzięki wspaniałym warunkom, ale na przekór własnym i otoczenia niedostatkom. Świadomość Jego postawy była mi pomocna, gdy los sprawiał, że musiałem podejmować trudne zadania na przekór własnym słabościom fizycznym czy niesprzyjającym okolicznościom politycznym — a dość często i mnie się to zdarzało. Postawa Stefana potwierdza, że trudności tylko słabych duchem łamią, silnych zaś hartują, sprawiając, że ich działanie jest skuteczniejsze. To sprawia, że nazywanie Stefana Nauczycielem swojego życia zobowiązuje do życia aktywnego, bogatego w czyny i dokonania, ale i trudnego.

I zdziwienie ostatnie, które chcę tu odnotować: *awansowaniem środowiska, a nie ze środowiska*, z którego się swój ród wywodzi. Stefan miał w 1945 roku propozycję dyrektorowania w sławnej i zasłużonej Małachowiance w Płocku. Nie przyjął tej propozycji bezspornego awansu, bo kolidowała z Jego planem awansowania okolic Bieżunia przez stworzenie od zera szkoły średniej. I utrzymania tej szkoły za wszelką cenę, kosztem narażenia się władzom Żuromina, które — po uczynieniu tamże powiatu — chciały stworzyć tam liceum przez przeniesienie istniejącego już w Bieżuniu. Stefan Gołębiowski przełamał nie dobrą tradycję tych biednych, piaszczysto-błotnistych okolic, znajdującą wyraz w tym, że awansowało się jedynie wybijając z tych stron, a nie oddając energię na dźwiganie ich z zacofania i nędzy. Tradycję, sięgającą czasów Pierwszej Rzeczypospolitej, gdy pan bieżeńskich włości Andrzej Zamoyski awansował, wybijając z tych stron, na właściciela Ordynacji w Zamościu, a stamtąd na stanowisko Kanclerza Wielkiego Koronnego. I znajdującą odzwierciedlenie w nagminnym tu obyczaju poszukiwania lepszego losu w innych stronach kraju i w innych krajach. Przełamaną dopiero w czasach działalności Stefana i w istotnej mierze dzięki Jego postawie i działaniom. W tym lepszym ode mnie naśladowcą Stefana okazał się mój starszy Brat Eugeniusz — zmarły przedwcześnie społecznik z pobliskiego Felcyna, kojarzący gospodarowanie na ojcowiznie z cywilizowaniem tych okolic. Czego świadectwem zbudowane organizowanym przezeń czynnym społecznym utwardzone drogi, remiza i sklep w Felcynie oraz budynek gminy i ośrodka zdrowia w Lutocinie. Ze wspomnieniem tych dokonań mojego Brata, i wymienianiem ich jednym tchem z dokonaniem mego Nauczyciela Stefana Gołębiowskiego, okoliczni ludzie mnie pozdrawiają. O tym, że Stefan cenił sobie wielce taką właśnie pamięć o sobie świadczy podziękowanie, jakie mi przesłał za to, iż mówiąc w jednym z drukowanych wywiadów zdefiniowałem to, co w Jego postawie najistotniejsze „*w słowach jakże pasujących do mnie: »Swoje jest ważne, ale nasze może być ważniejsze. Dźwigać się trzeba razem ze swoim środowiskiem, a nie w opozycji do niego«*” (z listu z 27 czerwca 1987 r.).

Zakończę przytoczeniem wiersza Stefana Gołębiowskiego, zatytułowanego po horacjańsku „Do Mariusza”. Nawiązał w nim do tytułu mojej książki „Spór o przyszłość”. I do mojej konstatacji, że obaj dożyliśmy wieku, w którym dolegliwości ciała uleczyć może już tylko okład z desek sosnowych i piasku — czyli trumna i mogiła.

*Odwieczny spór o przyszłość
świadomość byt wyzwala
podnosi myśli wyższość*

*a doczesność niweczy
okład z desek sosnowych
i piasku — odwieczny.*

Czas, który upłynął od odejścia spomiędzy nas Nauczyciela naszego życia potwierdza, że tylko krucha materia Jego ciała ulega bezlitosnemu unicestwieniu. To, co było owocem potęgi Jego ducha, pozostawiło trwały ślad w cywilizacyjnym postępie tego zakątka Mazowsza. A przede wszystkim w nas, w naszych losach, poglądach i zachowaniach. A zatem i w tym dziedzictwie myśli i czynów, jakie przekażemy następnym pokoleniom naszych dzieci i wychowanków. I pozostało Jego przesłanie, by świadomość i wrastające z niej działanie, wyzwalały byt z tego, co w nim niedobre i niedogodne.

Autor tych wspomnień ukończył w latach 1945—1947 Gimnazjum samorządowe w Bieźuniu. Obecnie jest profesorem zwyczajnym w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk.

Stefan Gołębiowski szczylił się swym wybitnym uczniem. Wiele lat (najwcześniejszy list ma datę „Felcyn, 25 II 1956) ze sobą korespondowali. Wzajemnie informowali się o swoich sukcesach, osiągnięciach — poetyckich i naukowych — składali sobie zwykłe, ludzkie życzenia i podzwożenia.

O ile list pierwszy ma początkową epistolograficzną formułę „Szanowny Panie Dyrektorze”, to jeden z ostatnich (z datą 26.11.90) rozpoczyna się od przyjacielskiego — „Drogi Stefanie”. W ostatnich latach po prostu Mistrz i jego wybitny Uczeń byli „na ty”, zostali przyjaciółmi. Oto dwa listy „Ucznia” do „Mistrza”:¹⁾

„W—wa 16.12.87.

Drogi Mistrzu!

Na przelomie 87. i 88. roku — zarówno Pańskiego, jak i Twojego — przesyłam najlepsze życzenia równie dobrej kondycji fizycznej i intelektualnej, w jakiej zastaliśmy Cię z Żoną moją w październiku podczas pobytu w Bieźuniu.

Wiem od ciechanowian, że uroczystości ku Twojej czci były wspaniałe. Mówili, że wspomniałeś mnie dobrym słowem — ja również przy każdej okazji wspominam Cię jako Nauczyciela mojego życia i staram się wstydu Ci nie przynosić.

U mnie ważna nowość — zostaliśmy dziadkami — mamy wnuczkę. Jest to jeszcze jedna przygoda w moim życiu, o tyle miłsza, że myślałem iż się jej nie doczekam.

Zalączę kolejną książkę, w której kontynuuję myślenie o kształcie przyszłości dla Polski i ludzkości. Wybiegam w tych publikacjach «przed orkiestrę» potocznego myśle-

nia. Ale ostatnio odczuwam większy niż uprzednio popyt na takie strategiczne myślenie. Dowodem liczniejsze zaproszenia — i do wystąpień na Plenum KC, i do wywiadów w mass maedia.

Kończę raz jeszcze raz jeszcze najlepszymi życzeniami od siebie i swojej (powiększonej) Rodziny — która jest w jakiś sposób i Twoją rodziną jako mego duchowego Ojca.

Mariusz Gulczyński

*

W—wa 26.11.90.

Drogi Stefanie!

Wcześniejsze nieodwołalne zobowiązanie wygłoszenia 1 grudnia referatu na konferencji naukowej w W—wie uniemożliwia wzięcie udziału w Twojej Uroczystości Jubileuszowej w Ciechanowie. Przyjmij więc — proszę — w tej formie moje, mojej Żony i Potomków najgorliwsze życzenia.

Byleś i jesteś — jak ongi zadeedykowałem w książce — Nauczycielem mojego życia. Teraz znajduję nowe tego potwierdzenia. W Twym długim — i oby jak najdłużej dalej trwającym — życiu zmieniały się ustroje, państwa i reżimy. Ty w każdym potrafiłeś znaleźć godny sposób służenia dobru swej Ojczyzny i swych Rodaków, zostawiając wyrazisty ślad na Twej życiowej drodze w umysłach, uczuciach i krajobrazie.

Uznaj proszę za moją podziękę starania by naśladownictwem Twej postawy zasługiwać na miano Twojego ucznia.

Mariusz Gulczyński

prof. dr hab. zwyczajny nauk humanistycznych w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk.

*

Zofia Lechowa (pierwsza sekretarka szkolna, farmaceutka) wspomina:

Pani Zofia Lechowa udzieliła mi wywiadu, w którym również zawarte są interesujące informacje.

„Widziałam, że Gołębiowski po wojnie pragnie zorganizować szkołę średnią. Czuję też, że ówczesny wójt — Stanisław Dyksiński — popiera go całym sercem.”

„Zaraz po zakończeniu wojny pracowałam w aptece. Lecz gdy powrócił Józef Belkowski (zarządca apteki), miałam więcej czasu... mogłam pomóc Gołębiowskiemu, w aptece miałam mniej pracy...”

„Początkowo było trudno, założyciel dwoił się i troił, by zdobywać pieniądze.”

Za najważniejsze stwierdzenie pani Lechowej uważam to, kiedy stwierdziła:

„Chciałam pomóc, to była piękna inicjatywa założyciela szkoły”

Ze wspomnień wynika następnie, że do gimnazjum przyjeżdżali na zebrania nauczyciele szkół wiejskich w celu dokształcania się.

„Później doszłam do wniosku, że pani Krystyna Gołębiowska, która była najpierw bez pracy stalej i zarabiała tylko dorywczo na swoje i synka utrzymanie, powinna objąć posadę sekretarki. By mieć stałe zatrudnienie. Wtedy odeszłam z pracy w gimnazjum.”

„Chciałam pomóc...”, Potrzebni byli ludzie wykształceni... kadry...”. Piękne to słowa.



Ewa Pośnik (Cabajewska)

Jak to wówczas było...

Rok 1945. Oczekiwana przez tak długi czas wolność, wyęskniona, wreszcie przyszła, choć nie wszędzie i nie dla wszystkich radosna. Po koszmarach okupacji sowieckiej i niemieckiej, po dramatycznej ucieczce z Polesia, wielomiesięcznej wegetacji w Skierniewicach podczas Powstania Warszawskiego znalazłyśmy się w Bieżuniu dzięki pomocy mamy siostry — Julii Gałajdowej. Na początku była jednak szkoła w Strzeszewie, gdzie w kwietniu 1945 r. nasza mama, Katarzyna Cabajewska, podjęła pracę nauczycielki.

Pewnego sierpniowego dnia, po powrocie mamy z Bieżunia, usłyszałam: „Przeprowadzamy się do Bieżunia, od jutra będziesz chodziła do pp. Jackowskich na lekcje przygotowawcze, będziesz się uczyła razem z ich córką Ireną do egzaminu do gimnazjum, we wrześniu powstaje nowe gimnazjum w Bieżuniu.”

Pamiętam radość i strach, jak to będzie, czy zdam, przecież wskutek różnych sytuacji podczas wojny prawie nie chodziłam do szkoły, w piątej klasie byłam raptem miesiąc, w szóstej pięć miesięcy, a tu egzamin i gimnazjum? Pan Jackowski coś tam jednak zdążył wtłoczyć w nasze przejęte głowy, ktoś się jeszcze z nami przygotowywał do egzaminu oprócz Irki Jackowskiej i mnie, jacyś chłopcy, ale kto, nie pamiętam.

Na początku września (albo pod koniec sierpnia) nastąpił ten wielki dzień. Biały narożny, usytuowany naprzeciwko gminy, budynek Gimnazjum im. Władysława Orkana w Bieżuniu nie był jeszcze wykończony, egzamin odbywał się więc w drewnianym budynku Szkoły Podstawowej w Bieżuniu (starej szkoły, obecnie nieczynnej). W dużej sali na pierwszym piętrze, przy czteroosobowych stolikach siedzieli kandydaci na przyszłych gimnazjalistów różnej płci i wieku, od dwunastu do dwudziestu paru lat. To rezultat wojny, ten tak znaczny rozrzut wieku, a jednocześnie głód nauki, entuzjazm niesłychany, pragnienie kształcenia się, dotychczas zabranianego bądź zdobywanego pod groźbą aresztowań lub w najlepszym wypadku wysyłki na roboty. I duma, jakaś wyższość, może dziecinna, naiwna „będę uczniem gimnazjum!”

Nie pamiętam po tylu latach jakie były zadania, pytania i jakie moje odpowiedzi. Z całą pewnością egzaminatorzy nie byli zbyt surowi, bo z bardzo małymi wyjątkami prawie wszyscy spotkaliśmy się potem w gimnazjum.

Uroczyste otwarcie nowego gimnazjum, pierwszej w historii Bieżunia szkoły średniej, nastąpiło 16 września 1945 roku. Po mszy św., czwórkami, na czele z grupą uczennic i uczniów uczyszczających w czasie okupacji na tajne komplety do Stefana Gołębiowskiego, inicjatora i założyciela gimnazjum, przemaszerowaliśmy dumnie ulicami Bieżunia!

Następnego dnia rozpoczęła się nauka. W naszej, pierwszej klasie, jak dziś pamiętam, na ścianie na lewo od katedry wisiał olbrzymi napis wykonany przez jednego z kolegów: „*Nauka jest jak niezmiernie morze; im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony*”. Te słowa Żeromskiego wryły się w pamięć głęboko chyba każdemu i każdej z nas, bo chociaż nie było łatwo poddać się szkolnym rygorom tym starszym, już dorosłym, chociaż różne psikusy przychodziły do głowy tym młodszym, ta pierwsza powojenna młodzież szkolna naprawdę chciała się uczyć. Jedną książką do geografii na całą klasę, zdobywana czasami w zamian za wypracowanie z polskiego, historia literatury Chrzanowskiego w jednym lub paru egzemplarzach, ale za to jak była recytowana wręcz, poczynając od „Bogurodzicy”! I chociaż to po latach brzmi może śmiesznie, sentymentalnie, należy przyznać, że obierając Władysława Orkana jako patrona szkoły jej twórca zdołał zaszczepić wśród młodych adeptów zapał i entuzjazm, zacięcie i upór, wytrwałość i wolę ciężkiej nieraz pracy.

Nasz szkoła była dla nas inna, niż wszystkie. Zdawane co kwartał tzw. „repety” po lekcjach, w kancelarii szkoły, w cztery oczy z zawsze groźnym „dyrem” z języka polskiego i łaciny mroziły krew w żyłach najodważniejszym, ale były za to częste, prawie cotygodniowe zabawy taneczne przy skrzypcach śp. Henia Fafińskiego i harmonii, na której grał fantastycznie inny kolega, niech mi daruje, że nie pamiętam w tej chwili jego nazwiska. Pamiętam za to genialne polki, oberki i foxtroty, jakie się wtedy dzięki nim obu tańczyło! Należy wiedzieć, że nie mieliśmy w tych czasach radia, telewizji, magnetofonu, a w Bieżuniu ani kina, ani teatru. Kino bywało raz na jakiś czas objazdowe, a teatr? Teatr był dzięki gimnazjum, dzięki zaangażowaniu osobistemu naszego Dyrektora, który swój zapał umiał przekazać innym, wybrać zespół, nauczyć ról i wystawić już w pierwszym roku istnienia szkoły „Wesele” Wyspiańskiego, a następnie „Śluby panięskie” Fredry oraz „Odprawę posłów greckich” Kochanowskiego w latach 1945—1949.

Nie można nie wspomnieć o naszych profesorach, których tylu już nie ma wśród nas. Dożył sędziwego wieku nasz Dyrektor, Stefan Gołębiowski, na wiele lat przed nim zmarli pani Stefania Budny (język angielski), pani Olga Matkowska (geografia), pan Wiktor Sadkowski (historia), pan Stefan Borek (łacina), nie żyje też pani Laura Żulewska, która będąc studentką polonistyki zastępowała we wrześniu dyrektora na lekcjach polskiego w pierwszych latach szkoły.

Matematyki i rysunku w roku 1945/46 uczył nas pan Jackowski, śpiewu — pani Hanka Kuskówna. Potem następowały zmiany, jako właścicielka pobliskiego skonfiskowanego majątku zmuszona została do wyjazdu p. Budny, wyjechali pp. Jackowscy i pp. Matkowscy, wrócił z oflagu pan Bronisław Oleksiak, przybyła do Bieżunia pani Helena Drobot, potem w następnych latach pani Ewa Leszczyńska, pan Władysław Terlecki, pan Rajmund Cegielski, pan Reda — to byli ci pierwsi, którzy wprowadzali nas w zakłęty świat deklinacji i koniugacji, algebry, fizyki, historii czy geografii w kolejnych klasach gimnazjum.

Nie jest to kronika, tylko luźne wspomnienia, subiektywne, a pamięć jest zawodna i nie pozwala na dokładny opis przeżywanego zdarzeń, notuje jedynie odbicia własnych doznań sprzed

pięćdziesięciu lat. O tym, jak ważne były to przeżycia, a takie musiały być też chyba dla każdego z nas, maszerujących z głową dumnie uniesioną do góry pierwszego dnia i wielu następnych podczas oficjalnych gimnazjalnych wystąpień, świadczy najdobitniej fakt, że pamięta się wszystko, co dobre, miłe, co wzrusza. I za to, Szkoło, dzięki!



Jerzy Kraszewski (redaktor, korespondent zagraniczny)

Okruchy nie napisanego dziennika. Przystanek: Biezuń.

... Niestety, nigdy nie próbowałem prowadzić dziennika. Żałuję. Dziś, gdy mam już za sobą, jak sądzę, większą część życia, trudno odnaleźć w zakamarkach pamięci ważne nawet zdarzenia. Obraz przyjaciół i kolegów z młodości także powoli zaciera się. Nie pisałem dziennika, bo zawsze wydawało mi się, że nie mam na to czasu i że w moim życiu i obok niego nie dzieje się nic, co zasługiwałoby na utrwalenie.

Po latach, trudno pisać wspomnienia, jeśli to w ogóle jest możliwe. Coś, co np. w szesnastym czy siedemnastym roku życia wydawało się rzeczą ważną, ba! — najważniejszą ze wszystkich! — teraz maleje i przybiera normalne wymiary. I odwrotnie — jakiś fakt wówczas zlekceważony, po dziesięcioleciach okazał się istotnie ważny. Jak więc patrzeć na przeszłość? Oczami człowieka tamtym czasem współczesnego? Dzisiejszymi? Ani jedno, ani drugie nie jest możliwe. Każdy z nas ma w sobie ogromny bagaż doświadczeń, nie napisany dziennik życia rozrósł się w opasły tom, zmienia się skala ocen, weryfikuje, rewiduje lub utwierdza dawne poglądy.

Uświadomiłem sobie to wszystko, gdy prof. Wiktor Mieszkowski zwrócił się do mnie z prośbą o napisanie wspomnienia do przygotowywanej monografii naszej szkoły. Uświadomiłem sobie z żalem, bo „antydatować” wspomnień nie można, a od czasu, po raz pierwszy, jako dwunastoletni chłopak ze wsi, przekroczyłem próg Gimnazjum im. Władysława Orkana, minęło prawie pół wieku! Ileż w tym czasie wydarzyło się wokół mnie, w Polsce, w świecie! Ileż trzeba było przeżyć radości i dramatów, w ilu konfliktach uczestniczyć, aby przeżyć owe pięćdziesiąt lat... I jak ubogo na tle wielkich wydarzeń wyglądają tamte, z pierwszych lat szkoły w Biezuńcu...

Dlatego proponuję Czytelnikowi „okruchy” i w dodatku „nie napisanego dziennika”. Jest to próba spojrzenia na czas miniony, jednak dzisiejszymi oczami. Może współczesnych uczniów „naszej”, szkoły zainteresuje, jak się to wszystko zaczynało, widziane z perspektywy pięćdziesięciu lat...

Dla mnie, urodzonego i mieszkającego z rodzicami we wsi Przeradz, 7 km od Biezuńca, zaczęło się to — jeśli mnie pamięć nie zawodzi — 31 sierpnia 1946 roku. Dzień lub dwa przed rozpoczęciem roku szkolnego. Rodzina zdecydowała, że będę uczył się dalej, tzn. że moja edukacja nie zakończy się na sześciu klasach szkoły podstawowej w Lutocinie. Ojciec wynajął furmankę (własnych koni nie miał, a samochody znaliśmy tylko z... przejazdu kolumn wojskowych

w czasie wojny), spakowali mi najpotrzebniejsze rzeczy (pościel, bieliznę, coś tam jeszcze) i tak wyładowanym wozem wyruszyliśmy. Przez Parlin, Seroki, koło Zimolzy i — w lewo, na szosę sierpecką. W domu pozostał ojciec i młodsza siostra, później przez pewien czas także uczennica gimnazjum w Bieżuniu (dziś — Jadwiga Olszewska, mieszka w Mławie).

Pamiętam, dzień był słoneczny i upalny, żniwa na polach dobiegały końca, konik człapał wiejskimi drogami, a ja — żegnając się ze wsią, o czym nie wiedziałem wtedy — na zawsze, siedziałem obok odprowadzającej mnie mamy, prażyłem się w słońcu i myślałem, co też to dalej będzie... Myślałem nie bez obaw, a nawet nie bez strachu. Byłem wychowywany na wsi, nieśmiały, nigdy nie mający właściwie kolegów — rówieśników. Czy dam sobie radę? Czy potrafię?

Muszę powiedzieć, że utworzenie Gimnazjum w Bieżuniu spotkało się w okolicznych wsiach z ogromną radością. Nie ma co dziś ukrywać — to był jeden z tych konkretnych dowodów, że odradzająca się Polska będzie lepsza, demokratyczniejsza. Oto, bez wielkiego szumu i propagandowych komentarzy, dla nas, chłopców i dziewcząt wiejskich otwierała się droga awansu. Jechaliśmy do Bieżunia z mazowieckich, nadwkrzańskich wsi i osad, z dworskich czworaków i chałup krytych słomianymi strzechami — chłopskimi wozami, na rowerach, szliśmy pieszo, po wiedzę. Gdyby nie było szkoły w Bieżuniu, wielu z nas nie mogłoby uczyć się. Sierpc, Płock, Mława były dla nas z różnych względów nieosiągalne. Już po latach mieliśmy się dowiedzieć oficjalnie, że hasła upowszechnienia oświaty i równego dostępu do wiedzy dla wszystkich, w Bieżuniu zbiegły się z inicjatywą pedagoga — społecznika.

Nowa szkoła stwarzała nam nie tylko możliwości zdobywania wiedzy książkowej. To dla moich obecnych, młodych kolegów z liceum, w czasach komputerów, lotów kosmicznych, telewizji satelitarnej, telefonii bezprzewodowej zabrzmi być może śmiesznie, ale ja naprawdę dopiero w Bieżuniu po raz pierwszy w życiu zobaczyłem światło elektryczne (wychowałem się przy lampie naftowej), telefon (wtedy jeszcze na korbkę), piętrowe domy. Dom na rogu rynku, gdzie mieścił się wtedy Urząd Gminy, Posterunek MO i apteka — wydał mi się drapaczem chmur...

Piszę o tych imponderabiliach, oglądam je po latach ze zrozumiałym przymrużeniem oka, ale i nie bez wzruszenia. Taka była wówczas odradzająca się z popiołów i wojennych ruin Polska, takie było nasze pokolenie, które ta Polska wyprowadzała z opłotków i wiejskich dróg na szerokie trasy, taka była wieś i to w odległości 120 km od Stolicy... Powstanie szkoły średniej w tym zapóźnionym regionie Północnego Mazowsza, otwierało nam możliwości awansu cywilizacyjnego. Nie wiem, czy nasi pierwsi nauczyciele, zmieniający się zresztą dość często (wszyscy poza Stefanem Gołębiowskim w tych pierwszych latach byli „spoza”), czy oni zdawali sobie sprawę z ogromnej, nie tylko edukacyjnej funkcji, jaką zaczęło spełniać nowo powstałe gimnazjum, czy nie mieli czasu na takie dywagacje. Znaczna część mojej XI klasy, która jako pierwsza otrzymała świadectwa dojrzałości, w roku szkolnym 1950/51 skorzystała z kursów pedagogicznych i wraz ze świadectwem maturalnym uzyskała prawo nauczania w szkołach podstawowych. Niedawni uczniowie wrócili na ogół do swoich lub sąsiednich wsi.

Potrzeby były ogromne. Później, gdy korzystając z różnych źródeł interesowałem się sprawami swojego regionu, dowiedziałem się, że w powiecie sierpeckim, na terenie którego znajdował się wówczas Bieżeń, jeszcze w 1949 roku ok. 4400 osób nie umiało czytać i pisać.

Tyłu zarejestrowała Społeczna Komisja do Walki z Analfabetyzmem. Prawdopodobnie faktyczna liczba była większa. Analfabetyzm pozostawiła nam Polska międzywojenna i niemiecka okupacja, w czasie której nie wolno było polskim dzieciom uczyć się. W miastach organizowano tajne komplety, na wsiach dość rzadko. Ja mogłem we wrześniu 1945 „iść” do VI klasy szkoły

podstawowej w Lutocinie tylko dzięki rodzicom, którzy uczyli mnie, jak potrafili, ze starych, chowanych przed żandarmami na strychu podręczników. Po okupacji zostało mało budynków szkolnych (Niemcy zniszczyli w powiecie sierpeckim ponad 60% obiektów szkolnych), zniszczone i rozgrabione były biblioteki, ocalało tylko 20% przedwojennego wyposażenia szkół, nauczyciele zginęli z rąk okupanta hitlerowskiego lub znaleźli się w innych rejonach Polski.

Dla wielu z nas, dzieci podbiezuńskich wsi, tych, którzy w tamtym, odległym czterdziestym piątym, czterdziestym szóstym, czterdziestym siódmym zasiedli w szkolnych ławkach gimnazjum — prawie wszystko działa się „po raz pierwszy”. Pewnie się dziś już o tym nie pamięta, bo obecne troski i smartwienia przysłaniają obraz pierwszych lat powojennych. Szkoła stała się wtedy dla nas bramą w świat. W przenośni i dosłownie.

Pierwszej lekcji nie pamiętam. Może towarzyszyło jej zbyt duże emocjonalne napięcie, a może nic szczególnego nie wydarzyło się? Nie pamiętam także kilku lekcji następnych, choć wydać by się mogło, że to właśnie one powinny zostać zapisane w świadomości. Zachowały się natomiast różne pojedyncze fragmenty życia szkolnego tych pierwszych miesięcy, bez jakiegoś logicznego ładu. Chyba zapamiętałem pierwszy stopień z języka polskiego, kłopoty z biologią i coś jeszcze.

Podobnie z nauczycielami. Jednych prawie nie pamiętam, o innych w pamięci pozostały szczegółowe wspomnienia. Języka francuskiego uczyła nas wychowawczyni naszej klasy, p. Helena Drobot. Miła i sympatyczna, samotnie wychowująca trzy- czy czteroletniego chłopca. Szczupła, drobna, zawsze jakby trochę onieśmiewiona i zawsze nam, uczniom życzliwa. Była wychowawczynią naszej klasy i pomyślnie doprowadziła nas do matury. Potrafiła łagodzić gniew swoich kolegów, gdy zawiniłiśmy jakimś młodzieńczo, a niezbyt sensownym zachowaniem. Teraz wydaje mi się, że miała dużo talentu pedagogicznego, potrafiła realizować go w codziennym życiu rozwydrzonej gromadki powojennej młodzieży, co to uczyć się chciała, ale dojrzewiała i doroślała szybciej.

Jako wymagającego i dość ostrego, ale także sympatycznego zapamiętałem prof. Oleksiaka. Uczył nas matematyki i prowadził zajęcia sportowe. Ćwiczyliśmy na placu, tam, gdzie teraz stoi nowy budynek szkoły. Oleksiak chodził w jakimś półwojskowym ubraniu, pewnie z powojennego demobilu...

Wybiegnę nieco naprzód. Oleksiak miał z nami lekcję 3 XII 1947 roku, wtedy gdy zajęcia w szkole, a życie w miasteczku przerwała tragedia na targowicy. Siedzieliśmy w klasie, przerabiali jakieś zadania, gdy nagle rozległy się echa karabinowych strzałów. — Padnij! — powiedział Oleksiak. — Pod ławki! Weszliśmy pod ławki, strzały ciągle było słychać. Oleksiak wrócił po jakimś czasie i zakomunikował nam, że tego dnia lekcji już nie będzie. Nie powiem, abyśmy przyjęli tę informację z jakimś żalem. W godzinę później byliśmy już na targowicy. Ułożone obok siebie, leżały trupy sześciu milicjantów. Zginęli z rąk oddziału zbrojnego podziemia. Ten widok młodych, zalanych krwią chłopców, nieco tylko starszych od nas, wracający stale, jak obraz dramatycznego filmu, był pierwszym impulsem, który skłonił mnie, aby swój wzrok skierować w lewo. Nie wykluczone, że to właśnie spojrzenie, szok, który wówczas przeżyłem, refleksje mu towarzyszące, w trzy lata później zaprowadziły mnie do PZPR. Oczywiście, przyczyny mojego życiowego wyboru nie były tak proste, ale tu chyba był początek... To wszystko miało dopiero nastąpić.

... Często myślałem również o prof. Sadkowskim, historyku. Był to człowiek dość ostry, małomówny, zawsze smutny (mówiono o nim, że jest chory). Wymagał od nas wiele, nie miał poczu-

cia humoru, ale rozbudził we mnie — i chyba nie tylko we mnie — ciekawość historii. Jego lekcje były żywe, obraz przeszłości dziejów przybliżał do nas w sposób interesujący. Nie zostałem zawodowym historykiem, ale gdybym po raz drugi wybierał zawód, kto wie...

Stoi na półce mojej domowej biblioteki mała, cienka książeczka. Książeczka nosi tytuł „Trud” i zawiera wiersze Stefana Gołębiowskiego. Wydał ją „Czytelnik” w 1953 roku. Pierwszy wiersz nosi datę 1935, ostatni — 1952. Autor napisał dedykację: „Jerzemu Kraszewskiemu, b. uczniowi i koledze po piórze, w serdecznym upominku — «starszy» dyrektor”. I podpis. Data: 3 czerwca 1954 r.

Stefan Gołębiowski był bardzo uprzejmy i nad wyraz hojny, nazywając mnie w 1954 r. „Kolegą po piórze”. Dopiero trzy lata temu ukończyłem maturę, niewiele ponad rok przepracowałem w Zarządzie Powiatowym ZMP w Sierpcu, od 1,5 roku byłem początkującym reporterem „Sztandaru Młodych”. Wstąpiłem do Bieżunia, jadąc na krótki urlop do rodziców. Dyrektor ucieszył się z moich odwiedzin, pokazywał, co zmieniło się w szkole od naszej matury w 1951 r. Pamiętam, że chwalił się nową (a może remontowaną) salą gimnastyczną, nowymi klasami. Szkoła nadal mieściła się w parterowym domu na rogu Rynku. Było ciasno i niewygodnie, każda innowacja urastała do rangi wydarzenia.

... Choć o wyborze przeze mnie zawodu w ostatecznym rozrachunku zdecydowało wiele różnych czynników, myślę, że prądródeł wyboru, jakiego dokonałem, był dyrektor — poeta — mój nauczyciel języka polskiego, od pierwszej do ostatniej klasy. Po przeczytaniu któregoś wypracowania wezwał mnie do swego małego pokoiku i powiedział: — Masz łatwość pisania, nie zmarnij tego. Na razie — czytaj, co piszą inni. Nie potraktowałem wtedy serio tego, co powiedział Gołębiowski, ale coś we mnie z tej rozmowy pozostało. To było dawno, zdaje się w 1948, więc nie wiem, co wtedy myślałem. Czytać lubiłem zawsze.

Gołębiowski był zakochany w języku polskim i choć bywało — prowadził z nami również lekcje łaciny, a nawet kiedyś... matematyki (wspomniałem już o „wędrowkach” naszych nauczycieli, nie mieliśmy szczęścia zwłaszcza do matematyków), to jednak „na polskim” czuł się najlepiej, a my z nim także. To ważna refleksja, bo Gołębiowski był człowiekiem dość porywczym i wtedy raczej go baliśmy się, niż lubiliśmy. Na polskim było jakoś inaczej.

Słyszeliśmy, że pisał wiersze, ale nikt z nas ich wtedy nie widział.²⁾ Nie opowiadał nam o tym. Po raz pierwszy przeczytałem je chyba dopiero w ów czerwcowy ranek 1954...

Myślę, że Gołębiowski zaraził mnie i moich kolegów, przynajmniej niektórych, także innymi pasjami. Pośrednio, może nawet nie zdając sobie sprawy. Był to społecznik z prawdziwego zdarzenia, trochę w tym społecznikostwie tradycyjny, ale rzeczywisty, nie koniunkturalny. Widzieliśmy Jego zaangażowanie w sprawę szkoły, tej Jego — jak pisał — „drugiej młodości”. To nam imponowało, skłaniało do szacunku. Wiedzieliśmy, że szkoła to dla Niego — samotnego człowieka — sprawa najważniejsza. Nie mogło to nie pozostawić śladu w nas.

Gdy czasem jadę drogą Zawidz—Bieżuń, przypominam sobie, jak to razem z całą szkołą, bodajże w 49 lub 50, wykonywaliśmy tam jakieś proste roboty w czasie, gdy ją budowano. Później zmieniono i unowocześniono nawierzchnię, nasz trud pokrył asfalt, ale jeszcze i teraz mam uczucie, że w tej drodze jest cząstka mojego wysiłku. „Zawiózł” nas do tej pracy Gołębiowski. Nie ważne dziś, czy zrobił to na prośbę władz miejscowych, czy z własnej inicjatywy. Ważne, że tam byliśmy. Dziś można wymądrzać się, powątpiewać, czy uczniowie powinni budować drogi. To, o czym piszę, działo się pięć lat po wojnie, w głębokim terenie, gdzie dróg prawie w ogóle nie

było. Więc nie wymądrzajmy się i nie powątpiewajmy. Na tej drodze jest nasz ślad, ślad pierwszego rocznika biezuńskich maturzystów...

... W 1950 lub 1951, w każdym razie w roku przedmaturalnym, Dyrektor zdobył gdzieś kilkadziesiąt reprodukcji obrazów z Galerii Tretiakowskiej. Wynajął pokój na parterze domu chyba p. Krajewskich (róg Rynku, prawie naprzeciw Szkoły), zbudowano jakieś proste stelaże i powstała w Bieżuniu... „wystawa” malarstwa słynnej „Tretiakowki”. Nie wiem, czym kierował się Gołębiowski polecając mi przygotować się do roli przewodnika po tej ekspozycji, bo nigdy nie interesowałem się malarstwem. Napisałem, w oparciu o wcześniejsze lektury, tekst, wyuczyłem się go na pamięć i tak zostałem — po raz pierwszy i ostatni w życiu — przewodnikiem „wystawy” malarskiej. Opowiadałem o obrazach i komentowałem je w czasie „wycieczek” kolejnych klas naszej szkoły, zdaje się także — młodzieży z miasta (byłem wtedy Przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP). Przede wszystkim jednak sam wiele dowiedziałem się o Galerii. W 1967 po raz pierwszy pojechałem do Leningradu i miałem możliwość zwiedzać prawdziwą Galerię, imponującą bogactwem i rozmachem, przytłaczającą wielkością zakłętę w obrazach ludzkiego geniuszu, nie bez wzruszenia wspominałem tę swoją, pierwszą „galerię” w dalekim Bieżuniu...

Tak oto zaczynaliśmy biografię naszej szkoły i własne biografie. Wiele razy w życiu, gdy samoloty przenosiły mnie do Moskwy i Paryża, do Rzymu i Norylska, do Angoli i na Sachalin, do Brukseli i na Biegun Północny — czasem przychodziło niechcący, jakoś „samo z siebie”, skojarzenie z tą pierwszą, w sierpniu czterdziestego szóstego, podróżą chłopską furmanką. Bieżeń — pierwszy przystanek w bogatym i niespokojnym życiu, jakie miało nadejść...⁸⁾

Jerzy Kraszewski

*

Eugeniusz Ratajczyk (dziennikarz Polskiego Radia)

Ze szczególnym wzruszeniem wspominam rok szkolny 1945/46 w Samorządowym Gimnazjum im. Władysława Orkana w Bieżuniu, choć był to tylko epizod w mojej długiej edukacji (Gimnazjum i Liceum im św. Stanisława Kostki oraz Wyższe Seminarium Duchowne w Płocku, później także Akademia Muzyczna im. Fryderyka Chopina i Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie).

Dla mnie, podobnie jak dla większości moich koleżanek i kolegów, ten pierwszy po wojnie rok, był zarazem pierwszym okresem normalnego życia szkolnego. Wybuch wojny w dniu, w którym zwykle rozpoczyna się rok szkolny, nie pozwolił mojemu pokoleniu cieszyć się przeżyciami, jaki są udziałem ucznia pierwszej klasy szkoły podstawowej powszechnej. Lata okupacji

skazały nas na konspiracyjne pobieranie lekcji prywatnych. W ten tylko sposób niektórym z nas udało się zdobyć elementarne wiadomości z zakresu szkoły powszechnej. Gdy skończyła się wojna, skorzystaliśmy z letniego kursu, zorganizowanego w Szkole Podstawowej w Bieżuniu, a przeznaczonego dla kandydatów do nowopowstałego tutaj gimnazjum.

Po zdaniu wymaganego egzaminu stałem się (we wrześniu 1945 roku) jednym z najmłodszych uczniów tegoż gimnazjum: byłem wreszcie w prawdziwej szkole.

Po pięćdziesięciu latach trudno opisać intensywność i bogactwo przeżyć, jakie towarzyszyły mi, moim koleżankom i kolegom oraz naszym rodzicom i pedagogom, kiedy bieżuńskie Gimnazjum zaczęło swoją działalność. Wszyscy byliśmy szczęśliwi i dumni z tego, że na naszym terenie powstała szkoła, o której szybko dowiedziano się w Warszawie, a przedstawiciel stołecznego kuratorium — podczas swojej pierwszej wizyty w Bieżuniu — musiał wyznać, że tutejsze gimnazjum prezentuje ład, porządek i poziom, którego nie powstydziliby się nawet najlepsza szkoła w Warszawie czy województwie. Gwarantem dobrej kondycji Samorządowego Gimnazjum w Bieżuniu był dyrektor Stefan Gołębiowski, wspierany przez oddane mu bez reszty ciało pedagogiczne oraz naszych rodziców, którzy nie szczędzili pracy społecznej i pomocy finansowej dla należytego funkcjonowania szkoły. Do tego trzeba dodać świeży, nigdy potem nie spotykany zapał i gorliwość uczniów w zdobywaniu wiedzy.

Chciałbym teraz napomknąć o dwóch, jakże wymownych, bliskich memu sercu, dokumentach z jednorocznego pobytu w bieżuńskim Gimnazjum, dokumentach jedynych, które ocalały ze wszystkich lat gimnazjalnych, licealnych i akademickich mojej długiej edukacji.

Pierwszy — to „Dzienniczek lektury”, związany jak najściślej z dyrektorem Gołębiowskim, który uczył nas języka polskiego. Ten nieoceniony pedagog — poeta zalecał umieszczać w owym dzienniczku nie tylko tradycyjne streszczenia lektur szkolnych, ale przede wszystkim zapisywać piękniejsze sceny, złote myśli i dzielić się wrażeniami z przeczytanych książeczek, a także wyrażać osobisty do ich stosunek. Dzięki temu zeszyt stawał się swoistym skarbczykiem literackich przemyśleń ucznia. Bieżuński dzienniczek lektury, zabrany przeze mnie rok później do gimnazjum w Płocku, spotkał się u tamtejszego polonisty z dużym zainteresowaniem i uznaniem, czego wyrazem było wprowadzenie podobnego zeszytu jako obowiązującego dla wszystkich uczniów tej szkoły.

Drugim dokumentem mej nauki w bieżuńskim Gimnazjum jest zeszyt do historii starożytnej. Tego przedmiotu uczył nas wtedy pan Sadkowski (nie pamiętam jego imienia) — człowiek ogromnego dystansu, oziębły, oschły i bardzo rygorystyczny. Zdawać by się mogło, że po takim pedagogu zostaną jak najgorsze wspomnienia, a jednak... właśnie jemu zawdzięczam do dziś umiłowanie historii. Ilekroć w późniejszych latach zaglądałem do tego bieżuńskiego zeszytu, stawałem niejako ponownie w klasie pana Sadkowskiego i wsłuchiwałem się w jego proste, oszczędne, a zarazem bezpośrednie, jakże barwne słowa, przybliżające nam różne aspekty życia mieszkańców odległych, dawnych krajów, które uchodzą za kolebkę cywilizacji naszego kręgu kulturowego. Zamieszczone w zeszytce streszczenia owych niezapomnianych lekcji są pięknymi przykładami syntetycznego myślenia nauczyciela, któremu przypadło działać na prowincji. A przecież nie był to jedyny, znakomity przedstawiciel ówczesnego grona pedagogicznego nowopowstałego gimnazjum w Bieżuniu. Obok pana Sadkowskiego, a przede wszystkim obok samego twórcy i dyrektora tej szkoły, Stefana Gołębiowskiego, znanego pisarza — poety, tłumacza dzieł Horacego i późniejszego pośła, w gronie nauczycieli znalazła się także doktor Budnowa (również jej imienia już nie pamiętam), była dziedziczka dworu i dóbr ziemskich w pobliskim Chromakowie, bodajże absol-

wentka jednego ze słynnych uniwersytetów brytyjskich (Oxford lub Cambridge), ucząca nas angielskiego i botaniki. Mieszkałem wtedy na stacji — po przeciwnej stronie domu dyrektora Gołębiowskiego przy ul. Młyńskiej i widywałem dość często panią Budnową u jego boku: pochylony z nieodłączną laską w ręku dyrektor, wsparty ramieniem pani Budnowej udawał się do szkoły. Widząc razem tych dwoje ludzi, wyczuwałem, że byli oni głównymi filarami Biezuńskiego Gimnazjum, a pani Budnowa — niezawodną prawą ręką twórcy tej szkoły. To samo — choć w innym sensie — można odnieść do pani Zofii Lechowej, ówczesnej naszej wspaniałej sekretarki, oddanej bez reszty całej szkole, a przede wszystkim jej dyrektorowi. Ona również często stawała przy jego boku, kiedy zdążał na lekcje i powracał z nich do domu. To pani Lechowa kierowała kancelarią szkoły, była „alfą i omegą” wszelkich spraw związanych z administracyjnym zarządzaniem gimnazjum. Każda klasa zawdzięczała jej wzorowo prowadzony dziennik nauczyciela. Pani Lechowa pełniła też — nie zawsze wdzięczną — funkcję pośredniczki między uczniami a dyrekcją czy nauczycielami. Czyniła to zawsze z wrodzoną kulturą, taktem i matczynym ciepłem. Z biezuńskich nauczycieli sprzed pięćdziesięciu lat zapamiętałem jeszcze nazwiska panów: Jackowskiego i Oleksiaka. Pierwszy z nich uczył nas rysunków (dodam, że za okupacji chodziłem między innymi do jego żony na lekcje prywatne z innymi przedmiotów).

Pan Oleksiak, nauczyciel śpiewu, zapisał się w mej pamięci dzięki pieśniom o charakterze wojskowym i patriotycznym. Ten bardzo przystojny i wysportowany mężczyzna przychodził zawsze ubrany w mundur wojskowy. Lubił śpiewy żołnierskie i harcerskie. Na jego lekcjach śpiewaliśmy często pieśni historyczne — zwłaszcza z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej (o Bartoszu Głowackim), z epoki napoleońskiej (o księciu Józefie Poniatowskim), a także z czasów powstań narodowych (listopadowego i styczniowego) oraz niektóre z piosenek legionowych. Może dzięki panu Oleksiakowi polubiłem tak bardzo naszą polską pieśń patriotyczną, którą przez długie lata miałem propagować na antenie Polskiego Radia.

Wspominając księdza prefekta Błażeja Pszczółkowskiego, długoletniego proboszcza, późniejszego kanonika, naszego nauczyciela religii, nie mogę pominąć wzruszających przeżyć związanych z codziennym apelem porannym przed lekcjami. Wtedy, właśnie w obecności księdza prefekta i całego grona pedagogicznego z dyrektorem Gołębiowskim na czele, stawaliśmy w holu, śpiewając wszystkie zwrotki pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”, a w niedzielę i święto sliśmy czwórkami w szereg na mszę szkolną do kościoła parafialnego.

W biezuńskim gimnazjum przeżyłem też swoje pierwsze rekolacje. Odbyły się one w Wielkim Poście w holu szkoły, a prowadził je ksiądz Manista, nasz krajan, pochodzący z pobliskiego Mojnowa. W tych pierwszych ćwiczeniach duchowych udział wzięli nie tylko uczniowie, ale także całe grono pedagogiczne z dyrektorem włącznie. Zgoła inny rodzaj przeżyć wiąże się z pierwszym szkolnym przedstawieniem w Biezuńskim Gimnazjum. Przygotował je (to przedstawienie) sam dyrektor Gołębiowski, który wybrał arcydzieło słowackiego, „Balladynę”. Pamiętam nie tylko rezultat końcowy tego ambitnego przedsięwzięcia, ale także liczne wcześniejsze próby, będące dowodem wielkiego zaangażowania szkolnego reżysera, który cyzelował niemal każde słowo i scenę w jej najdrobniejszych niuansach dramatycznych i lirycznych. Biezuński spektakl „Balladyny” otworzył przede mną nieznaną przedtem horyzonty sztuki scenicznej, która później miała stać się jednym z istotnych składników mego życia kulturalnego. Był czas, że nie opuściłem żadnej premiery teatralnej, a i dziś mimo licznych imprez muzycznych, które stanowią domenę mej działalności recenzenckiej, nie rezygnuję z zaproszeń na przedstawienia teatralne.

Podzielię się jeszcze jednym wspomnieniem, które dotyczy pierwszej zabawy szkolnej w naszym gimnazjum. Wybrałem się na nią w nowym mundurku — uniformie z niebieskimi wypust-

kami i błyszczącymi, metalowymi guzikami. Zabawa odbywała się w jedną z sobót, kiedy właśnie odebrałem od pana Bieniewskiego (bodaj najlepszego krawca w Bieżuniu) swój nowy mundurek szkolny. Na ten uczniowski uniform ojciec poświęcił swój najlepszy garnitur z przedwojennej bielskiej wełny (przeróbki były wtedy koniecznością i niemal na porządku dziennym). Dumny ze swego granatowego mundurka, udałem się na zabawę w przekonaniu, że wszystkie koleżanki będą chciały ze mną tańczyć. Bawiłem się znakomicie, ale zabawa nie skończyła się dla mnie pomyślnie: podczas jednego z tańców upadłem na kolano, zahaczając o krawędź przybitej do podłogi blachy przed paleniskiem kaflowego pieca. Rezultat wiadomy — rozdarte spodnie właśnie na kolanie. Czarna rozpacz. Jeszcze tego samego wieczora pobiegłem do pana Bieniewskiego z prośbą o ratunek. Chodziło o to, żeby do niedzielnej sumy krawiec mógł artystycznie zacerować rozdarte spodnie; ojciec bowiem miał przyjść po mszy na stancję i obejrzeć nowy mundurek. Całą noc nie spałem, myśląc tylko o tym, czy mistrz igły mnie nie zawiedzie. Nie zawiódł: spodnie zdążył naprawić na godzinę przed zakończeniem sumy. Odebrawszy je od krawca, szybko przebrałem się w mundurek i z niecierpliwością oczekiwałem na przyjsie mego ojca. Pani Truszczynska, u której mieszkalem, zapewniała, że nikt nie zauważy śladu cerowania. Nie mniej, kiedy pojawił się ojciec, starałem się być możliwie jak najdalej od niego, by nie zobaczył tegoż śladu. Nastąpiło to jednak, gdy usiedliśmy obok siebie, żeby porozmawiać o szkole i o sobotniej zabawie. Ten drugi temat był dla mnie wyjątkowo kłopotliwy; zacząłem się płatać w zeznaniach i coraz częściej zerkalem na wiadome miejsce, trzymając obydwie ręce na kolanie.

Spostrzegawczy rodzic nie mógł tego nie zauważyć i szybko zorientował się w całej sprawie. O jej szczegółach opowiedziałem mu ze łzami w oczach. Wzruszony ojciec przytulił mnie do siebie, pocieszając obietnicą, że pan Bieniewski uszyje mi jeszcze niejedną ładny mundurek, bo to bardzo dobry krawiec.

Bieżuńskiemu Gimnazjum (obecnie Liceum) z okazji jubileuszu 50-lecia działalności życzę wielu szkolnych mundurków — uczniów, którzy byłiby prawdziwą dumą szkoły całego regionu.

Eugeniusz Ratajczyk

Warszawa 6.V.1995

*

Jadwiga Siedlecka (z d. Sękielewska)

(fragment relacji)

Po skończeniu siódmej klasy zdałam egzamin do Liceum Ogólnokształcącego w Bieżuniu. Dyrektorem liceum był wówczas Stefan Gołębiowski — założyciel. Człowiek bardzo surowy, zawsze z łaską w rękę (ze względu na chore nogi), której niekiedy używał do poskramiania nas. Uczył mnie języka polskiego i łaciny. Skandowała cała klasa jednocześnie, jak w chederze. Nawet czytanki łacińskie znałyśmy na pamięć. Pisowni i gramatyki nauczył mnie dopiero profesor Reda.

Pamiętam, jak pierwszy raz na lekcję łaciny przyszedł prof. Reda. Był bardzo sympatyczny. Toteż, gdy tylko zwrócił się do nas z pytaniem — „*Kto z was pójdzie do apteki kupić mi lek?*” natychmiast zgłosiłam się ja i koleżanka Zawadzka. Dostałyśmy od profesora 5 zł i miałyśmy

kupić „sapiencji”. Przez całą drogę powtarzałyśmy nazwę tego „leku”, żeby tylko nie zapomnieć! W aptece sprzedawała p. mgr Zenona Lechówna (obecnie Paciorek). Poprosiłyśmy o ten lek, a pani magister zapytała, czy przysłał nas profesor Reda. Odpowiedziałyśmy — „*Tak*”. Wtedy pani magister kazała powiedzieć profesorowi, że nie ma tego leku. Wróciliśmy do klasy, oddałyśmy 5 zł i powiedziałyśmy, że tego leku brak. Wtedy profesor podszedł do tablicy i napisał: „*sapientia, -ae = rozum, mądrość*”. Klasa ryknęła. To był pierwszy wyraz, jaki poznaliśmy z języka łacińskiego.

Pamiętam, że chodziła ze mną do pierwszej klasy Irena Dyksińska z Zimolzy. Uczyła się dobrze. Pewnego dnia dyrektor Gołębiowski wezwał ją do siebie do gabinetu. Po powrocie (siedziała ze mną), płacząc powiedziała, że nie może chodzić do szkoły. Nie podała przyczyny, ale na drugi dzień do szkoły przysłała. Jednak kiedy dyrektor wszedł do klasy, kazał jej natychmiast pakować się i opuścić szkołę. Pakowała się i płakała! nikt nie wiedział, dlaczego musiała opuścić szkołę. Ja się domyślałam, ponieważ do mojego ojca przychodził Dyksiński z Zimolzy, mały, niepozorny człowiek. Pamiętam, jak ojciec pewnego razu mówił do matki, że Dyksiński w niedzielę ma być w kościele, o czym powiadomił milicję, ponieważ się ich nie boi. Później słyszałam, że kościół był obstawiony, ale Dyksińskiego nie udało im się złapać, choć na mszy był. Skojarzyłam sobie wówczas, że ta „wylana” koleżanka była prawdopodobnie córką wymienionego Dyksińskiego, który — jak się później dowiedziałam — należał do ROAK. Obecnie dowiedziałam się, że była bratanicą. Równocześnie z „wylaniem” koleżanki Dyksińskiej wyleciała ze szkoły koleżanka Krystyna Moskwa z Obręba — czy była krewną Dyksińskiej? Wydalona została również Genowefa Gręda z Bieżunia, ponieważ ojciec miał dużo ziemi i był na wojnie w 1920 roku.

W liceum miałyśmy obowiązkowo uczęszczać na akademie związane z różnymi rocznicami. Jeśli odbywały się one poza zajęciami lekcyjnymi, zbieraliśmy się w szkole i sprawdzano listę obecności. Kto nie wziął udziału w akademii, miał obniżony stopień ze sprawowania, a rodzice musieli się tłumaczyć. To samo dotyczyło obchodów pierwszomajowych. Pamiętam akademię związaną z Rewolucją Październikową. Sekretarz PZPR, Jan Osmański, otwierał uroczystość i zapraszał do prezydium członków. Był to człowiek prosty, ledwie umiejący czytać i zamiast prosić członków, prosił „trzonków”! Ponieważ stół prezydialny był długi, tych „trzonków” zapraszał dużo. My wszyscy zachowaliśmy powagę, baliśmy się roześmiać. To przecież była wielka władza — „nasi bogowie”. Każdą akademię kończył sekretarz Osmański okrzykiem: „*Niech żyje gasimus Józef Stalin!*” Przy tym okrzyku ja i siedząca przy mnie koleżanka nie wytrzymałyśmy i parsknęłyśmy śmiechem. Wychowawca, Adolf Panek, ostrzegł nas, iż następnym razem posadzi nas na pierwszych ławkach.

Uczyłam się dobrze i w związku z tym w klasie maturalnej zostałam wytypowana na filologię rosyjską do Moskwy. W lutym 1955 roku zdałam egzamin w Warszawie i zostałam przyjęta na studia do Moskwy. Rodzice byli niezadowoleni. Z naszego LO zdawało tego roku 3 uczniów. Wszyscy z mojej klasy. Poza mną na matematykę wytypowana była Jadzia Tuzińska z Żuromina, Janusz Olżyński z Zamościa (k. Rościszewa) — na historię. Jadzia oblała w Warszawie egzamin z matematyki, mimo, że w naszej klasie była najlepszą uczennicą z tego przedmiotu. Janusz skończył studia w Moskwie, ale tak wpoili w niego swoją ideologię, że po powrocie do Polski objął stanowisko sekretarza KP PZPR w Płocku. Złe skończył (...).

Ja na studia nie pojechałam, gdyż oblałam egzamin z języka polskiego. Prof. A. Panek — mój wychowawca — po zdaniu egzaminu w Warszawie powiedział do mnie, że maturę mam już w kieszeni. Podchwyciłam tę myśl i przestałam się uczyć, a w szczególności czytanie lektury

„zostało w kącie”. Z polskiego byłam dobra. Na egzaminie wyciągnęłam los, ale na jedno z pytań nie umiałam odpowiedzieć. Było to pytanie związane z „Potopem” Sienkiewicza. Oczywiście nie czytałam i potem długo nie mogłam się do tej książki zabrać, jakbym miała żal do Sienkiewicza, że ją napisał. Na dwa pozostałe pytania mogłam odpowiedzieć, ale ujęłam się honorem. Nie chciałam się zdradzić, że nie czytałam „Potopu”. Komisja nie wierzyła, że ja nie umiem. Zdecydowano, że pod koniec egzaminu przyjdę i od nowa wyciągnę pytanie. Wyznaczono mi godzinę, ale nie zgłosiłam się na egzamin. Strasznie się wstydziłam. Nie zgłosiłam się też na egzamin poprawkowy we wrześniu.

Maturę zdałam dopiero w LO w Sierpcu (dla pracujących). Zdałam z wyróżnieniem (...).

material ze zbiorów St. Ilskiego



Barbara Ciszynska (Nidzgorska)

„... najbardziej przykuła mnie do tej szkoły osoba nieodżałowanego mojego polonisty, założyciela i dyrektora szkoły, Stefana Gołębiowskiego! Wywarł on ogromny wpływ na rozbudzenie moich zainteresowań, na ukształtowanie mojej osobowości, na moje życie. Uważałam Go zawsze za drugiego Ojca, Ojca duchowego. Mimo że nie rozpieszczał mnie, tak jak i mój Ojciec rodzony, szanowałam Go i kochałam (ocenę bardzo dobra z języka polskiego postawił mi dopiero na świadectwie maturalnym, tłumaczył mojej Mamie, że obawiał się wcześniej postawić, żebym «nie spoczęła na laurach»).

To on rozbudził we mnie zainteresowanie poezją tak duże, że nie tylko lubiłam czytać wiersze, ale lubiłam uczyć się ich na pamięć i recytować je. Dzięki Niemu czytałam w szkole bardzo dużo książek, wiele z jego własnej biblioteki, bo w pierwszych latach po wojnie brakowało książek i niejednokrotnie jedyny egzemplarz książki z lektury obowiązującej miał tylko On, polonista (zostawaliśmy po lekcjach w klasie i czytaliśmy głośno na zmianę).

Na lekcjach języka polskiego bardzo ciekawie mówił o malarzach i o malarstwie. To dzięki Niemu dzisiaj interesuję się malarzkich, obejrzałam setki wystaw, a w ciągu ostatnich jedenastu lat zorganizowałam kilka plenerów malarstwa, nawet o zasięgu ogólnopolskim. W domu mam kilka obrazów. Tak bardzo rozmiłował mnie w literaturze, że podjęłam studia polonistyczne, a że nie mogłam studiować normalnie (brak pieniędzy), ukończyłam je zaocznie w warszawskiej PWST. Kocham książki (...)

W teatrze szkolnym tak rozbudził moje zainteresowania teatrem, że marzyłam o zawodzie aktora, ale warunki życiowe nie pozwoliły mi na spełnienie tych marzeń. Jednakże po studiach polonistycznych skończyłam zaocznie czteroletnie Studium Teatralne, zorganizowane przez CPARĘ w Krakowie.

(...) Brałam udział w licznych konkursach recytatorskich zdobywając wysokie miejsca (I m. w centralnych eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego im. Edwarda Szymańskiego w Piotrkowie Trybunalskim, dwukrotnie II m. w centralnych eliminacjach Konkursu Kraśomówczego im. Zenona Klemensiewicza w Warszawie...)

Stefan Gołębiowski prowadził teatrzyk szkolny, uczył mnie recytacji i różnych ról. Najbardziej podobała mu się zagrana przeze mnie rola Kasandry z „Odprawy posłów greckich” Jana Kochanowskiego. W dedykacjach swoich tomików nazywał mnie swoją Kasandrą. Zawsze mnie to wzruszało (gotowa jestem przypomnieć sobie tekst, żeby go powiedzieć na promocji książki o szkole”

„W tej sytuacji posyłam Panu dwa wiersze, których napisanie zawdzięczam Panu. To list Pana poruszył we mnie struny, które zadźwięczały nowymi wierszami. Myślę, że może je Pan umieścić w książce...”⁵⁾

Spełniam z wdzięcznością wolę Autorki. Z tym jednak, że jeden z wierszy potraktuję jako „przesłanie — motto”, drugi podaję w postaci kopii kartki autorskiej:

Barbara Liszewska
Zal
pamięci Stefana Gołębiowskiego

Wszystko...
Duch Twój
mocarny —
nie zbudził mnie
Złacze go...
Serce moje
choćby na chwilę
nie zatrzymało się
Zapomnieć bliskim...
gdy zabrzmiat
cmentarzny dźwięk
nie mogłam
rozpaczym słowem
pasowej różicy
pożegnać Cię
Bolesna zadra
w sercu tkwi...
Nie było mnie
gdy wstępowales
na obrugi brzeg
Wskreśiś odwrót...
Laskę swoją
otwór brzoju nieba
niech Bóg zapłaci
za cię — nie
Twoje

Kybaż...
Wzruszamy dach
różę przypuszę
ogień pamięci zapala
a imię Twoje
Tę, zroszę

Płock, 28. 06. 1954.

Dzieciństwo i lata młodości spędziłam w Bieżuniu, gdzie ukończyłam Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące. Były to lata 50-te, a więc czasy biedne i ciężkie.

Liceum Ogólnokształcące w Bieżuniu było wówczas dumą jego mieszkańców i większość z nich, w tym również moi rodzice, nie dopuszczali nawet myśli, że ich dzieci mogą być wysłane do innej szkoły średniej.

Duszą mojej Szkoły był Pan Dyrektor Stefan Gołębiowski, aczkolwiek bardzo groźny, momentami starał się zapewnić uczniom takie warunki nauki, żeby czuli się w szkole dobrze i żeby poziomem nie odbiegali od uczniów szkół z dużych aglomeracji miejskich. On to właśnie zadbał o właściwe wyposażenie biblioteki szkolnej, jak również o częste, jak na owe czasy, wyjazdy do teatrów warszawskich. Organizował wiele zajęć pozalekcyjnych. Szkoła tętniła życiem od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora. Nasze kółko teatralne występowało w różnych miejscowościach, w tym także w Warszawie. Jako poseł na Sejm zabrał uczniów, aby przysłuchiwali się jego obradom. Dbał o wszechstronny rozwój wszystkich uczniów. Tym, którzy wykazywali szczególne zainteresowanie, poświęcał wiele czasu prywatnego. Swoją surową a zarazem rzetelną oceną pracy indywidualnej ucznia potrafił wyzwolić w nim chęć do samorealizacji. Efekt Jego pracy to zdany egzamin konkursowy na Uniwersytet Warszawski Wydział Filologii Orientalnej i ukończenie studiów bez większych trudności.

Duch Dyrektora Stefana Gołębiowskiego oddziaływał na pozostałych moich nauczycieli, między innymi Pana Adolfa Panka, dzięki któremu historia nie była koszmarem, ponieważ nie kazał wkuwać na pamięć dat, ale dzięki komunikatywnemu sposobowi wykładów każdy z nas je zapamiętał.

Wprawdzie moje uzdolnienia szły w kierunku humanistycznym, to miłe wspomnienia zachowałam o lekcjach matematyki prowadzonych przez Pana Tadeusza Twarogowskiego, który nauczył mnie logicznego myślenia.

Aniołem Stróżem naszej Szkoły był Pan Stefan Lazarewicz, który nas wychowywał. Czułam przed nim respekt. Nie donosił na nas ani do nauczycieli, ani do rodziców, a jeśli to robił, to w dobrej wierze. Jego doświadczenie, zdyscyplinowanie oraz troskę o naszą Szkołę doceniłam po kilku latach, gdy wróciłam do niej jako nauczycielka języka francuskiego. Tak się jakoś złożyło, że w latach 1974—1976 zostałam powołana na dyrektora Liceum Ogólnokształcącego. Wówczas przekonałam się, ile był wart, a moim zdaniem bardzo dużo. Potrafił mi nawet zwrócić uwagę, że za dużo czasu poświęcam pracy społecznej a za mało szkole.

Powiedział mi wówczas: „*Twoje miejsce jest w szkole, a nie na zebraniach*”. Zapamiętałam te słowa na zawsze i ze wzruszeniem je wspominam.

Po kilku latach, gdy podjęłam pracę w Liceum Ogólnokształcącym w Bieżuniu, chciałam oddać Szkole to, co od niej otrzymałam: wiedzę, serdeczność i odpowiedni poziom. Bardzo chciałam, żeby jej absolwenci, tak jak ja, nie mieli kłopotów na studiach. Staralam się wzbudzić w uczniach poczucie dumy z własnej szkoły oraz związać ich ze szkołą tak, żeby czuli się w niej dobrze. Dlatego też wspólnie z koleżankami i kolegami podejmowaliśmy szereg działań zmierzających do podniesienia poziomu szkoły, w czym pomagały nam prowadzone zajęcia pozalekcyjne i kółka zainteresowań. Zainicjowaliśmy współpracę z samorządem szkolnym. Jego przedstawiciele uczestniczyli w posiedzeniach rad pedagogicznych. Staraliśmy się pozyskać zaufanie na-

szych uczniów. W miarę naszych możliwości i kompetencji staraliśmy się właściwie przygotować uczniów do egzaminów wstępnych na studia, a nawet do życia.

Trudno jest w tej chwili powiedzieć, na ile nam się to udało, ale z pewnością formy demokracji, wbrew przewidywaniom, nie zmieniły stosunku ucznia do nauczyciela.

Moje wspomnienia o Szkole, do której chodziłam i w której uczyłam, są bardzo miłe. Lubiłam swoją Szkołę i zawsze ja wspominałam i wspominam mile. To był najpiękniejszy okres mojego życia.

Irena Chojnacka



Agnieszka Czyżyk (Szczechowicz)

Jestem absolwentką LO w Bieżuniu z roku 1989. Te cztery lata mojej edukacji zaowocowały tym, że dziś jestem nauczycielką języka polskiego i studentką III roku UMK w Toruniu (filologia polska). (...) Te cztery lata upłynęły mi dość szybko, bez większych sukcesów i porażek. (...) Sam pobyt w szkole był ubogi w wycieczki i imprezy kulturalne. Zaledwie kilka razy byliśmy w Warszawie w teatrze, w Zamku Królewskim, w Wilanowie. Uważam, że właśnie te lata życia powinny być owocne w poznawanie życia innych ludzi, wkraczanie w świat ludzi na codzień obcujących z kulturą i tworzących ją. Winę za taki stan rzeczy ponosi też nasza klasa, która nie należała do bardzo zorganizowanych. Różnice wynikające z zainteresowań, z potrzeb, dzieliły naszą klasę na małe grupy. Ale poza tym te lata wspominam dość ciepło. W moim przypadku stanowią one pomost pomiędzy bardzo spokojnym życiem wiejskiej dziewczyny ze szkoły podstawowej, a życiem studentki mieszkającej w dużym mieście

(...) Jeśli chodzi o naukę i nauczycieli, to dziś, patrząc z perspektywy sześciu lat, mogę ocenić ich inaczej niż kiedyś, spotykając się z nimi każdego dnia. Mogę wyznać to szczerze, że miałam szczęście (...) Lekcje języka ojczystego były prowadzone bardzo interesująco, choć nie zawsze były tak miłe, aby można było o nich powiedzieć, że szło się z zadowoleniem.

Każdy nowy dzień był kolejnym progiem w zdobywaniu wiedzy. Pamiętam prace, tematy i oceny z niektórych, jednak nie mogę sobie przypomnieć, abym dostała z którejś piątkę. Szwan-kowała u mnie interpunkcja, co zresztą zostało mi do dziś. (...) Dziś, gdybym dostała propozycję pracy w „mojej” szkole, nigdy bym z niej nie skorzystała, ale nie ze względu na złe samopoczucie, ale ze względu na poziom nauczania języka polskiego przez mojego nauczyciela. Zdaję sobie sprawę ze swojej wiedzy i umiejętności pedagogicznych i wiem, że chociaż bym bardzo chciała, nigdy bym Mu nie dorównała. To była indywidualność...²⁾

Mój Nauczyciel

... że nie pisałam
nie myśl,
że zapomniałam.

Słowa,
Twoja z nami
praca,
jak w pryzmacie
odbita
do nas powraca.

A pamięć
z wiekiem
utrwała to,
co z nami
idzie
przez całe
nasze życie.

Ś L U B O W A N I E !

Ślubuję uroczyście, że będę:

1. Zachowywać postawę moralną i obywatelską godną ucznia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,
2. Systematycznie i pilnie zdobywać wiedzę w celu aktywnego uczestniczenia w budowie socjalizmu,
3. ściśle przestrzegać regulaminu uczniowskiego oraz zarządzeń szkoły i organów zwierzchnich,
4. okazywać należyty szacunek władzom szkoły oraz właściwie zachowywać się względem przełożonych, personelu nauczającego i innych pracowników szkoły,
5. unikać w postępowaniu wszystkiego, co mogłoby zaszkodzić dobremu imieniu szkoły i godności ucznia,
6. przestrzegać zasad koleżeńskigo współżycia,
7. szanować mienia szkoły i przeciwdziałać niewłaściwemu stosunkowi do niego.

Tekst ślubowania uczniowskiego obowiązującego w latach 1960—1991

III Wojny „prawie punickie” o nowy budynek szkolny.

„Zima 40 lat temu była podobna do tegorocznej (mroźna — przyp. mój: W.M.). śnieg mrozem chrząścił pod stopami. Niemieckie czołgi na ulicach krąży, lecz odjechać nie mogą bez napędowej benzyny. Na przykościelnym cmentarzu jeden wóz pancerny został wysadzony z takim hukiem, że szyby z okien wypadły.

Jakby na to hasło odezwały się czołgi radzieckie nie do domów skierowane. Pociski przelatwały nad dachami. Jakby do postrachu wrogom i jednocześnie na wiwat. Potem ni stąd, ni z owąd cisza...

Frontowe drzwi odchylam, naraz widzę w 5 papachach czerwonoarmiejców. Bez opamiętania, że niewola się kończy wołam w ich stronę: «Czort pabieri Germanceew!». Oni z tego usłyszeli tylko «Germancy» i ruszyli w moją stronę z pochylonymi bagnetami.

Prerażony krzyczę po trzykroć: «Niet, niet, niet!». Ręce do nich wyciągam i wołam: «Zdrastwujtie». Zrozumieli. Rękami machają na powitanie. Ulica pusta, jakby kto wymiotł bieżuniaków. Tylko oni.

Dopiero w kwadrans po nich pojawiły się czołgi i za nimi piechota. Domy się otworzyły i ludzie wyszli witać wyzwolicieli. Wtedy dopiero o siwym zmierzchu ruszyłem w stronę domu, z którego na przeszło pięć lat wysiedliła nas żandarmeria...”¹⁾

Tak wspomina Stefan Gołębiowski dzień wyzwolenia Bieżunia, gdzie powstała jego szkoła średnia. Przeczytajmy jeszcze dalej:

„Byli (w czasie wojny — przyp. mój: W.M.) Volksdeutsche nikczemni, jak Wojdyry, Schmity, Reny, ale i porządni jak Łabędziowie, Szpekulusi, Gildówny. Wszyscy wyginęli oprócz tych, co uciekli (...). Biednych Żydów też nawet na lekarstwo. Ich przedwojenne nagrobki po hitlerowcach wiodą do zaplecza Urzędu Gminy Bieżuń. Czyż nie należałoby przenieść je na Borek i na skasowanym Kerkowiu wznieść z nagrobków ścianę placu? Bieżuń bez Żydów, bez ofiar ludobójczych stracił prawie połowę mieszkańców, ale w wygładzie mało co się zmienił. Po dawnemu, jaki był, taki pozostał.”²⁾

„Do dyspozycji miałem jedynie domy i place mienia opuszczonego. Z tej możliwości skorzystałem i dzięki mojej inicjatywie, popartej przez miejscowe społeczeństwo z nieodżałowanej pamięci wójtem Stanisławem Dyksińskim, zaakceptowane przez inspektorat i kuratorium powstało Gimnazjum, a następnie Liceum Ogólnokształcące im. Wł. Orkana w Bieżuniu. Przed I wojną światową — w guberni, przed II — w powiecie. a po II pionierskie w gminie.”³⁾

Przed 1 lipca 1949 r. Gołębiowski zanotował w rubryce, w której miał podać i opisać warunki pracy szkoły i perspektywy na przyszłość, takie oto słowa:

„Szkoła się rozwija, chociaż warunki lokalowe wiele pozostawiają do życzenia (najwyżej pięć sal szkolnych) o jej rozwoju zadecyduje wybudowanie gmachu za 30000000 zł przewidziane planem sześcioletnim. Szkoła ma 2 internaty: żeński (20) i męski (20).”⁴⁾

Jest to najwcześniejszy dokument wskazujący na początek walki dyrektora o nowy budynek.

Przytoczę teraz cały dokument, z którego pochodziły powyższe słowa, bowiem ilustruje on też sprawy kadrowe do roku 1949, podaje liczbę klas, podaje ujęty socjologicznie stan pochodzenia uczniów wg ilości posiadanej przez ich rodziców ziemi, liczbę nauczycieli (etatowych, nieetatowych, kwalifikowanych i bez kwalifikacji). Pismo mówi wreszcie, że liczba wydanych matur wyniosła w poszczególnych latach:

I. r. szk. 1945-46:	nie było
II. r. szk. 1946-47:	36
III. r. szk. 1947-48:	nie było
IV. r. szk. 1948-49:	27

Odnosnie liczby uczniów ogółem warto podnieść fakt, że już wtedy liczby te były duże:

rok szkolny	ogólna liczba uczniów
1945—46	106
1946—47	148
1947—48	159
1948—49	161

Już z tych danych wynika pilna potrzeba budowy nowego budynku. Z pewnością niepokoiło to Gołębiowskiego. Zapewne wtedy też właśnie zrodził się w nim plan działania, powstał — nie bójmy się przesady — genialny „zamysł” (korzystam z jego poetyckiego tytułu).

Pomysł budowy, potrzeba, która piliła, trwała prę lat. Układ „Polski powiatowej” od 1956 r. z siedzibą w Żurominie nigdy nie sprzyjał żadnej inicjatywie, tym bardziej, że Żuromin nie miał wtedy szkoły średniej. Aspiracje władzy powiatowej były wielkie. Skoro pojawiła się kwestia, gdzie budować liceum — dla znających odwieczny spór między „kielbiarzami” a tymi z powiatu — wszystko było jasne.

Zaczyna się długotrwały bój o szkołę.

Jeszcze przed 17 I 1965 roku w Żurominie odbyło się posiedzenie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (używam ówczesnej nomenklatury urzędowej) w celu podjęcia decyzji o likwidacji liceum w Bieżuniu i przeniesieniu szkoły do Żuromina. Delegatem z Bieżunia obecnym na tym posiedzeniu był Tadeusz Twarogowski — znany wykładowca matematyki i działacz społeczny.

Z wystąpień żuromińskich partyjnych notabli wyraźnie wynikała dążność do przeniesienia szkoły. Mieli większość w razie głosowania. Przedstawiciele gromad: Lutocin oraz Rościszewo, Szreńsk i gmin z sąsiednich powiatów byli obojętni lub nie chcieli zająć zdecydowanego stanowiska. Było to sprzyjające żurominiakom.

W tym momencie do głosowania nie doszło. Dramat zacznie się za chwilę. Ówczesny Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Franciszek Marucha zaproponował

odroczenie głosowania. Umotywowołał to potrzebą uniknięcia pochopnego działania, a także potrzebą porozumienia się z władzami wojewódzkimi, ówczesnie w Warszawie.⁵⁾

Gorąca atmosfera narastała. Dla większej autentyczności podawanych tu faktów wspomnę, że jeszcze wcześniej, kiedy S. Gołębiowski jako poseł wyszedł z pewnego zebrania w powiecie, czekał na niego tłum, kierując do posła słowa obelżywe, wrogie i niecenzuralne. Stek plugastwa świadczył o poziomie tego środowiska.

Powróćmy jednak do historii walki o szkołę.

Matematyka z Bieżunia (nie obrazi się z pewnością na autora tej pracy, gdy dla podkreślenia jego autorytetu, uznania i sławy użyję na wzór staropolskich nazwisk określenia: „Tadeusz z Bieżunia”) „żurominiaki” się bali. Tak — po prostu. Znany był już władzy z męskiego, odważnego stawania w obronie sprawy, miał wyrobiony i cięty język. Ponadto liceum korespondencyjne z siedzibą w Sierpcu miało w Żurominie filię „wieczorówki”. Profesor Twarogowski prowadził tam matematykę. Urzędnicy byli — niestety — niedouczeni, nazwijmy stan rzeczy delikatnie. Byli uczniami naszego „Tadeusza z Bieżunia”. Od niego zależał ważny przedmiot. Miał w ręku atuty wobec władzy, która musiała się douczyć, zdobyć maturę.

Później pojawiły się niezliczone skargi na liceum bieżuńskie. Kierowano je do komitetu powiatowego partii donosząc np., że uczniowie pochodzący z Żuromina są prześladowani w liceum, że traktuje się ich niesprawiedliwie. Były to oczywiście pomówienia i złośliwości. Były to zarazem sprytnie machinacje powiatu dla osiągnięcia celu zgodnie ze starą maksymą „cel uświęca środki”.

17 stycznia 1965 roku „na wniosek społeczeństwa”, a tak naprawdę z inspiracji S. Gołębiowskiego i oddanych mu ludzi, by dać odpór władzy żuromińskiej, odbyło się zebranie społeczeństwa. Już wtedy istniał Komitet Budowy Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Orkana w Bieżuniu. Oddajmy głos faktom:

„Na zebranie przybyło ponad 400 obywateli Bieżunia i Gromad okolicznych. Zebranie zagał Stanisław Ilski, przewodniczący Komitetu Budowy Liceum, wyjaśniając charakter zebrania. (...) Przekazał zebrany wynik rozmowy z Władzami Powiatowymi (zachowuję pisownię oryginału — przypis mój: W.M.): Komitetem Partii i Prezydium PRN. Z informacji wynika, że został zgłoszony wniosek mieszkańców Żuromina, poparty przez pewną ilość podpisów, w sprawie przeniesienia Liceum Ogólnokształcącego z Bieżunia do Żuromina. Ob. Tadeusz Twarogowski wyjaśnił społeczeństwu, które stawia Komitetowi zarzuty, dlaczego dopuścił się takiego stanu rzeczy. Szkoła w ciągu 20 lat bez jednego grosza inwestycyjnego budowana wielkim wysiłkiem społeczeństwa i stawiana jako dezerdat wyborczy znalazła się w planie pięcioletnim. Ma plac najbardziej reprezentacyjny w Bieżuniu, zatwierdzone założenia, sporządzoną dokumentację, inwestycję wstawiono do planu powiatowego i zatwierdzono w Województwie. Nikt nie spodziewał się, że jedynym pociągnięciem jedyną inwestycję dwudziestolecia w Bieżuniu można zakwestionować. Sprawa jest wielkiej wagi, od niej zależy dalsza przyszłość Bieżunia.”⁶⁾

To osobliwa chwila w historii szkoły.

Ze starzyzny, z biedy, z chaosu powstaje Feniks. Warto — tu zwracam się z prośbą o cierpliwość Czytelników — przytoczyć też pozostałą część protokołu — zabytku.

W dyskusji poważnej pełnej troski, nieraz spod serca, o losy Szkoły wyrosłej z naszego czynu społecznego zabierało głos cały szereg osób:

Ob. Władysław Kaniecki powiedział, że Żuromin spał 20 lat i nic się nie odzywał i dopiero teraz, kiedy wszystko jest przygotowane do budowy, wyciąga łapę, żeby Szkołę nam zabrać, a my będziemy walczyć do ostatniej chwili, bodajże przeniesie się do pow. sierpeckiego, a Liceum nie oddamy. Głos jego sala przyjęła żywiołowymi oklaskami.

Ob. Józef Boruszewski ze wsi Jonne podkreślił ofiarność wsi, która chociaż biedna, dała pewien wkład z pieniędzy z trudem zdobytych na rzecz Straży Ogniowej. Jak wytłumaczyć ludziom, że ten wkład poszedł na marne. Trzeba wytypować delegatów, żeby bronili naszej Szkoły.

Ob. Stefan Fafiński wyżej stawiał Biezuń od Żuromina pod względem ofiarności społeczeństwa na cele społeczne. Żuromin nie dał ani grosza, a my przez całe lata wnosiliśmy swój wkład. I jakąż za to zapłata. Trzymajmy wszystko w garści, a w razie potrzeby dolożymy kieszeni.

Ob. Henryk Liszewski powiedział: Skoro nas tak traktują po macoszemu, przeniesmy się do powiatu sierpeckiego, przy budowie, jak trzeba będzie damy swój wkład pieniężny i pracy.

Ob. Roman Kurowski oświadczył, że wszystkich szkół średnich nie można centralizować w jednym miejscu ze względu na dobro ogólne nie tylko tych miejscowości, które są położone najbliżej powiatu, lecz także i innych.

Ob. Jan Liszewski zgłosił gotowość pomocy w budowie szkoły, w charakterze fizycznym, jako dniówek. Sala przyjęła wniosek burzliwymi oklaskami.

Ob. Antoni Kasicki ze wsi Strzeszewo powiedział, że powiat chce nas cofnąć o dwadzieścia lat wstecz. Władze nasze chcą nas utracić. Do Bieżunia chodzi 80% dzieci chłopskich, z których wielu będzie pozbawionych szkoły. Czyż można do tego dopuścić? Musimy bronić naszego Liceum Wiejskiego. Od zaraz deklarujemy po 1000 zł.

Ob. Sawczenkowa w wielkim afekcie i z oburzeniem mówiła o zakupach Żuromina na Liceum, którego nie oddamy. Nie damy odebrać sobie naszej pracy.

Ob. Tadeusz Gałka domagał się wysłania petycji z podpisami obywateli do władz w Warszawie.

Ob. Jerzy Osiecki stwierdza, że w całym powiecie dążymy do tego, żeby było lepiej, a przez likwidację Szkoły w Bieżuniu dąży się do tego, żeby było gorzej. Opodatkujemy się i będziemy walczyć do ostatka.

Ob. Czesław Kowalski mówił, że wszystkie inwestycje są tylko dla powiatu, a dla Bieżunia nie ma nic. Trzeba więc przejść do powiatu sierpeckiego.

Ob. Jadwiga Dąbrowska przemawiała w podobnym duchu, proponując również przejście do powiatu sierpeckiego.

Ob. Zygmunt Neuman w sposób lapidarny sytuację scharakteryzował w ten sposób: Chcieli zabrać nam Rentgena, teraz chcą nam zabrać Liceum, a gdyby mogli, to by nam Wkrę zabrali.

Ob. Zygmunt Majewski skarżył się, że podobnie jak z Liceum Żuromin postępuje z robotnikami z Bieżunia, dając im mniej płatną i gorszą pracę.

Ob. Kazimierz Grodzicki domaga się, aby Delegacja poruszyła wszystkie sprężyny władz najważniejszych i szukała sprawiedliwości.

Podobny był głos Ob. Kazimierza Bieniewskiego.

Ob. Janina Panek podkreśliła znaczenie przyszłego Internatu, który nie będzie wymagał większych nakładów, tym więcej, że społeczeństwo przyrzeka ofiarną pomoc. Pomoc na internat przyjęto jednogłośnie oklaskami.

Było jeszcze cały szereg innych wypowiedzi. Między innymi padł głos, że Liceum w Biezu-

niu to jest pomnik walk partyzantów polskich i radzieckich, którzy padli w naszych stronach (! — podkreślenie moje: W.M.). *Liceum to oko w głowie, którego nie damy sobie wydrzeć.*

Podsumował dyskusję Ob. Tadeusz Twarogowski i powiedział, że żądania społeczeństwa będą przedstawione u władz i decyzja zostanie przekazana społeczeństwu na zebraniu w tym celu zwołanym. Zwrócił się z apelem do społeczeństwa, aby nie narzekać na nasze władze, bo nie wszystko od nich zależy, (dyplomacja — podkreślenie moje: W.M.).

Zebranie zostało zakończone w nastroju świadczącym o jednomyślnej postawie, że Liceum w Bieżuniu jest i będzie i nic nas nie zachwieje w tym przekonaniu. Po trzech godzinach Przewodniczący zamknął zebranie."⁷⁾

Pod protokołem znajdują się podpisy nieczytelne. Jest ich pięć. Niektóre dają się rozszyfrować, np. J. Dobrowolska, Szymański, T. Twarogowski, T. Gałka.

Zwróć uwagę na piękne przykłady postaw tych ludzi. To po prostu patriotyzm wysokiej próby. *Pro publico bono?*

Na zebraniu nie wypowiedzieli się jednak wszyscy, których głos mógłby ważyć. Bali się o karierę? Lizusostwo i w takich chwilach niektórzy uznali za właściwe. Celowo nie wymieniam ich nazwisk. Ci sami później będą zdradzać ponownie pomysły położenia kłody w pracy szkoły. Było to już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy osobiście kierowałem szkołą. „Brutusów” nigdy nie zabraknie. „Kameleonów” też. Judaszowe fatum ciągle się odzywa. Swoje uwagi czynię tylko dla prawdy.

Po sławnym zebraniu, zgodnie z postanowieniem, została napisana petycja zaadresowana do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie. Autorem petycji był nie kto inny, jak. S. Gołębiowski. Jej tekst omówię za chwilę. Zanim nastąpił wyjazd delegacji do Warszawy, odbyła się rozmowa z Henrykiem Sidwą, który oświadczył, że liceum będzie budowane w Żurominie, nie w Bieżuniu.

Na ulicę Filtrową w Warszawie, gdzie wtedy mieściła się siedziba władz wojewódzkich, a gdzie przewodniczył tym władzom A. Mierzwiński, wyjechała delegacja z Bieżunia w składzie: Stanisław Iłski, Janina Sadkowska, Tadeusz Twarogowski, Janina Dobrowolska, Franciszek Szymański i Tadeusz Grześkiewicz. Ten ostatni nie brał udziału w „rozmowach”.

Wspomniany przewodniczący WRN — A. Mierzwiński — zobaczył przywiezione dokumenty (34 karty formatu podaniowego!), ogromną liczbę podpisów, pomyślał chwilę... zamówił telefon do Żuromina. Wydał ostre polecenie:

„Marucha (przewodniczący PRN) i Walczak (I sekr. PZPR) mają się zgłosić do telefonu natychmiast.”

Mierzwiński miał tzw. linię specjalną. Na połączenie nie czekał długo. Do słuchawki podszedł Marucha, by za chwilę usłyszeć słowa:

*„Wy sukinynty! Co tam rozrabiacie w tym Żuromińskim przed zbliżającymi się wyborami!... Zorganizować w dwa dni zebranie i poinformować społeczeństwo Bieżunia, że u nich szkoła będzie budowana.”*⁸⁾

Krótko, zapadła męska decyzja.

Na krótko jednak jeszcze wróć do „wyprawy” delegacji z Bieżunia.

Tego samego dnia, kiedy padły z ust przewodniczącego WRN sławne słowa, T. Twarogowski i St. Iłski udali się do Stanisława Dyksińskiego, funkcjonariusza NK ZSL, późniejszego autora książki „Chustka Weroniki”. Szukali i u niego wsparcia. Był pomocny. Chciał dać wskazówki. Skierował delegację z Bieżunia do A. Mierzwińskiego.

Wspomniana petycja pióra S. Gołębiowskiego była zgodna z potrzebą chwili. Tylko tak napisane słowa mogły „rozmiękczyć” władzę:

„Do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie

My, mieszkańcy południowej części pow. żuromińskiego z ośrodkiem w Bieżuniu jesteśmy wysoce zaniepokojeni rozpatrywaniem i łamaniem decyzji budowy Liceum Ogólnokształcącego w Bieżuniu.

Liceum w Bieżuniu powstało dzięki wysiłkowi społeczeństwa i znacznej części powiatu. Przez pierwsze 5 lat jako Gimnazjum Samorządowe utrzymywało się własnym wysiłkiem, a rozbudowało się przy wydajnym wkładzie Komitetu Osady Biezuń i miejscowego społeczeństwa, które szkołę wyposażyło w sprzęt (każdy uczeń z ławką szkolną). Wielki trud włożyło przy gromadzeniu materiałów budowlanych takich, jak cegła, wapno, żwir itd. Szkoła stanęła na takim poziomie, że władze postanowiły ją upaństwić. Liceum w Bieżuniu zdało egzamin jako Liceum wiejskie i wytrzymało próbę czasu, kiedy inne szkoły tego typu uległy likwidacji. Pełniło w terenie doniosłą rolę kulturalną w podnoszeniu środowiska zaniedbanego. Zasiłiło nowo powstający powiat w kadry nauczycielskie i administracyjne. Jeśli nasz powiat przeżywał i przeżywa jeszcze trudności kadrowe, to co powiedzieć, gdyby tego Liceum starszego o 11 lat od powiatu nie było.

Dochodzimy do pięknej rocznicy lat dwudziestu. I oto w miesiącach, kiedy cała Polska cieszy się swoimi osiągnięciami, duma Bieżunia — Liceum Ogólnokształcące zostało postawione pod znakiem zapytania. Nadmieniamy, że przez 20 lat nie było w Bieżuniu żadnej poważniejszej inwestycji. Prawie wszystko, co posiadamy, powstało z czynów społecznych i oto jedyna, pierwsza inwestycja, dezyderat wyborczy społeczeństwa umieszczony w planie 5-letnim, utrzymywany przez władze, podany szerokiemu ogółowi do wiadomości, między innymi przez prasę, budowla mająca odpowiedni teren reprezentacyjny w centrum miasteczka, posiadająca założenia, dokumentację, uchwalona przez powiatową i wojewódzką radę w ostatniej fazie — nie do pomyślenia — jest kwestionowana. Podkreślamy bardzo, że budowa Liceum w Bieżuniu nie tylko rozwiązuje zagadnienie Szkoły, ale i to nade wszystko internatu, który po pewnej adaptacji zostanie umieszczony w obecnym budynku szkolnym. Zginie widmo złych stacji. Poza tym przy obecnym rozwoju komunikacji i sieci nowych dróg dojazd do Bieżunia lepiej obsłuży teren, niż dojazd do dwóch szkół średnich i jednej zawodowej w Żurominie. Liceum w Bieżuniu wykazało wielką żywotność, czego dowodem stała, zadomowiona kadra nauczycielska, która w ciężkich warunkach prowincjonalnych ofiarnie pracuje i wierzy w sens pracy pedagogicznej i społecznej. Żuromin nie o wiele więcej, jak tylko o 1600 mieszkańców różni się od Bieżunia i sam jest bodajże najmniejszym miastem powiatowym w województwie, na razie bez większych perspektyw rozwojowych. Koncentracja w Żurominie wszystkich szkół odizolowałaby od oddziaływania kulturalnego na resztę powiatu, słabo wyposażonego w instytucje kulturalne. Nawet bez Domu Kultury, który Biezuń ma już na ukończeniu.

Traktowanie społeczeństwa Bieżunia i jego okolic po macoszemu napelnia goryczą i zniechęca do dalszej pracy społecznej.

Niniejszym zwracamy się o uczciwe i sprawiedliwe rozpatrzenie naszej petycji, gdyż nie chcielibyśmy dopuścić do rozdźwięku, a nawet może do rozłamu naszego powiatu. Niniejsze oświadczenie popieramy złożonymi podpisami."⁹⁾

Tak brzmiały słowa iście dyplomatycznej interwencji. Widać wszystkie moralne podstawy budowania szkoły właśnie tu — w Bieżuniu. Ale widać też podteksty polityczne. Wtedy, by pokonać przeciwnika, należało tak czynić. Z jednej strony przekonać władzę w Warszawie, z drugiej obronić się przed malwersantami z powiatu. Mierzwiński nie mógł być głuchy na takie „*dictum acerbum*”. Tym bardziej, że następne karty są zapisane podpisami. Jest ich (kart) 36. Zadałem sobie trud policzenia podpisów, często widać czynionych utrudzoną ręką chłopską, niewprawnych, prawie podpisów analfabetów, którzy chcieli mieć swoją szkołę. Tych podpisów jest 1961! Nie podpisali chyba tylko nieobecni. Podpisy ze wsi zbierał nieżyjący już znany stolarz Edward Głowacki i inni.

Prawdopodobnie już po podjętych ustaleniach ostatecznych w Warszawie Żuromin nie dawał za wygraną. Do wojewody wyjechała delegacja na czele z lekarzem Kownackim, ponownie jeszcze w sprawie budowy. A. Mierzwiński — jak twierdzą świadkowie — tej delegacji nie przyjął. Jeszcze parę danych dla ścisłości.

Podpisy pochodzą z Bieżunia, Ługów, Nadratowa, Gołuszyna, Karniszyna, Władysławowa, Wykna—Maka, Strzeszewa, Swojęcina, Obręba, Zimolzy, Jonnego, Trzask, Serok, Parlina, Małocina, Dąbrówek, Siedlisk, Stanisławowa, Pozgi, Semborza, Wilczego Ostrowia, Szreńska, Chraponi, Lutocina, Władysławowa, Kocewa, Myślińska i Mojnowa.

W petycji przytoczonej wcześniej padło zdanie, że szkoła posiada już gotowe „założenia projektowe”. Ich autorem był niejaki Czesław Liwski z Konstancina k. Warszawy. Komitet Budowy Szkoły otrzymał od niego rachunek z datą 20 VI 1963 r. Rachunek opiewa na kwotę 1575 zł i obejmuje trzy czynności:

- a) zbieranie niezbędnych materiałów do założeń zgodnie z wytycznymi
— 20 godzin x 21 zł = 420 zł
- b) opracowanie właściwej treści założeń
— 35 godzin x 21 zł = 735 zł
- c) uzgodnienie założeń z władzami
— 20 godzin x 21 zł = 420 zł

Powróćmy jednak do głównego wątku bojów z powiatem o szkołę. Następnego dnia po powrocie delegacji bieżuńskiej z Warszawy, tzw. „rolny sekretarz” Osiński życzył sobie spotkania z delegacją w urzędzie powiatowym. Zaczął przemawiać zgodnie ze stylem zwanym przez językoznawców „nowomową” — mniej więcej tak:

„To policzek dla I sekretarza, również dla Maruchy, przewodniczącego; możeby odstąpić od zorganizowania zebrania społeczeństwa Bieżunia, na którym to zebraniu będą zmuszeni powiadomić o decyzji Mierzwińskiego.”

T. Twarogowski kategorycznie zaprotestował. Inni jakby „miękli”. W końcu postawa T. Twarogowskiego udzieliła się innym. Ogłoszono zebranie. Jako dygresję dodam jeszcze, że po powrocie delegacji z Warszawy, gdy autobus zatrzymał się na przystanku w Bieżuniu, owacja była wielka. Później u St. Ilskiego „delegacja” uczciła sukces po męsku... (tu ciekawostka!), ale pod maślanek! (z wywiadu z prof. T. Twarogowskim).

21 I 1965 roku odbyło się zapowiadane zebranie w drewnianej jeszcze wtedy remizie strażackiej. I sekretarz (St. Walczak) nie był obecny. Wysłał sekretarza Osińskiego. Zagajenia zebrania dokonał dr Stanisław Ilski. Do tzw. prezydium zostali zaproszeni: przewodniczący PRN — Marucha, sekretarz partii — Osiński, poseł i dyrektor liceum — Stefan Gołębiowski, Komitet Budowy Szkoły. Obecni notabie partyjni muszą teraz „odszczeaka”. Ale chytrze nie ustępują pola:

„Szkoła będzie budowana w Bieżuniu...” (oklaski z sali).

„Pewne ambicje, aby Liceum zlokalizować w Żurominie miało społeczeństwo tegoż miasta. W związku z tym jeszcze teraz zbierają podpisy. Powstały pewne rozbieżności i niedomówienia między społecznościami Bieżunia i Żuromina. Było to niepotrzebne. Na tym zebraniu pewne głosy padły pod adresem władz powiatowych, co nie powinno było wystąpić, gdyż władze powiatowe dbają o całe społeczeństwo powiatu jednakowo” — perorował Marucha.

„Szkoła będzie budowana w Bieżuniu” — wyduśił raz jeszcze. Znowu burzliwe oklaski, chyba jednak nie za oratorstwo, lecz na cześć zwycięstwa!

„W Komitecie Powiatowym PZPR sprawa budowy liceum w Bieżuniu była dyskutowana dużo wcześniej. Wiadomo także było, że umieszczenie budowy w planie przez władze wojewódzkie nastąpiło już dawno. Kiedy społeczeństwo Żuromina dowiedziało się o tym fakcie, wniosło petycję o zlokalizowanie LO w Żurominie. Na prośbę społeczeństwa władze wojewódzkie wytypowały specjalną Komisję z tow. Ratyńskim — wicekuratorem na czele dla zbadania sprawy. Tow. Ratyński konkretnej odpowiedzi nie dał.” — mówił Osiński.

Wytknął też, że rzekomo „niepotrzebne były niedzielne wiece” po pierwszym zebraniu oraz, że pracujący w liceum nauczyciele nastawiają uczniów przeciwko powiatowi. Po tych dwóch głosach ze strony przymuszonych do przekazania pomysłu dla Bieżunia wieści z Warszawy, jakby czekał na moment T. Twarogowski.

Wystąpił gorąco, serdecznie. Przypomniał fakty. Mówił ostro, po męsku. Co chwila słychać było owację.

„Szkoła będzie budowana w Bieżuniu, zwracam się więc z prośbą, aby za rok 1965, już w tych dniach, wszyscy wpłacili w 100% na SFBS.” (oklaski!).

Inteligencja to czysta, wysoka.

Zwieńczeniem i rozrachunkiem oficjalnym z władzą była teraz wypowiedź S. Gołębiowskiego. Przytoczę ją dokładnie:

„Dlaczego nie byłem na zebraniu społeczeństwa w dniu 17 I 1965 r.? Powiedziano, że jestem chory, później, że się źle czułem. Tak, to prawda. Dwa razy w życiu tak się źle czułem. Raz po śmierci brata, a drugi po śmierci matki. Uważałem, że nie powinienem być, żeby nie powiedziano, iż szkołę buduje Stefan Gołębiowski. Niedzielne zebranie było potrzebne, podpisy też. Wypowiedzi na tym zebraniu (17 I), jak się dowiedziałem wcale nie akcentowały nienawiści do władz. Były podyktowane potrzebą budowy szkoły w Bieżuniu. (oklaski!) W ustroju socjalistycznym nie można krzywdy mniejszej zastąpić krzywdą większą. Pierwszą inwestycję w ciągu 20 lat chciano nam zabrać. Tak nie można postępować. Z chwilą budowy nowej szkoły zyskujemy pomieszczenia na internat, w którym pomieścimy ponad 100 uczniów. Dojazdy uczniów nie są i nie będą istotną sprawą.

*Pisma, które pisałem do władz, pisałem na podstawie powyższej wersji. Tow. Osiński ze mną nie rozmawiał, a oskarża Radę Pedagogiczną i Szkołę. Na jakiej podstawie? W szkole panuje całkowity ład i porządek. Zarzut, że inaczej oceniamy uczniów z Żuromi-
na niż pozostałych, jest bez podstaw, wyssany z palca. O tym, że uczniowie zrzeszeni
w ZMW pisali pisma — nie wiem. Były nam niepotrzebne. Wiele jest jeszcze argumentów,
które można by uwypuklić.*

*Jako poseł zawsze byłem za powiatem żuromińskim. Pomimo pewnych nieporozu-
mień, jakie w tych dniach zaszły, mój stosunek się nie zmienia, ale jeszcze wzmacni. Nie
mam słów dla was, zebranych, wyście mnie utrzymali przy życiu.” (oklaski)*

Taki protokół zachował prof. T. Twarogowski.

Wychowany i odczytany w klasycznych mowach i poezji S. Gołębiowski tak postawił kropkę nad „i”. To przykład prawie rzymskiej oracji o Katylinie. To rozprawa na argumenty. Zdecydowana, mądra, ale definitywna.

Pozwolę sobie — już tak dla siebie i innych — zauważyć, że protokół zebrania jest pisany ręką kolegi, którego pamięć zachowuję wraz z pamięcią serdecznej swojej z nim współpracy — nieodżałowanego Tadeusza Gałki. Wraz z nim przygotowywałem uroczystości szkolne i powiatowe. Na polecenie. Tak było.

Obecnie cofnijmy się w czasie. Zanim miały miejsce „boje punickie”, manifestacje, wiece, narady i wyprawy, zanim powiemy „Koniec wieńczy dzieło” omówię istotne dla tematu wcześniejsze kroki i zabiegi dyrektora S. Gołębiowskiego. Także dane techniczne nowego budynku.

I. W 1962 roku Gołębiowski napisał dokument zatytułowany „Uzasadnienie potrzeby inwestycji”. W nim czytamy:

„Trzy budynki zostały połączone czwartym i odpowiednio zaadaptowane. Mieści się w nim 6 klas o łącznej powierzchni 230 m², jedna pracownia, sala gimnastyczna dla 15 uczniów, z małą na półpiętrze pracownią krawiecką, pokój nauczycielski, kancelaria, gabinet dyrektora, biblioteka z niewielką czytelnią, w której czasowo mieści się klasa (30 uczniów nawet nie na 20 m² powierzchni). Obecnie szkoła dysponuje 6 klasami na 7 oddziałów, a w przyszłym roku stan jeszcze się pogorszy, bo będzie posiadała 8 oddziałów. Większość klas liczy uczniów 40, a metraż na poszczególną izbę lekcyjną nie kształtuje się powyżej 30 m², a więc niecały metr powierzchni podłogi na jednego ucznia. Widać z tego, że zagęszczenie jest znaczne. Rzuca się ono w oczy, zwłaszcza podczas pauz na korytarzu, gdzie na ucznia przypada 0,3 m².”

Dalej podaje argumenty równie ważne. Że brak pomieszczeń dla pracowni przedmiotowych, że „pracownia fizyczno-chemiczna mieści się na korytarzu, na piętrze”.

„O zaufaniu do szkoły — pisał dalej Gołębiowski — świadczy stale rosnąca liczba uczniów (250).”

„Wobec tego należałoby budować przynajmniej szkołę o 8 izbach...”¹⁰⁾

Gdy pisał te słowa, były one z pewnością jeszcze mrzonką, jeszcze były planami Judyma?, Franka Rakoczego? Władysław Orkan poprzez Stefana Gołębiowskiego zaczął sobie stawiać pomnik. Ale na tym etapie były to jeszcze tylko słowa jak z pewnych fragmentów powieści „W Roztokach”, o których piszę w rozdziale „Patron Szkoły”.

II. Kolejnym załącznikiem jest „Wykaz młodzieży uczęszczającej do Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Orkana w Bieżuniu pow. żuromińskiego, w roku szkolnym 1962/63 wg roczników i miejscowości.”

Liczba miejscowości umieszczonych tu wynosi 54, począwszy od Bieżunia, poprzez Bądzyn, Chojnowo, Chrapoń, Jasiony, Kuczbork, Lubowidz, Lutocin, Sarnowo, Sinogórze, Siemcichy, Syberię(!), Zieluń, Zieloną, Żuromin, Rościszewo, Szreńsk, Mławę, Sierpc, Gójsk, Lipowiec, Skoczkowo, Wróblewo, skończywszy zaś na Zalewie (Mazury!).

Suma uczniów ujętych rocznikami przedstawia się jak niżej:

roczniki						
1943	1944	1945	1946	1947	1948	1949
5	14	25	68	59	71	8

III. „Perspektywiczny wykaz młodzieży w drugiej połowie obecnej i następnej pięcioletki (1963—1970)” to dokument kolejny. Wynika z niego, że we wskazanych latach liczba uczniów wyniesie 300. Dokument ten i poprzedni jest podpisany przez S. Gołębiowskiego.

Takiej liczby — z powodu powstania liceum w Żurominie — nigdy szkoła tutejsza nie osiągnęła, choć bywały lata, że znacznie została przekroczona liczba 200 uczniów.

IV. Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Bieżuniu pismem z dnia 16 listopada 1962 r. przedstawiło propozycję odnośnie działek szkolnych pod budowę budynku liceum. Jako „najodpowiedniejszy” uznano plac przy ulicy Warszawskiej, gdzie wtedy znajdowało się boisko sportowe. Wybudowanie liceum w tym miejscu uzasadniano trafnie, że gmach byłby tu „*ozdobą Bieżunia*”, a „*droga znajdująca się obok boiska sportowego nie przedstawia wartości*”. Podpisujący przywołane pismo Przewodniczący Prezydium Tadeusz Grześkiewicz i Sekretarz Prezydium Stefan Majewski wskazywali dodatkowo 2 inne lokalizacje szkoły.

- a) teren za mostem „na tak zwanych Jeziórkach” z uwagą, że „jest bardzo podmokły”,
- b) na Borku (1 km od Bieżunia), przy czym również z podkreśleniem podmokłości.

V. W tzw. „Założeniach projektowych” S. Gołębiowski polecał, by „za podstawę przyjęć szkołę 8-izbową, licealną, dwuciągową, z dwiema kondygnacjami, ogrzewaną centralnie wg projektu powtarzalnego OB (typ 2L) 6201.” Ten typ budynku został ostatecznie zatwierdzony i do dzisiaj funkcjonuje.

VI. Dnia 2 XI 1962 roku Przewodniczący Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego w Żurominie — Jan Karpiński — wydaje zaświadczenie, że „budowa Liceum Ogólnokształcącego w Bieżuniu znajduje się w planie inwestycyjnym powiatu na rok 1965—66”.

VII. 4 I 1963 roku Komisja z powiatu dokonała wizji terenu pod budowę szkoły. W skład Komisji weszli: A. Panek, J. Mrozowski, Z. Tyszkowski, M. Korzeniowski, E. Grzebski, A. Wesołowski, S. Gołębiowski i T. Grześkiewicz.

Ustalono koszt ogólny w wysokości 4500000 zł. Ostatecznie lokalizację budynku ustalono przy ulicy Warszawskiej 4 (propozycja I), a jej powierzchnię obliczono na 1,25 ha.

VIII. Ostatecznie Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego pismem z dn. 20 czerwca 1963 r. (L.dz. O. IV. In. - 024/63) informuje Powiatowy Inspektorat Inwestycji w Mławie o przewidywanej „budowie liceum ogólnokształcącego na 320 uczniów”, za kwotę 4500000 zł

z podziałem na limity roczne (1964 — 2000000 zł i 1965 — 2500000 zł) oraz wskazaniem typu „OB - 8702” dla budynku szkolnego i typu „OB - 0318” dla budynku mieszkalnego tuż przy szkole.¹¹⁾

Tyle historii wcześniejszej.

W latach siedemdziesiątych ówczesna dyrektor szkoły — I. Chojnacka — zapoczątkowała budowę boiska sportowego utwardzonego. Prace te dokończył następny dyrektor (piszący tę pracę), który przy skutecznym wsparciu dra Andrzeja Rudewicza i władz LZS-ów z Ciechanowa położył na betonowej powierzchni dywanik asfaltowy. Położono przy okazji asfalt na drodze wewnętrznej szkolnej.

W tym samym czasie czyniono wiele starań w sprawie większego remontu budynku internatu. Gotowe były plany inżynierskie wykonane w Warszawie. Gołębiowski jeszcze raz pomagał, pisał, wyjaśniał, uzasadniał. W Warszawie (ulica Nowy Świat) światło dzienne ujrzały plany pod nowy internat. Ówczesny wojewoda ciechanowski Jerzy Wierchowski był przychylny. Cóż — pozostały tylko plany. Zmieniły się czasy, osoby, klimat polityczny.

Ani kurator J. Gorzki, ani jego następcy nie zechcieli nawet rozmawiać o inwestycjach, nawet o kapitalnych lub mniejszych remontach. Stan biedy i łataniny nie dał na siebie długo czekać. Najpierw rozebrano starą salę gimnastyczną. Przy braku środków coraz dotkliwsze stawały się kontrole SANEPID-u i straży ogniowej. Wreszcie w roku 1995 internat w starym budynku został zamknięty. Nie pomogły interwencje dyrekcji i rady pedagogicznej.

A może zabrakło władzy serca, a społeczeństwu takiego patriotyzmu, jak w latach bojów o szkołę?

Do nowego budynku szkolnego, który autentycznie, jak podałem wcześniej, „*miał się stać ozdobą Bieżunia*”, S. Gołębiowski jako dyrektor już nie wszedł. Przed otwarciem nowej szkoły doszło do poważnych kontrowersji między nim a radą pedagogiczną. Jedynowładcze zapędy dyrektora spowodowały opór ze strony nauczycieli. Konflikt zaognił się tak bardzo, że w porywie przesadzonych z pewnością reakcji, Gołębiowski złożył pisemną rezygnację ze stanowiska. Skierował ją do wydziału oświaty w Żurominie. W rozmowach ze mną powracał często do tego momentu. Nazywał ten czas okresem „dramatycznym” dla siebie. W jednym z wierszy użył nawet wyrazu „kłęska”. Tym Czytelnikom, którzy znają twórczość „Jana Smutka” przypomnę, że od roku 1965 zamknął się w sobie, dokonał wewnętrznej emigracji, dzięki temu przystąpił w swojej samotni (Sabinum u Horacego) do wieloletnich prac nad przekładem Horacego. „*Od kłęski do zwycięstwa*” — mówił często o tym okresie swego życia.

Szkolę nazywał „*moja*”. Nawet po roku 1965, wbrew słowom wiersza:

*„Szkolo, nie wejść już w twoje progi
a przecież wszystko czyniłem ażeby
inni wejść mogli...”*

do szkoły przybywał.

Na moją prośbę przygotował raz jeszcze w końcu lat siedemdziesiątych szkolną inscenizację „*Odprowy posłów greckich*”. Słyszałem, jak uczył renesansowych wersetów przyszlą Kasandrę, Antenorą, Priamą, Aleksandra. Stolarnia bieżuńska poprzez osobę R. Kochanowicza przygotowała drewniane elementy kolumnady greckiej, fragmenty niby antycznych murów. Zachowały się zdję-
cia.¹²⁾

Później, gdy jako polonista zwróciłem się z prośbą o wygłoszenie kilku wykładów dla młodzieży klas maturalnych — nie odmówił. Pięknie mówił wtedy o wierszach J. Przybosia

i K.I. Gałczyńskiego. Uwieczniłem jego wypowiedzi w swoich konspektach i notatkach. Mówił już teraz nie jako dyrektor. Był rozluźniony. Mówił jako ekspert i rówieśnik tych poetów.

Później jeszcze wielokrotnie zaszczycał szkołę swoją osobą. W szkole odbył się w roku 1985 jubileusz jego życia i dzieła jego życia — Szkoły.

Pisał o tym:

„Dziś skończyłem mych lat 85, a więc już mam za sobą trzeciej czterdziestolatki pierwszą pięćciolatkę.

Do mojego domu pod znakiem A. i B. zjechały władze z Wojewodą na czele z C., przedstawiciele MKiSz, ZLP, MTK z prezesem Marianem Sołtysiakiem, CZYTELNIK z niezawodnym Klemensem Górskim i oczywiście mój KAMIENŃ NA KAMIENIU Wiesio Myśliwski z Żoną, z Płocka oczywiście prezes Jakub Chojnacki z delegacją od TNP i od Szkoły moich szkół najstarszej. Przeszło 40 osób z prelegentami tej miary, co Ryszardem Matuszewskim i przy nim młody obiecujący J.Z. Brudnicki.

Moje uroczystości jubileuszowe zaczęły się od położenia kamienia węgielnego przez Wojewodę Jerzego Wierzchowskiego pod DOMNAUCZYCIELA na placu budowy Zbiorczej Szkoły Podstawowej, pierwszej tego rodzaju Szkoły Gminnej, godnej wieku XXI.

Następnie przy Liceum Kurator przeciął wstęgę i na kamieniu utrwalającym 40 lat istnienia Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Orkana, któremu w tablicy odjąłem N dla Nauki, żeby wyudatnić, czym jest ORKA w szkole, podobna do orki w polu pod siew i pod ziarno życia.

Po tych dwóch aktach akademii uroczysta w szkole, poprzedzona prelekcją Dyrektora Liceum, udekorowanie mnie przez Wojewodę i Przewodniczącą WRN w C. wysokim odznaczeniem, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą, składanie różnych wyróżnień przez instytucje, organizacje, szkoły i młodzież z dwiema nagrodami pieniężnymi, upominkami i zwłaszcza kwiatami, które z domu mego uczyniły wprost kwaciarnię.

(...) prelekcja Ryszarda Matuszewskiego (...), o mojej poezji po nim pięknie przemówił w kategoriach domu, z którego wyszedłem i wciąż pod różnymi postaciami do niego wracam — J.Z. Brudnicki. ”¹³)

W późniejszych latach Gołębiowski już nie odwiedzał szkoły. Korzystałem jednak do końca jako dyrektor z jego cennych opinii, rad, sugestii. Troszczył się o szkołę cały czas, zamknięty w „krajnie swego Mecenasą” — Horacego i swego domu — „biezuńskiego Sabinum”.

Znałem treść listów, petycji, interwencji, jakie pisał zawsze wtedy, gdy przekazałem mu jakieś wiadomości z kuratorium. Walczył z kuratorem J. Gorzkim, krytykował ślimaczące się inwestycje, odbywał rozmowy z wizytatorem Anielą Dunajską. Pisał do różnych szczebli władzy, nie wykluczając najwyższych w Warszawie.

Duży portret założyciela „orkanowego gimnazjum” przygotowany na jubileusz, który będzie widniał obok Patrona Szkoły ma pełne swoje umotywowanie i osadzenie w historii tej szkoły, gdzie na frontowej ścianie holu umieściłem jego tekst:

„Choćbyś górami odszedł,

Wrócisz przez Mazowsze,

*Choćbyś górami odpłynął,
Wrócisz Wisły dolinę.
Choćbyś w niebie utonął,
Wrócisz gwiazdą strąconą.
Gdzie ziemia Mazowska
jest sercem najdroższa.
Tak matka
od dziecka
uczyła mnie
Mazowiecka.”¹³⁾*

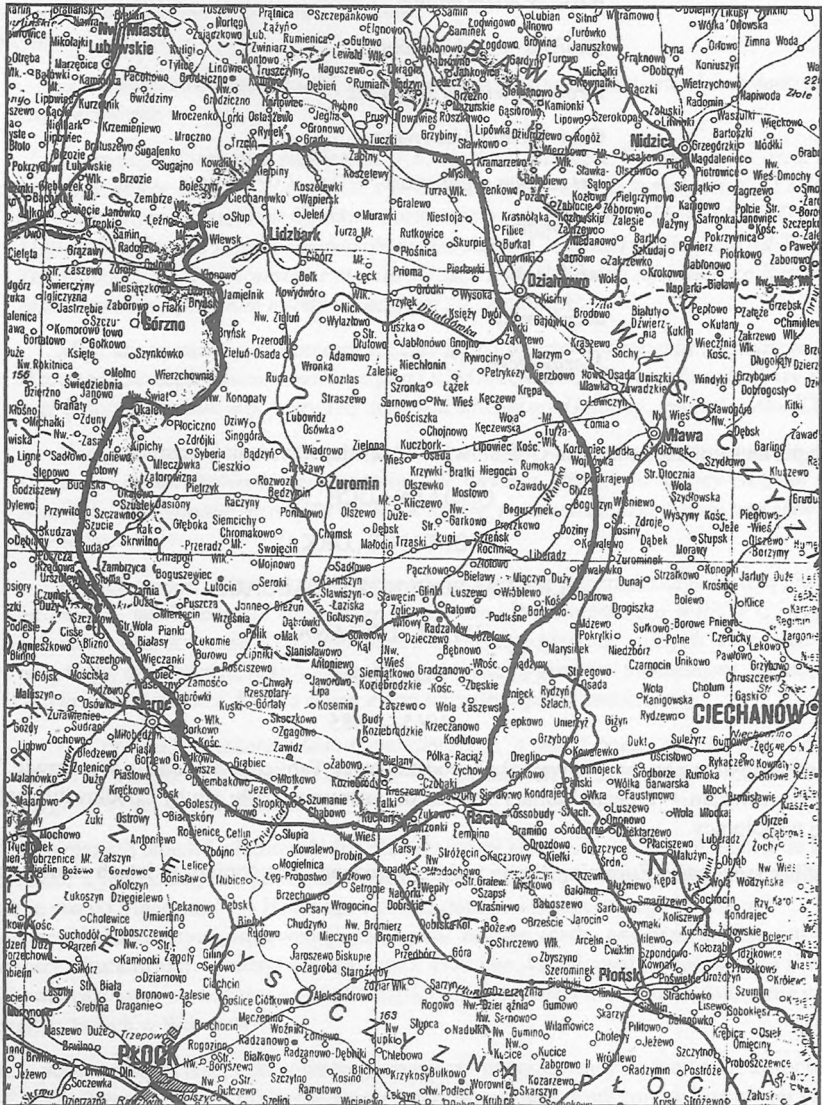
Napis na kamieniu, o którym Gołębiowski wcześniej wspominał, brzmi:

ODDAJ NAUCE „N”
A ZOSTANIE „ORKA”
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM WŁ. ORKANA
1945—1965
1965—1985

Kamień zdobyłem z budowy nowej szkoły podstawowej. Tablicę wykonano w Warszawie. W ten sposób — uważam — Liceum Jubilat i Szkoła Podstawowa zawarły „śluby”, podkreśliły potrzebę ścisłej współpracy.

Jeśli chodzi zaś o Żuromin, liceum później założono, lecz dopiero w latach siedemdziesiątych.

Wycinek z mapy z zakreślonym terenem obejmującym w latach początków szkoły miejscowości, z których pochodzili uczniowie (ze zb. prywatnych autora).



OGÓLNY KATALOG SZKOLECZYCH SZKOŁACH ŚREDNICH - 1948/49.												
Ilość		nauczycieli		Razem		Ilość wda- nych mater-		Ilość ziem		Ilość budynków		
etat.	nie etat.	kwali- fikow.	nie kwalifik.	in-	in-	in-	in-	in-	in-	in-	in-	
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22		
3	4	3	4	7	1	1	1	1	1	1	1	
4	4	3	5	8	36	1	1	1	1	1	3	
4	3	5	2	7	1	1	1	1	1	1	3	
4	4	5	3	8	24	1	1	1	1	1	4	

ROZDZIAŁ POL. 74/49
ZŁ 003 ZŁ



MINISTERSTWO WYCHOWANIA NARODOWEGO
BENEFICJACJI LUBOWEJ

Dr. Sierpc
Dr. Sierpc
Dr. Sierpc

WYKAZ DANYCH O WIEJSKICH
(W.O.S.S.) w latach 1945/46 -

Rok szkolny i dotychczasowa nazwa szkoły	Ilość klas	Ilość uczniów	Ilość uczniów bez woli	Ilość uczniów z woli	Ilość uczniów z woli	Ilość uczniów z woli	Ilość uczniów z woli	Ilość uczniów z woli	Ilość uczniów z woli
1945/46 Szkoła w miejscowości ... ul. ...	11	17	24	28	16	10	106		
1946/47	4	21	29	50	16	8	148		
1947/48	3	12	26	36	55	21	159		
1948/49	3	10	32	41	45	26	161		

Razem:

U w a g a : Dodatkowo opisano warunki pracy w Jeleńcu oraz szkoła zamiejscowa i znajduje oraz podać
 w jakich warunkach tych warunków na lepsze i ewentualne perspektywy szkoły na przyszłość.
 Szkoła: ul. ...
 Zwrócić do dnia 1 lipca 1949 r.

Osztylone imię i nazwisko
 Dyrektora szkoły

IV Nauczyciele

W zasadzie nie istnieje szczegółowo opracowany wykaz profesorów bieżącej „Orkanówki”. Przypomnienie ich nazwisk następowało wtedy, gdy odbywały się kolejne jubileusze Szkoły, bądź zjazdy absolwentów.

A tymczasem wiadomo, że wśród byłych profesorów byli także wybitni.

O pierwszych nauczycielach pisał w swoim „Wizerunku trójosobowym” S. Gołębiowski.¹⁾ Wymienia tam nazwiska: Jerzego Poradowskiego, który do szkoły wniósł z powstania „serce w plecaku” i był „*spiritus movens*” życia szkoły. Po roku pracy „*porwał go wiatr od morza*” — jak pisze Gołębiowski.²⁾

Matematyki i historii uczył Bronisław Oleksiak — miał dobre przygotowanie pedagogiczne. Przebywał w oflagu dla oficerów w latach II wojny.

Gołębiowski nie podaje wielu wiadomości. Jest oszczędny. Wyjątkiem jest Helena Drobot. Odnotowuje prócz już wymienionych jeszcze Eugeniusza Terleckiego, Józefa Redę i jego „*zonę od fizyki*” (odeszli do szkół łódzkich), Stanisława Brzozowskiego (organizatora pracowni chemicznej) późniejszego Dyrektora Technikum w Żurominie), Barbarę Warmuzińską — dobrą polonistkę (odeszła do liceum w Milanówku), braci Czaplejewiczów, z których jeden — Eugeniusz — wybitny polonista później związał się z Uniwersytetem Warszawskim już jako filolog.

Są też w pamiętniku Gołębiowskiego szerzej ujęte postaci: A. Panka, J. Panek, T. Twarogowskiego, B. Kuczkowskiego, małżonków Szymańskich. Biografie najstarszych nauczycieli przytoczę.

Inne nazwiska pierwszych profesorów serdecznie wspominają byli uczniowie w rozdziale „*Szanujmy wspomnienia*”.

Zdaje sobie sprawę, że mogłaby powstać większa praca na temat pracujących w przeszłości nauczycieli „*Jubilatki — Orkanówki*”. Były to bowiem niekiedy osobowości.

Wykaz nazwisk byłych profesorów:³⁾

- | | |
|----------------------------|---|
| 1. Adamowicz Adolf | — geografia, przysposobienie obronne |
| 2. Augustynowicz Barbara | — łacina |
| 3. Błaszczak Kazimierz | — fizyka |
| 4. Borek Stefan | — łacina |
| 5. Breński Zdzisław | — muzyka, chór |
| 6. Brzozowski Stanisław | — chemia |
| 7. Budny Stefania | — język angielski, biologia |
| 8. Cegielski Rajmund | — historia |
| 9. Chmielewska Wanda | — język polski |
| 10. Chojnacka Irena | — dyrektor, język francuski |
| 11. Czaplejewicz Eugeniusz | — język polski, wykładowca UW |
| 12. Czaplejewicz Zygmunt | — historia |
| 13. Drobot Helena | — biologia, język rosyjski, język francuski |

14. Dwojakowska Krystyna — biologia
15. Gałka Tadeusz — wychowanie muzyczne, chór
16. Goliat Zygmunt — geografia
17. Góralska Maria — wychowanie muzyczne
18. Grzeškiewicz Maria — język polski
19. Gwiaździnski Waldemar — wychowanie techniczne
20. Jabłoński Bernard — przysposobienie obronne
21. Jackowski Adam — matematyka, rysunek
22. Jakubowicz Włodzimierz — biologia, chemia
23. Jekiel Krystyna — język polski
24. Jurczyńska Helena — historia
25. Kalinowski Marian — wychowanie fizyczne
26. Kaźmierczak Bogumiła — język polski
27. Klicki Kazimierz — język polski
28. Kotarska Aleksandra — język polski
29. Kozubowski Henryk — fizyka
30. Kożuchowski Krzysztof — przedmioty rolnicze w LZ
31. Kraśniewska Zofia — wychowawczyni internatu, wychowanie techniczne
32. Kuczkowski Bogumił — chemia, fizyka
33. Kusek Hanna — śpiew
34. Leszczyńska Ewa — fizyka
35. Lipka Janina — język polski
36. Łada Halina — przedmioty rolnicze w LZ
37. Maciejewski Lech — przedmioty rolnicze w LZ
38. Mańka Gerard — matematyka, fizyka
39. Mańka Zofia — biologia, wychowanie plastyczne
40. Marcinkowski Jan — język polski
41. Matkowska Olga — geografia
42. Mączewska Regina — język polski
43. Mączewski Leszek — chemia, fizyka
44. Mieszkowska Janina — matematyka, informatyka naukowa i przysposob. czytelnicze
45. Milcz Tadeusz — język polski
46. Morzeński Kazimierz — wychowanie fizyczne
47. Oleksiak Bronisław — matematyka, historia
48. Otroszczenko Maria — język polski
49. Paciorek Zenona — chemia
50. Panek Adolf — dyrektor, historia
51. Panek Janina — biologia
52. Poradowski Jerzy — język angielski
53. Pytasz Stanisław — wychowanie techniczne
54. Ratka Adam — historia
55. Reda Józef — łacina, wychowanie fizyczne
56. Rosiak Tadeusz — matematyka
57. Rychcik Marian — język rosyjski
58. Rzeszutko Zbigniew — przysposobienie obronne
59. Sadkowski Wiktor — historia
60. Serowski Stanisław — wychowanie techniczne

- | | |
|------------------------------|----------------------------|
| 61. Słomiński Zbigniew | — wychowanie fizyczne |
| 62. Słowikowska Janina | — dyrektor, język polski |
| 63. Sobieraj Józef | — historia |
| 64. Szeluga Henryk | — dyrektor, język polski |
| 65. Szymańska Halina | — język polski |
| 66. Szymański Kazimierz | — łacina |
| 67. Tchórzewski Zygmunt | — matematyka |
| 68. Teodorczak Barbara | — język niemiecki |
| 69. Teper Jolanta | — historia |
| 70. Terlecki Eugeniusz | — fizyka, matematyka |
| 71. Truszczyńska Teresa | — wychowanie fizyczne |
| 72. Twarogowski Tadeusz | — matematyka |
| 73. Wałaszewska Małgorzata | — fizyka |
| 74. Warmuzińska Barbara | — język polski |
| 75. Wetmańska-Sobieraj Wanda | — przedmioty rolnicze w LZ |
| 76. Wnuk Edward | — język polski |
| 77. Zaborowski Władysław | — prakt. w LZ |
| 78. Zajdzińska Romualda | — język rosyjski |
| 79. Zakrzewski Krzysztof | — chemia |
| 80. Zakrzewski Tadeusz | — wychowanie fizyczne |
| 81. Zalewska Anna | — biologia |
| 82. Ziętek Maria | — język polski |
| 83. Żulewska Laura | — język polski |

Aktualnie pracująca kadra pedagogiczna

- | | |
|--------------------------|--------------------------------------|
| 84. Barbara Rogowska | — język polski |
| 85. Wiktor Mieszkowski | — język polski |
| 86. Hanna Drażewska | — język rosyjski (dyrektor) |
| 87. Janusz Goliat | — język francuski |
| 88. Wojciech Pańnicki | — historia, wiedza o społeczeństwie |
| 89. Jan Szymański | — matematyka |
| 90. Henryk Dyksiński | — fizyka, matematyka |
| 91. Maria Oleksiak | — biologia, chemia |
| 92. Bożena Szymańska | — chemia |
| 93. Ewa Twarogowska | — język rosyjski |
| 94. Stanisław Zajdziński | — przysposobienie obronne |
| 95. Zdzisław Wałaszewski | — informatyka, wychowanie techniczne |
| 96. Ryszard Truszczyński | — wychowanie fizyczne |
| 97. Mirosław Szostek | — wychowanie muzyczne |

Jerzy Poradowski

Jerzy Poradowski urodził się 15 X 1914 r. w Warszawie. Ojciec Stefan — komisarz Policji Państwowej, matka — Wacława ze Szczefanowiczów. Maturę uzyskał w Krośnie w 1933 r. Ukończył podchorążówkę i studiował na wydziale prawa UW w 1933—39 r. uzyskując dyplom magistra praw. Brał udział w wojnie 1939 r. Podczas okupacji w AK, w 1944 r. w walkach o Lidę i Nowogródek pod pseudonimem „Jerzyna” w stopniu sierżanta pchor. Po rozbrojeniu oddziałów przez Armię Radziecką uciekł i ukrywał się pod Warszawą, a następnie w Bieżuniu. Tu był bliskim współpracownikiem Stefana Gołębiowskiego i współzałożycielem Gimnazjum im. Wł. Orkana w Bieżuniu. W roku szkolnym 1945/46 wykładał język angielski. Będąc stale pod presją UB, mimo ujawnienia się i wstąpienia do PPS, opuścił Biezuń i przeniósł się do Szczecina. Na ziemiach odzyskanych presja policyjna była mniejsza. Zatrudnił się w żegludze. Był założycielem i pierwszym dyrektorem Państwowej Szkoły Rybołówstwa Morskiego, naczelnikiem Morskiego Urzędu Rybackiego, dyrektorem „Baltony”, wykładowcą i adiunktem w Politechnice Szczecińskiej. W latach 60 przeniósł się do Warszawy do pracy w Ośrodku Badań Transportu Samochodowego. Był trzykrotnie żonaty, dzieci nie miał. Do ostatnich chwil życia jego hobby była turystyka piesza.

Odnaczone: Krzyżem AK, Medalem Wojska, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem za Wojnę Obronną 1939, brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, „Gryfem Pomorskim”.⁴⁾

Zmarł w Szczecinie 28 III 1987 r.



Kopia legitymacji Krzyża Armii Krajowej Jerzego Poradowskiego.⁵⁾

Bieżun, 25.XII.46



Wesołych Świąt

Niech Pana omija wszystko najgorsze,

A kochają Go ludzie i dojesze.

Alfons Anthon
Zofia Lechowa
Matkowska Wiktor Pawlik
Józef Nowak

Kapela S. Chlewicki, J. Lenczarski, M. Sordache, U. H. Płebanek, J. Kalk.
Janina Łoska, Z. H. Strojko, Ucha, J. Kłoszajewska, M. Kuzmowska, R. Kuzmowska,
L. Kotarska, E. Thammienowa, A. Golebiowski, A. Jankowski, E. Grodzki
E. Sosna, T. Suszalski, T. Andziński, S. Kosiński, J. J. Janina, M. Kosiński
Kawianka, J. R. S. Kuzmowski, F. Szymanski, W. Gosinski
K. Dziwinski, J. Kozłowski, J. Gierowski, A. Jankowski, J. Janina
K. Kuzmowski, J. Kuzmowski, M. Kuzmowski, M. Kuzmowski
M. Kuzmowski, J. Kuzmowski, M. Kuzmowski, M. Kuzmowski
M. Kuzmowski, J. Kuzmowski, M. Kuzmowski, M. Kuzmowski
M. Kuzmowski, J. Kuzmowski, M. Kuzmowski, M. Kuzmowski
M. Kuzmowski, J. Kuzmowski, M. Kuzmowski, M. Kuzmowski
M. Kuzmowski, J. Kuzmowski, M. Kuzmowski, M. Kuzmowski
M. Kuzmowski, J. Kuzmowski, M. Kuzmowski, M. Kuzmowski

Kopia oryginalnej kartki świątecznej wysłanej do J. Poradowskiego z podpisami uczniów oraz Oleksiaka, Gołębiowskiego, Matkowskiej, Borka, Z. Lechowej i Sadkowskiego (w zb. St. Ilskiego).⁷⁾

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 24611.....

Stopień imię, nazwisko ..sierż.pchor.

PORADOWSKI..JERZY...ps.."JERZYNA".....

Oddział AK.....

Odnaczony został po raz 1

Medalem W. B. R. N. K. N. A. R. O. D. O. W. E. J.

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu
Głównego
z dnia 1 lipca 1945

Londyn dnia 15 sierpień 1945

[Handwritten signature]
M. Walega, ppłk

Kopia dokumentu (ze zbioru St. Iłskiego).

Brzeń, 21 grudnia 1986.

Brzeź Janie - piniace u podoban Licum u Brzeźniu, sympatyczny
inwazysem. Raz adre, mł. młm ccy abkubny, i na oilek pemytu
igceenia Wawrych Smut Boięgo Narodowu. kmicowyl mł
i po adu u ślad idny rot 1987, z kłojm" wstoku żyoz Śuczylowp
Nawego Dob, dy u nim byto micyj młody i "spofawyl gntmni
i micyj perspektywa na przyszłość Stefan Gotschowski

GIMNAZJUM
IM. WŁADYSŁAWA ORKANA
— w Bieżuniu —

Nr. 11/105
Dnia 26 października 1945 r.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Dyrekcja Gimnazjum im. Władysława Orkana niniejszym zaświadcza,
ze ob. Jerzy Poradowski ur. 15 października 1914 r. w Warszawie jest
nauczycielem tutejszego zakładu.



Stefan Sufkowski
Dyrektor Gimnazjum

Z a s w i a d c z e n i e

dyrekcja Gimnazjum im. Wł. Orkana w Bieżuniu stwierdza, że Jerzy Poradowski, r. 15/x 1914r. w Warszawie, w ciągu pierwszego półrocza roku szkolnego 1945/46 w wymiarze godzin 5 tygodnie pracował jako nauczyciel jęz. angielskiego. P. Jerzy Poradowski niemałe zasługi położył przy zorganizowaniu gimnazjum w Bieżuniu jako jeden z najwybitniejszych członków Towarzystwa Przyjaciół Gimnazjum, jako ofiarny społecznik i przyjaciel młodzieży.



Stefan Gofsbrombitz
Dyrektor Gimnazjum

Bieżun, 28 lutego 1946r.

Bronisław Oleksiak

Urodził się 8 maja 1911 roku w rodzinie małorolnego chłopca zamieszkałego w Gruszcze, gm. Niechłonin w b. powiecie mławskim. Rodzicami jego byli Antoni i Anna z Iwanów.

W 1926 r. ukończył szóstą klasę Szkoły Powszechnej w Niechłoninie i zdał egzamin na wstępny kurs Seminarium Nauczycielskiego w Mławie. Ukończył je w maju 1932 r. Po maturze odbył służbę wojskową na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy Piechoty w Modlinie i Pułtsku. Po dodatkowych ćwiczeniach praktycznych otrzymał stopień podporucznika rezerwy.

Po powrocie z wojska, jako bezrobotny nauczyciel pracował przez pewien czas przy wyřębie lasu. Pierwszą pracę w szkolnictwie otrzymał w maju 1934 r. w Szkole Powszechnej w Czarni Dużej w powiecie rypińskim. Od 25 VIII 1934 r. do 1 XII 1937 r. pracował w Szkole Powszechnej w Stawiszynie w powiecie sierpeckim. Z dniem 1 XII 1937 r. rozpoczął pracę w Szkole Powszechnej w Sławęcinnie. W tej szkole pracował do wybuchu wojny 1939 r.

W okresie pracy w Stawiszynie był inicjatorem i współorganizatorem amatorskiego zespołu teatralnego przy Urzędzie Gminnym w Sławęcinnie. W zespole brali udział nauczyciele, pracownicy gminy i młodzież pozaszkolna. Przedstawienia odbywały się w remizach i cieszyły się dużym uznaniem. Na przedstawienia przyjeżdżali ludzie starsi i młodzież z sąsiednich wsi.

W tym czasie Bronisław Oleksiak był aktywnym członkiem Gminnego Kółka Rolniczego, w którym pełnił funkcję sekretarza. W gminnej paramilitarnej organizacji „Strzelec” prowadził wyszkolenie strzeleckie w pododdziale Stawiszyn Wilewo.

W 1939 roku rozpoczął naukę na Korespondencyjnym Wyższym Kursie Nauczycielskim, uczęszczając w sierpniu w sesji zaocznej w Cieszynie.

Zmobilizowany 31 sierpnia 1939 r. brał udział w kampanii wrześniowej. Po kapitulacji Modlina został wywieziony do obozu w Działdowie, na krótki czas zwolniony, znowu został zabrany i osadzony w przejściowym obozie jenieckim w Działdowie. Stamtąd przewieziono go do obozu w Królikowie pod Olsztynkiem, następnie do Norymbergi i do Laufen nad Inem. W związku z chorobą umieszczono go w międzynarodowym szpitalu we Traizingu koło Monachium, gdzie przebywał dziewięć miesięcy. Ze szpitala wysłano go do oflagu w Murnau, w górnej Bawarii, skąd został uwolniony 29 kwietnia 1945 r. przez wojska amerykańskie.

W 1943 r. ukończył zorganizowany przez jeńców — nauczycieli oflagu Murnau Wyższy Kurs Nauczycielski z zakresu matematyki i geografii oraz pedagogiki. Zaraz rozpoczął naukę w Instytucie Pedagogicznym. Ukończył go po powrocie do kraju w 1947 r. W 1952 roku otrzymał dyplom ukończenia Wydziału Filozofii w zakresie pedagogiki w Uniwersytecie Warszawskim.

Po powrocie z niewoli, od 1 X 1945 r. do 1 VIII 1948 r. uczył w Gimnazjum Wiejskim w Bieżuniu. W 1948/49 był podinspektorem szkolnym w Lidzbarku Warmińskim, a od 1 I 1949 do 1 X 1950 — dyrektorem Liceum Pedagogicznego w Ostródzie.

W latach 1950 do XI 1972 był kolejno: wizytatorem, a następnie kierownikiem Oddziału Kształcenia Nauczycieli w Kuratorium Okręgu szkolnego w Olsztynie. 1 X 1972 r. przeszedł w stan spoczynku. Natychmiast podjął pracę na godzinach zleconych w Instytucie Kształcenia

Nauczycieli i Badań Oświatowych w Olsztynie oraz Wyższej Szkole Pedagogicznej. Pracował w tych placówkach do 1979 roku.

Członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od 1956 r. Członek Związku Nauczycielstwa Polskiego od początku swojej pracy w szkolnictwie. W czasie czynnej służby pracował w różnych organizacjach społecznych i politycznych. Wiele czasu poświęcał Związkowi Harcerstwa Polskiego, co związane było z jego pracą w Kuratorium. Ma stopień harcmistrza. Przez dwie kadencje pełnił funkcję członka Chorągwi ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie. Poza wieloma funkcjami, przez wiele lat był przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy KOS, członkiem Rady Postępu Pedagogicznego, członkiem Komisji Rehabilitacyjnej dla Nauczycieli województwa olsztyńskiego. Po 1956 r. był opiekunem Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej z ramienia KOS.

Po przejściu w stan spoczynku pracował w terenowej organizacji partyjnej w osiedlu. Od lutego 1982 r. był przewodniczącym Rady Osiedlowej PRON i członkiem Rady Wojewódzkiej PRON. Pracował w Miejskim Komitecie Opieki Społecznej, od wielu lat brał czynny udział w pracy samorządu osiedlowego.

Żonaty. Żona Halina — także jest nauczycielką. Jeden z synów jest nauczycielem, drugi po ukończeniu wyższych studiów rybackich pracuje w swoim zawodzie.

Odnaczonej za pracę zawodową i społeczną:

Medalem 10-lecia PRL, Złotą Honorową Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Trzydziestolecia PRL, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką Honorową „Zasłużony Pracownik Rad Narodowych”, Honorową Odznaką „Za Zasługi dla Harcerstwa”, Odznaką „Zasłużony Działacz FJN”, Medalem Tysiąclecia PRL, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”.

Ponadto został wpisany do Księgi Pamiątkowej Zasłużonych dla Oświaty i Wychowania w Województwie Olsztyńskim.

Swą pracę zawodową po wyzwoleniu przedstawił w formie wspomnienia zatytułowanego „Z minionych lat”. Wspomnienie to ukazało się drukiem w nr 7/8 miesięcznika społeczno-pedagogicznego Ministerstwa Oświaty i Wychowania „Nowa Szkoła” z lipca — sierpnia 1974 r., str. 47—50.⁶⁾

Stefania Budny



Stefania Budny — z domu Zdziechowska, urodziła się 20 września 1901 r. w Nowosiólkach w ziemi mińskiej na Białorusi. Rodzice Jej mieli tam majątek ziemski, który stracili w czasie rewolucji i przenieśli się do Warszawy. Tu zdała maturę, a następnie w roku 1920 rozpoczęła studia na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Przerwała je na krótko, aby jako sanitariuszka wziąć udział w wojnie 1920 r.

Studia na UJ zakończyła uzyskując tytuł doktora filozofii na podstawie pracy pt. „Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej”, którą obroniła z wyróżnieniem. W latach dwudziestych niewiele kobiet podejmowało decyzję pracy doktorskiej. Później przez dwa lata uczyła języka polskiego w Liceum w Wilnie, z którym związana była więzami rodzinnymi. Jej stryj, Marian Zdziechowski, znany filozof, był profesorem i rektorem Uniwersytetu im. S. Batorego w Wilnie.

W 1929 r. przerywa tę pracę i wychodzi za mąż za Antoniego Budnego, właściciela niewielkiego majątku Chromakowo w powiecie mławskim. Tam też spędza następne lata, aż do stycznia 1940 r. Zajmowała się gospodarstwem i wychowywaniem córek, pracowała społecznie w Stowarzyszeniu Kobiet Katolickich wśród ludności wiejskiej, której kłopoty i bolączki nie były Jej obce.

Okres wojny spędziła wraz z rodziną w Warszawie oraz w Rasztowie, małej miejscowości podwarszawskiej. W tym dramatycznie trudnym czasie wykazała się, wraz z mężem, ogromną odwagą i ofiarnością ratując życia ludzkie.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej do Chromakowa wróciła na bardzo krótko. Majątek był już rozparcelowany, właściciela poszukiwały Służby Bezpieczeństwa i zmuszony był wyjechać. Stefania Budny — bez męża więc, z trzema córkami, zamieszkała w Bieżuniu i we wrześniu 1945 r. rozpoczęła pracę nauczycielki w nowo zorganizowanym Liceum im. Władysława Orkana. Uczyła tam tylko przez rok, ale zaskarbiła sobie powszechną sympatię i uznanie, miała wielu przyjaciół, z którymi utrzymywała kontakt przez długie lata.

Wobec tego, że zgodnie z ówczesnym rozporządzeniem władzy nie wolno było byłym ziemianom przebywać blisko posiadanych przedtem majątków, w 1946 r. wyjechała na Wybrzeże, gdzie znalazł pracę i mieszkanie Jej mąż Antoni Budny. Tu też mieszkała aż do śmierci, ucząc języka polskiego przez wiele lat w szkołach Wybrzeża. Poza tym, że wykształciła w duchu prawdy wiele pokoleń swoich uczniów, stworzyła też kochającą się wielopokoleniową rodzinę, dla

której była zawsze ostoją i wielkim autorytetem. Była gorącą patriotką, wspierała „Solidarność” w trudnym okresie stanu wojennego, cieszyła się z nadejścia nowych czasów.

Zmarła 3 kwietnia 1993 r., przeżywszy o 11 lat swego męża.⁷⁾

Gdy otrzymałem materiał biograficzny o prof. Stefanii Budny, powstał dylemat — w którym miejscu owe informacje pomieścić. Okazało się jednak wkrótce, że przecież z tej trudności może mnie wyprowadzić jej najbliższy współpracownik — Stefan Gołębiowski.

W swoim (nie wydanym jeszcze) „Dzienniku 1985” napisał:

„... jak również przypadkowe z czasów przedwojennych moje nieoczekiwane spotkanie w Brudnicach u cioci Stefanii spotkanie drugie Stefanii z Chromakowa, jakiego w sferach ziemiańskich się nie spodziewałem.

Ta zachwyciła mnie nie urodą, lecz kulturą dziedziczną, którą wyniosła z domu. Z języków obcych od dzieciństwa znała angielski i francuski. Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim zakończyła pracą doktorską o Stanisławie Brzozowskim z polonistyki i magisterium z romanistyki.

Poza tym zawodowo zajmowała się pedagogiką ośrodków zainteresowań (nie uznając przedmiotów nauczania i lekcji) Decroly'ego w Belgii dla dzieci upośledzonych, po rodzicach alkoholikach wina.

Oczarowała mnie swą bogatą osobowością chociaż ją straciłem z oczu...

Po wojnie wróciła do dawnej swojej posiadłości i zamieszkała u jednej z kobiet dawniej folwarcznych. Tam ją znalazłem i uprosiłem, żeby w założonym przeze mnie gimnazjum uczyła między innymi języka angielskiego. W ten sposób podniosłem pedagogiczną rangę nowo założonej Szkoły. To była pierwsza moja nauczycielka z prawdziwego zdarzenia, która jednocześnie wspomagała mnie w pierwszych moich krokach dyrektorskich. Zwłaszcza górowała nade mną konwersacją przez wieki uprawianą, kiedy mnie stać było tylko na chłopski monolog.

Rok razem pracowaliśmy, a jednak tym rokiem we mnie pozostała na zawsze.”⁸⁾

Olga Zofia Bałakimówna (Matkowska)

Urodziła się w Lubaczowie w województwie lwowskim 1 X 1905 roku. Seminarium Nauczycielskie ukończyła we Lwowie. Pracę nauczycielską podjęła najpierw 1 II 1928 roku w jednoklasowej Publicznej Szkole Powszechnej we Władysławowie koło Bieżunia jako nauczycielka kontraktowa. Od 1 IX 1928 roku pracowała w sąsiedniej wsi Mak, gdzie przeniesiona została szkoła do przygotowanego budynku. Pracowała tu 6 tygodni, następnie przeniesiona została (16 X 1929 roku) do szkoły w Bieżuniu.

W 1931 roku została nauczycielką o statusie „stałej” i w starszych klasach uczyła geografii, która była jej pasją. W 1930/31 wyszła za mąż za Mikołaja Matkowskiego, nauczyciela z Bieżunia. Miała troje dzieci, z których jeden synek zmarł. Była nauczycielką bardzo stanowczą, na lekcjach panowała cisza i porządek, wymagała dużo, ale dzieci ją lubiły. Podczas okupacji nie zaniechała pracy nauczycielskiej — tajne nauczanie prowadziła w swoim mieszkaniu od jesieni 1939 roku do stycznia 1945 roku. Łącznie uczyła 43 dzieci (...). Po wojnie podjęła pracę w bieżuńskiej szkole powszechnej. W 1947 roku ukończyła Wyższy Kurs Nauczycielski — specjalność geografia. W 1948 roku przeprowadziła się wraz z rodziną do Kartuz, pracując tam jako nauczycielka. Była Powiatowym Inspektorem ds. geografii, lektorem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i Sekretarzem Ligi Ochrony Przyrody. (...) W 1968 roku przeszła na emeryturę. Biezuń odwiedzała wielokrotnie (...). Oddana do końca ochronie przyrody, zafascynowana wielkością postaci Polskiego Papieża i zaangażowana w przemianach solidarnościowych kraju — zmarła 20 X 1981 roku.

Była odznaczona: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalami za Działalność w Lidze Ochrony Przyrody, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką Honorową za Zasługi dla Ziemi Gdańskiej.⁹⁾

Wiktor Sadkowski

Urodził się 3 lipca 1907 roku w Dobrej koło Bodzanowa w powiecie płockim. Był synem rolników. Seminarium nauczycielskie ukończył w Płocku. W roku 1929/30 odbył służbę wojskową, kończąc równocześnie szkołę podchorążych w Zambrowie. W 1931 roku rozpoczął pracę w Jednoklasowej Publicznej Szkole Powszechnej w Maku koło Bieżunia. W tym samym roku (1931) ożenił się z Janiną Szamszulówną, nauczycielką z Bieżunia i został przeniesiony do pracy w bieżuńskiej szkole. Uczył języka polskiego i historii. Po odejściu na emeryturę Leona Sułkowskiego (1938) został Kierownikiem Szkoły. W 1939 r. brał udział w bitwie wrześniowej jako ppor. rezerwy, a następnie przebywał w niewoli do końca wojny. Początkowo osadzony został w jenieckim obozie oficerskim (Oflagu) IIB Arnswalde (Choszczno), skąd przeniesiono go do Oflagu IIC w Woldenbergu (Dobiegniew). Tu uzupełniał kwalifikacje nauczycielskie w Instytucie Pedagogicznym Koła Nauczycielskiego. Był to instytut tajny. Wykładali tam oficerowie z wyższym wykształceniem, a nazwiska niektórych zapisały się później na stałe w nauce polskiej, np: ppor. mgr Marcin Giza czy ppor. inż. arch. Jerzy Hryniewiecki. (...)

Na studia w Instytucie Pedagogicznym Wiktor Sadkowski zapisał się w 1939 roku, jeszcze przed wojną, po uprzednim ukończeniu Wyższego Kursu Nauczycielskiego. Instytut ukończył po wojnie i był najwyższym kwalifikowanym nauczycielem szkół podstawowych w okolicy.

Po zakończeniu wojny powrócił do Bieżunia na stanowisko Kierownika Szkoły. Potrafił przystosować się do nowych warunków politycznych, wziął czynny udział w działaniu GRN, będąc obok Stefana Gołębiowskiego główną postacią w oświacie i pracach społecznych. Był członkiem ZSL. W liceum w Bieżuniu pracował jako wykładowca historii.

Zmarł przedwcześnie 25 kwietnia 1959 r. Pochowany jest na cmentarzu w Bieżuniu.¹⁰⁾

V Ks. ks. Prefekci parafii Biezuń uczący religii lub współpracujący z młodzieżą licealną w latach 1945—1995¹⁾

L.p.	czas pracy w parafii Biezuń	imię i nazwisko
1.	do r. 1953	Błażej Pszczółkowski (proboszcz) — jeden z założycieli Szkoły
2.	1953—1956	Kazimierz Pawłowski
3.	1956—1958	Tadeusz Fronczak
4.	1958—1960	Lucjan Kurowski
5.	1960—1961	Jan Zakrzewski
6.	1961—1963	Wojciech Stasiak
7.	1963—1965	Jan Domurad
8.	1965	Ryszard Chłudziński
9.	1965—1966	Wiesław Lipka
10.	1966—1968	Józef Kiński
11.	1966—1968	Władysław Zakrzewski
12.	1968—1969	Ignacy Sikorski
13.	1968—1970	Stefan Czarnecki
14.	1969—1970	Marian Mech
15.	1970—1972	Feliks Ślusarczyk
16.	1972—1973	Józef Szczeciński
17.	1972—1973	Jerzy Tyc
18.	1973—1974	Mieczysław Głowacki
19.	1973—1980	Wiesław Goszczycki
20.	1974—1976	Stefan Kocot
21.	1978—1979	Jan Deptuła
22.	1980—1981	Piotr Durszlewicz
23.	1981	Waldemar Karwowski
24.	1981—1982	Marian Mech
25.	1982—1983	Jerzy Sitkiewicz
26.	1983—1984	Marian Matusiak
27.	1984—1987	Wiesław Leszczyński
28.	1985—1988	Jan Bukowski
29.	1987	Marek Załęski
30.	1988—1992	Zbigniew Sarnowski
31.	1989—1991	Zbigniew Kaniecki
32.	1991—1994	Marek Zacieski
33.	1992—1994	Jan Kurantowicz
34.	1992—1994	Tadeusz Kwaśniewski
35.	1994—1995	Zbigniew Załęcki
36.	1994—1995	Jarosław Ferenc

VI Epizod rolniczy.

Liceum Zawodowe (profil rolniczy) istniało w latach 1977—1984.¹⁾

Absolwenci z roku 1981	
1. Ksyt Elżbieta	16. Kowalska Elżbieta H.
2. Janicki Piotr R.	17. Rybka Regina
3. Jaworski Tomasz	18. Drozdowska Krystyna
4. Sieńkowski Krzysztof	19. Ostrowska Anna
5. Załęski Ryszard	20. Borzuchowska Bożena
6. Durzyński Albin	21. Górską Elżbieta M.
7. Murawski Andrzej	22. Karnyska Danuta
8. Ratajczyk Krzysztof	23. Kozieł Ewa
9. Kacprzak Agnieszka	24. Kozuchowska Urszula
10. Janulewska Ewa H.	25. Kwiatkowska E.
11. Redmer Marianna	26. Makowska Wiesława
12. Jakubiak Wiesława	27. Skowyrska Marzena
13. Karolewska Bożena	28. Ulatowska Anna
14. Świerczyńska Elżbieta	29. Zybert Hanna
15. Kapela Regina M.	

Absolwenci z roku 1982	
1. Olszewska Ewa	11. Sieczkowska Danuta
2. Lewandowska Bożena	12. Rucińska Elżbieta
3. Cecelska Jadwiga	13. Szczuka Danuta
4. Filipka Danuta	14. Borowska Anna
5. Zielińska Teresa	15. Byller Barbara
6. Cichorek Grażyna	16. Cecelska Jadwiga
7. Rejniak Ewa	17. Liszewski Włodzimierz
8. Niderla Marek	18. Marzec Grażyna
9. Leszczyńska Irena U.	19. Rochna Maria
10. Garczyńska Romana M.	20. Sowińska Regina

Absolwenci z roku 1983

1. Szych Elżbieta	12. Jurkiewicz Anna
2. Urbańska Elżbieta	13. Kraśnicka Hanna
3. Antkiewicz Bogusława	14. Kucharska Jadwiga
4. Cichocka Mariola	15. Kujawska Barbara
5. Lech Krystyna	16. Małkowska Jadwiga
6. Bińkowska Mariola	17. Meller Małgorzata
7. Chojnowska Jolanta	18. Rybicka Anna
8. Fafińska Grażyna	19. Truszczyńska Barbara
9. Filipka Teresa	20. Witkowska Zofia
10. Górzyńska Irena	21. Ziemska Małgorzata
11. Jasińska Danuta	

Absolwenci z roku 1984

1. Gręda Bożena	12. Rajkowski Kazimierz
2. Laskowska Grażyna	13. Rudziński Marek
3. Łukasiak Barbara	14. Strykowska Ewa
4. Marcinkowska Irena	15. Sochacka Marzena
5. Nowacka Danuta	16. Szydłowska Maria
6. Stępkowski Wiesław	17. Wino Marek
7. Twarogowski Zbigniew	18. Szymańska Lidia
8. Karnyski Piotr M.	19. Łubińska Elżbieta
9. Meller Małgorzata D.	20. Małecka Ewa
10. Kubińska Barbara	21. Cecelska Róża J.
11. Moszczyńska Janina	22. Bendig Elżbieta

VII Patron Szkoły — Władysław Orkan

Nie wiadomo dokładnie kiedy założyciel szkoły — Stefan Gołębiowski podjął decyzję o wyborze na patrona Gimnazjum pisarza epoki minionej — Młodej Polski (okres literatury 1890—1914). Wiadomo jednak, że była to jego inspiracja i jego wybór.

W dokumentach szkolnych zachował się jednak ślad, że już w roku szkolnym 1945—46 gimnazjum nosiło imię autora „Komorników” i „W roztokach”. W tym to roku rejestr uczniów jest zatytułowany ręcznym pismem przez S. Gołębiowskiego:

„Samorządowe Gimnazjum Koedukacyjne
im. Władysława Orkana w Bieżuniu
Typ ogólnokształcący”

W latach późniejszych na pieczęciach szkolnych imię Orkana nie jest zawarte. Wiadomo mi jednak od byłych uczniów Gołębiowskiego, że twórczość pisarza, który „wyszedł z gór” i przez Mazowsze i rzekę Wkrę „zszedł na niziny do Bieżunia”, była tematem wielu lekcji języka polskiego w każdej klasie.

W pozostawionych przez S. Gołębiowskiego papierach, listach, maszynopisach, pracach literackich jest o tym mowa. Wobec ograniczonej objętości tej pracy nie będę mógł tej kwestii rozwinąć zbyt szczegółowo. Jestem jednak w tej dobrej sytuacji, że Gołębiowski wtajemniczył mnie w ten temat, w motywy wyboru takiego właśnie patrona dla swojej szkoły.

Ostatecznie już urzędowo Ministerstwo Oświaty zatwierdziło nazwę Liceum w Bieżuniu pismem z dnia 7 kwietnia 1961 roku, nr SO 3 - 1329/61. Pismo, o którym mowa ma brzmienie:

„Na podstawie §11. pkt 2. zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 25 maja 1960 roku w sprawie nazw szkół ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli, szkół zawodowych i innych placówek oświatowo-wychowawczych (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 8, poz. 131) Ministerstwo Oświaty zatwierdza niniejszym nazwę tamtejszej szkoły w następującym brzmieniu:

«Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Orkana w Bieżuniu.»”

Pismo podpisał wice Dyrektor Departamentu — Szczepan Larwa.

Literackie umotywowanie imienia szkoły występuje w dwóch najważniejszych utworach Wł. Orkana oraz w pracach naukowych¹⁾ o jego twórczości. Niezbędne jest także powiązanie nadania imienia szkole z powieścią Ignacego Maciejowskiego (Sewera) pt. „Matka”²⁾

Pierwszy z utworów Orkana, który ma szczególne związki z nadaniem szkole średniej w Bieżuniu jego imienia to powieść „W roztokach” wydana w 1903 r. W niej zawarł przejmujący obraz biedy, „wiecznej nędzy krainy kęp, zacofania ówczesnej wsi podgórskiej. Powieść jest autentyczna w odtworzeniu obyczajów, obrzędów, języka. Nędzy i zacofaniu chłopskiemu Orkan przeciwstawił postać Franka Rakoczege — samotnika, marzyciela — reformatora, bohatera o rodowodzie chyba romantycznym.



Patron Szkoły — Władysław Orkan.

Franek przełamuje obskurantyzm i zacofanie sołtysów, chłopstwa, pokonuje trudności („*Niech padają pod nogi i najhrubniejsze kłody — nie cofnę się...*”).³⁾ Przekona wszystkich — „*To się da przewalczyć, ino chciejcie*”, „*Krzepcie się wzajem, bo was bieda pożre*”.⁴⁾ W utopijnym i niesamowitym zamiarze Frankowi sercem będzie pomagać „*Hanus*”. Wymyślił, że stworzy szczęśliwą gminę. „*Patrzenie! Mam swoje państwo i swój kraj!*” — marzył na końcu pierwszego tomu. Zaczyna urastać jakby do roli watażki góralskiego. Marzy mu się szczęście wszystkich („*Może dostąpię biedy tego szczęścia...*”)⁵⁾ i bogactwo. Ludzką gromadę chciałby widzieć idealnie zorganizowaną na wzór królestwa mrówek.

„*Z nieprawością wojować będę aż do końca, pokąd mi sił wystarczy, pokąd życia. Za moc potężną — ducha oddam na ugruntowanie Królestwa Twojego. Za cały regiment stanę, za tysiące — sto śmierci po mnie przejdzie, a nie zadrzę — ino daj moc duchowi mojemu, Panie...*”

Tak oto prosi Franek Rakoczy o „*moc*” sprawczą, jak Konrad, który w „*Wielkiej Improwizacji*” błaga choć o cząstkę mocy boskiej. I tak samo jak Konrad „*łudził się nawet chwilę, że mu z chmur odpowie głosem, od którego cała dolina się wstrząśnie. Bo wierzył, że jak grzmot na jasnym niebie musi być Jego głos przeraźny, wielki. I w kornym pochyleniu głowy oczekiwał, ale znikąd nic nie słychać było...*”⁶⁾

Innym razem Frankowi przychodziły do wyobraźni marzenia, że „*porzuci wszystko, pójdzie do Kowańca, zaraz na wstępie do osady spotka tę młodą cygankę precudnej urody i już jej nie odejdzie jak wtedy, a ona obdarzy go potęgą, jaką daje wiadome tu na ziemi przeznaczenie. Już będzie wiedział, co ma czynić. Zwoła całą osadę i ogłosi się ich królem...*”

Marzył o likwidacji wąskich zagonów i biedy:

„*... Oto obszar pokrajany na wąskie zagony. Te nagle poczęły mu się w oczach zwięzać, zmieniać na ledwie widoczne smugi i ponikły. A miedze, które się niepostrzeżenie pomykały jak wskazówki czasu, doszły ku sobie i stanęły. I cały obszar długi stał się polem miedz (...). Gdzie okiem dojrzał — miedze wysokie i niskie, pozwęzale i szersze (...). Odtąd też o niczym nie myślał, jak o tym, aby ratunek wynaleźć dla czleka, który skazany na zagładę i który o tym nie wie*”.⁷⁾

„*... Nocami siadywał Rakoczy na progu swojej koleby i kładąc deskę białą na kolana rysował na niej przy świetle księżycy plan gminy, jaką w długich snach myślenia wyśnił. (...) Nie brał od razu na uwagę całych rozgałęzionych w dole roztok, ale jeno jedną gminę, rodzinną swoją. Przystół. Tej się przyjrzał dokładnie z wysokiej polany i najpierw poznać granice linią. Potem uważał dobrze w myślach, które grunta i w jakiej stronie bardziej urodzajne, które mniej żyzne i uprawne, a które nieużytki, i części te wyraźnie zaznaczył na mapie. (...)*”⁸⁾

Franek Rakoczy snuł plany i pomysły, układał sposoby uprawy, wierzył, że „*granice ponikną*”, a spichrze będą wspólne i zasobne. Każdy otrzyma tyle „*ze wszystkich darów ziemi*”, ażeby mógł rodzinę swoją wyżywić. Gminą miała kierować „*rada z dwunastu najmądrzejszych*”, która wprowadzi w życie plan. Rada będzie sprawiedliwa i co parę lat zmieniana. Siebie widział w roli organizatora. Pocieszał się sam, mówiąc:

„*— Kto idzie naprzód, musi dojść, gdzie myślą zamierzył, choćby sto strachów zastąpiło na rozstajach droge.*”⁹⁾

To jest motto powieści „W rozstokach”. To motto powtarzał po wielokroć Stefan Gołębiowski. Powtarzał je swoim uczniom i... sam sobie, gdy tworzył szkołę w Bieżuniu, i gdy snuł własne plany biezuńskie, jak Franek Rakoczy. Analogie są aż nazbyt oczywiste i widoczne. Ale dokończmy „plany”, które układał bohater powieści.

„Trza zaprowadzić kopalnie, założyć warsztaty (...) Na włokach Potaczkowych są pokłady gliny, można by cegielnię stworzyć (...) I nikt nie będzie po próznicy bożego chleba jadł (...) A każdy najdzie taką pracę, co go zadowolni. Kto ino ma jakiś talent, to go nie zakopie, ale wydobędzie na jaw na pożytek bliżnim (...) Każdy, jaką bądź pracą zatrudniony, czy rolną, czy fabryczną, czy warsztatową, ma swoją część w plonach wszelkich. Gmina łoży na naukę zdolnych rzemieślników, którym ojcowie, jako i dziś, nie mogliby dać żadnej pomocy od siebie. Gmina posyła zdolnych chłopców i do wyższych szkół. I wychowuje z latami dla swoich fabryk, techników dla oświaty swej nauczycieli, dla chorób dusz swoich księży i dla chorób ciał lekarzy — cały zastęp ludzi swoich, którzy znać będą przyczyny niedoli i zła. Będą radzić, nauczać i leczyć zbawiennie, aże gmina ozdrowieje i na sercach już nie będzie nijakiego trądu.”

Tak przecież podobnie marzył o Polsce Szymon Gajowiec, a wcześniej Piotr Rozłucki w powieściach S. Zeromskiego. Gołębiowski pozostaje zatem w iście królewskiej, literackiej koligacji. A w gminie frankowej rzeczywistość „skrzeczała”. „*Biedy kroćsetnej moc i tyle*”. Rakoczy nie rezygnował:

„Jakby się wszyscy wzięli w kupę, jakby zaczęli ciągnąć w jedną stronę, jakby się wspólnie krzepili, to kto wie... Gromada wielka siła! Uważcie, coby to za dobro było, jak by wszyscy ku jednemu szli, ku dobru wszystkich ...”¹⁰⁾

Brzmiały te słowa jakoś znajomie. Jakby z najbardziej pięknych literackich kart naszej literatury, począwszy od Jana na Czarnolesie, a skończywszy na literaturze współczesnej. Stefan Gołębiowski miał tu swój zaszczytny udział. W tym leży jego „*non omnis moriar!*”.

Frankowi Rakoczemu nie spełniła się marzenia. Anna Sołtys-Sahajówna, jego Hanuś, wyjdzie nie za Franka, lecz za realistę Michała Cichańskiego z tej samej wsi — Przysłop. Zostanie sam, jak Judym na odczycie u Czernisza. Jak Konrad mickiewiczowski wołający o „rząd dusz”. Jak Jan Rozłucki i jego syn Piotruś z „Urody życia”, który roztrzaskał skrzydła swojego „samolociku”. „*Za nim grób zabitych pragnień — przed nim świat nieznanym.*” (s. 168)

„Rozdarta sosna”?

Jest to główne z umotywowanych literackich nadania liceum Orkanowego znaku — imienia.

Kolejne występuje w powieści Ignacego Maciejowskiego (Sewera) „Matka” z roku 1898. Jest to powieść o matce Władysława Orkana.

Zanim omówię analogie między tą powieścią a poprzednio omawianą, zwrócę uwagę na moment istotny. W zakładaniu szkoły w Bieżuniu uczestniczyli rodzice wszystkich uczniów i tych, którzy już w 1945 roku rozpoczęli naukę i późniejszych. Zachowały się dokumenty, że często główny ciężar organizatorski ponosiły matki. Omawiam te kwestie w rozdziale I. Matki uczniów z gimnazjum Gołębiowskiego też były ofiarne, też — zapewne jak w powieści „Matka” — sobie odejmowały od ust, by ich córki i synowie mogli się uczyć i osiągnąć awans społeczny. Gołębiowski mówił mi o tym. Widział pokrewne dusze wśród miejscowych matek z Bieżunia, Lutocina, Syberii, Swojęcina, Przeradza, Myślińca, innych wsi. Powieść o matce Wł. Orkana jest zatem wybrana słusznie i celnie.

Ignacy Maciejowski (Sewer) poprzez powieść „Matka” oddał cały chłopski charakter — Kobiety — matki — Polki, która wszystko czyniła, „zeby nasze chłopaki wyszli na ludzi”. (...) „Byle ich przepchać przez szkoły” (...) „Do dziecek” — jak pisze autor — szła kilkadziesiąt kilometrów ze wsi podhalańskiej do Krakowa. Wniknijmy nieco w treść książki.

Magda Porębska (zmienione nazwisko matki Orkana) wychowana na „Kazaniach” Piotra Skargi i jego „Żywotach świętych”, umiejąca czytać, uczy elementarza góralskie dzieci. Przeciera im oczy z ich ciemnoty. Ma gorące przeświadczenie o zbawiennej roli oświaty i książek:

„Gdybyście wiedziały, jakie się cuda dzieją na świecie, jak malutcy do wielkich rzeczy wąskimi ścieżynami dochodzą!” —

mówi do matek uczonych przez siebie dzieci. Ona, która jak Stasia Bozowska, ślęczy w pokoiku „gdzie na ścianie przed łóżkiem zasłanym pierzyną, przykrytym wzorzystym kilimkiem, wisiały obrazy świętych Pańskich, w środku Częstochowska w złotej koronie” ucząc czyjeś dzieci, wyrusza parę razy do miasta, „do dziecków”. Bo „Władkowi (Władysław Orkan — przyp. mój: W.M.) pewno bucięta z nóg zleciały...”

Nie przeraża jej długa, wyczerpująca droga, mróz i wiatry. Opada z sił. Lecz brnie coraz dalej, by spotkać swoich synów.

„Krwie bym im utoczyła z serca” — mówi do przygodnie spotkanego po drodze górala. Jej synowie przebywają u przeora klasztoru w szkole elementarnej. Kupiła im „zeszytów do pisania, atramentu, obsadkę czerwoną i pióro żelazne.”

„Dobrze jej było z dzieckami (...) marzyła o wielkości synów. I oni będą zwiedzać obce kraje i zobaczą ten wielki, piękny świat.”

Minęły dwie zimy. Chłopcy — Antoś i młodszy Władek — przyjechali do Poręby (rodzinna wieś Wł. Orkana). Ojciec chciałby zostawić Władka na schedzie, nie chce obu synów wysyłać do Krakowa na dalszą edukację. Jest zatwardziały i zbyt prosty, by się zgodzić. Początkowo do Krakowa wyrusza razem z matką Antoś. Oboje oglądają „Katedrę, srebrną trumnę Stanisława, groby królewskie, Kaplicę Zygmuntowską — mieścisko wielkie, ludzi mrowie.”

Młodszy — Władek — miał być „ściągnięty” przez brata później, tymczasem oporny i prymitywny ojciec każe mu paść woły. Lecz brat przywiezie mu na wakacje dramaty Szekspira. Ojciec trwa w swym uporze. Szkoda mu zostawić skrawek ziemi bez następcy.

Nastąpi jednak zmiana w mentalności ojcowskiej, kiedy „cudem” uszedł Władek, gdy spadły nań kłody wyrębywanych przez drwali drzew. Matka i ojciec traktują ocalenie Władka jako „znak boży”. Sam Bóg „wyciąga chłopaka ze wsi” — sądzi matka.

„No, niechta — szepnął Szymon — zawsze to będzie urzędnik, a nie moje dziecko, chłop z dziada pradziada” — zgodził się wreszcie uparty ojciec. Przed Władkiem otwiera się wielki świat, Kraków — stolica i miasto królewskie. „Za ośm lat” Władysław Orkan zda maturę i „wyjdzie na człowieka”.¹²⁾

Tymczasem w Krakowie „wiosna ustroiła świat”. Przyszły autor „Komorników” zaczyna tworzyć wiersze. Takie, jak ten:

*„... do ludu nie schodzę, jak z laski,
Ja w nim samym szukam tylko — Prawdy”*

(„Przygrywka”)

Ojciec umiera. Matka zostaje na roli z córką Marysią. Przyszły pisarz i patron szkoły w Bieżuniu, wydając swoje pierwsze utwory („Nowele” 1898) napisze:

*„Ukochałem lud biedny nad miarę,
bom się jego pieśnią wykołysał,
Ukochałem zwyczaję i gwara,
którem, dziecko jego, wyszał.”*

(„Przygrywka”)

Matka Władysława Orkana poprawiła ostatni werset na:

„Które dziecko, z piersi jegom wyszał.”¹³⁾

Autor powieści „Matka” podszeptał literacki rodowód szkoły Gołębiowskiemu, gdy pisał:

„Przypatrując się bliżej naszym stosunkom na wsi przyszedłem do przekonania, że najmniej połowa młodzieży włościańskiej, odbierająca wyższe niż elementarne wykształcenie w Galicji, zawdzięcza je swym matkom. One to z niepojętą dla nas wiarą — wielką w swej naiwności i prostocie, z której czerpią zadziwiającą siłę i wytrwałość, odejmując sobie od ust, pchają swe dzieci do wiedzy i one też pierwsze bezpośredni zdobywają od nich kulturę i pierwsze przebłyski wykształcenia”¹⁴⁾

Tak jak Władysław Orkan, tak też dzieci chłopskie powiatu najpierw sierpeckiego, później zuromińskiego, awansowały po ukończeniu gimnazjum w Bieżuniu. I nie jest to wcale zbieżność przypadkowa. Gołębiowski, znawca literatury, dobrze osadził swoją ukochaną szkołę w literackim kontekście. Nadał jej imię celnie.

W początku lat siedemdziesiątych nauczyciel — polonista Tadeusz Milcz, pracujący w niepełnym wymiarze godzin, wykonał z gipsu popiersie patrona szkoły. Początkowo rzeźba ta była umieszczona na prostym cokole wykonanym w pośpiechu. W połowie lat siedemdziesiątych znany rzeźbiarz Błażejczyk wykonał na moje zlecenie rzeźbiony cokół z napisem:

„Władysław Orkan 1875—1930”

W stylizowanej książce z cokołu czytamy:

„W poszukiwaniu szczęśliwej gminy”

o takiej marzył Franek Rakoczy.

Od śmierci Stefana Gołębiowskiego zaczęły się pojawiać pomysły, by zmienić imię liceum. Taka zmiana nie ma uzasadnienia. Na pewno i założyciel gimnazjum w Bieżuniu nie zechciałby tego. Zbyt mocno patron Władysław Orkan zrósł się z biezuńską tradycją. Zbyt silne są literackie korzenie imienia, by można było coś zmieniać. Zresztą, nawet jakoś twórczości Gołębiowskiego w porównaniu do spuścizny Orkana wskazuje na ich wspólne konotacje. I jedna, i druga twórczość wyrosły z „zaprzędania się” swojej Krainie.

Zachował się dokument pisany ręką Gołębiowskiego w teczce o tajemniczym tytule „WOSS”. Teczke tę wykorzystam w rozdziale pt. „Dyrektorzy Szkoły”.

Jest tam pismo — informacja, jaką dyrektor Gołębiowski wysłał¹⁵⁾ 1 VII 1949 r. do Kuratorium w Warszawie:

I. W roku 1945—46 szkoła nosi oficjalną nazwę „Samorządowe Gimnazjum im. Władysława Orkana w Bieżuniu, pow. sierpecki.

II. W r. szk. 1946—47 obowiązuje ta sama nazwa.

III. W r. szk. 1947—48 nazwa się nie zmieniła.

IV. W r. szk. 1948—49 zmienia się nazwa na: „Samorządowa Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego im. Władysława Orkana”

Ostateczna, obecna nazwa szkoły została nadana później, o czym pisałem w innym rozdziale.

Zatem — przyczyny nadania gimnazjum imienia twórcy „W roztokach” okazują się trojakięgo typu:

- analogie między życiem pisarza z gór i jego drogą do awansu a szansą takiegoż awansu dla miejscowej młodzieży,
- przyczyny czysto literackiego gustu i wyboru ze strony S. Gołębiowskiego,
- przyczyny natury socjologicznej.

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
MINISTERSTWO OŚWIATY

Nr SO.3-1379/61

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1961 r.
Al. i Armii Wojska Polskiego Nr 25, tel. 804-61

Dyrekcja
Liceum Ogólnokształcącego

w Bieżuniu

Na podstawie § 11, pkt. 7 zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 25 maja 1960 r. w sprawie nazw szkół ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli, szkół zawodowych i innych placówek oświatowo-wychowawczych /Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 8, poz. 131/ Ministerstwo Oświaty zatwierdza niniejszym nazwę tamtejszej szkoły w następującym brzmieniu:

„Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Orkana
w Bieżuniu”.

V-Dyrektor Departamentu

Szczepan Lerta
Szczepan Lerta

Drak. PIGO. Zam. 607. - 30.000.007

Kopia dokumentu zatwierdzającego nazwę Szkoły.

Przypisy

do Wstępu

- 1) St. Iłski, M. Przedpeński, J. Siedlecka, S. Zaleski, Słownik strat osobowych gminy Biezuń w latach 1939—1947, w: „Biezuńskie Zeszyty Historyczne”, Biezuń 1994, nr 4.
- 2) M. Przedpeński, Józef Wybicki w Bieżuniu i Reggio Emilia we Włoszech, w: „Biezuńskie Zeszyty Historyczne”, Biezuń 1995, nr 5., s. 59.

do rozdz. I

- 1) tytuł artykułu S. Gołębiowskiego w czasop. „Robotnik” r. 1945, nr 6.
- 2) S. Gołębiowski, Wizerunek trójosobowy, maszynopis w Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu, s. 112., sygn. MB/DP/361.
- 3) tamże.
- 4) Krystyna Gołębiowska, żona Józefa straconego później w Rościszewie, wieloletnia sekretarka szkolna i księgowka.
- 5) dokumentacja dotycząca tajnego nauczania nie zachowała się.
- 6) S. Gołębiowski, Wizerunek..., op. cit., s. 113.
- 7) o związkach szkoły z postacią i twórczością Wł. Orkana piszę szerzej w rozdziale „Patron Szkoły”.
- 8) założenia szkoły w Bieżuniu nie popierał ówczesny kurator Teofil Wojeński, późniejszy znany historyk literatury.
- 9) S. Gołębiowski, Wizerunek..., op. cit., s. 119.
- 10) Teofil Gołębiowski, stryj założyciela szkoły, mieszkał w USA, 2343 Dashwood Ave., Oakland 5 California; zmarł 7 marca 1947 r. na atak serca.
- 11) tekst listu w zb. S. Gołębiowskiego, MB/DP. Stryj prawdopodobnie nie zdążył przekazać wzmiankowanej kwoty. Inne źródła biograficzne nic o tej sprawie nie podają.
- 12) cyt. za: Polskie Konstytucje 1768—1990, od szlacheckiej do Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1991, s. 110—115.
- 13) szerzej piszę na ten temat w związku z Wiejskimi Ogólnokształcącymi Szkołami Średnimi, rozdz. „Dyrektorzy”, cz. I.

- 14) Polskie Konstytucje..., op. cit., s. 145—160.
- 15) dokument ten zachował profesor liceum Jerzy Poradowski, który po latach przesłał go wraz z innymi pamiątkami S. Gołębiowskiemu, sygn. MB/DP/337.
- 16) jego krótką biografię podaje w rozdz. „Szczupłe wspomnienia...”.
- 17) protokół nie zawiera imion osób.
- 18) pismo w zbiorach autora; por. przyp. nr 20.
- 19) pamiętnik pisał S. Gołębiowski ex post — stąd pomyłka — orkiestry strażackiej jeszcze wtedy w Bieżuniu nie było; również data rozpoczęcia roku podana „w połowie października” jest nieścisła, początek nauki odbył się 16 września [por. wspomnienie E. Pośnik (Cabajewskiej)].
- 20) pismo z dnia 13 VIII 1945 r., w zb. S. Gołębiowskiego, MB/DP.
- 21) cyt. wg kopii pisma, jw., w zb. S. Gołębiowskiego, MB/DP.
- 22) występują różnice w porównaniu do listy poprzedniej, wynikają z faktu odchodzenia uczniów lub przybywania do szkoły.
- 23) oprac. na podst. „Księgi personalnej uczniów Gimnazjum im. Wł. Orkana w Bieżuniu od r. 1945—46”, archiwum szkoły.
- 24) jw.
- 25) wg „Protokołu egzaminu dojrzałości” z dn. 21 V 1951 r., archiwum szkoły.
- 26) S. Gołębiowski, Wizerunek..., op. cit., s. 132.

do rozdz. II

- 1) teksty listów ze zbiorów S. Gołębiowskiego; informacje dotyczące H. Drobot i in. w: „Dziennik trzeciego wieku” — maszynopis w zb. S. Gołębiowskiego, MB/DP.
- 2) z relacji późniejszych absolwentów wynika także, że S. Gołębiowski nie czytał uczniom własnych wierszy.
- 3) tekst dotyczy autora — W. Mieszkowskiego.

do rozdz. III

- 1) S. Gołębiowski, Dziennik..., op. cit., s. 19.
- 2) tamże, s. 77.

- 3) tamże, s. 79.
- 4) cyt. za dokumentem w teczce „WOSS” (Wiejskie Ogólnokształcące Szkoły Średnie), w zb. S. Gołębiowskiego, MB/DP.
- 5) z relacji prof. T. Twarogowskiego.
- 6) „Protokół z zebrania odbytego w dniu 17 I 1965 r.”, ze zb. T. Twarogowskiego, obecnie Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu.
- 7) tamże.
- 8) z relacji T. Twarogowskiego.
- 9) cyt. za tekstem petycji napisanej przez S. Gołębiowskiego, ze zb. T. Twarogowskiego, obecnie MB/DP.
- 10) wg dokumentu odnalezionego przeze mnie w szkole.
- 11) tamże.
- 12) por. W. Mieszkowski, Bieżuń i okolice w dorobku literackim S. Gołębiowskiego, w: „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne”, 1995 nr 5., s. 103 i nast.
- 13) S. Gołębiowski, Dziennik..., op. cit. s. 246; tekst wiersza z tomu „Gwiazdy kwitną”

do rozdz. IV

- 1) S. Gołębiowski, Wizerunek..., op. cit., s. 123—128.
- 2) tamże, s. 123.
- 3) wykaz nauczycieli opracowany na podstawie akt szkolnych.
- 4) informacje biograficzne ze zbiorów St. Ilskiego.
- 5) tamże.
- 6) informacje biograficzne ze zbiorów St. Ilskiego i J. Siedleckiej.
- 7) tamże.
- 8) S. Gołębiowski, Pamiętnik..., op. cit., s. 40.
- 9) St. Ilski, J. Siedlecka, Szkoły w gminie Bieżuń i ich nauczyciele w latach 1593—1945, cz. II, w: „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne” nr 3., Bieżuń 1990, s. 16.

10) tamże, s. 19—20.

do rozdz. V

1) informacje zwdzięczane ks. Stefanowi Zaleskiemu — proboszczowi parafii Biezuń.

do rozdz. VI

1) zachowuję taką kolejność nazwisk, jaka występuje w księgach uczniów poszcz. lat, archiwum szkoły.

do rozdz. VII

1) por. Wł. Orkan, W roztkach, BN — I — 188; także: J. Dużyk, Wł. Orkan — życie i twórczość, Warszawa — Kraków 1958; także: S. Pigoń, Władysław Orkan — twórca i dzieło, Kraków 1958.

2) cytaty wg Sewer J. Maciejowski, Matka, Kraków 1956.

3) Wł. Orkan, W roztkach, op. cit., t. I, s. 123.

4) tamże, s. 131.

5) tamże, t. II, s. 24.

6) tamże, s. 63.

7) tamże, s. 75—86.

8) tamże, s. 87.

9) tamże, s. 90.

10) tamże, s. 115.

11) Sewer J. Maciejowski, Matka, op. cit., s. 18.

12) tamże, s. 142.

13) tamże, s. 163.

14) tamże, Wstęp — s. 5.

15) teczka pt. „WOSS”, w zb. S. Gołębiowskiego, MB/DP.

Spis fotografii w tekście

1. Biezuń — widok ogólny, s. 10.
2. Pierwsza matura 1951 r., s. 47.
3. Pierwsi maturzyści i ich profesorowie, s. 50.
4. I matura, maturzyści w czasie egzaminu, s. 52.
5. Stefania Budny, s. 106.
6. Władysław Orkan — Patron Szkoły, s. 114.

Spis dokumentów umieszczonych w tekście (z archiwum LO w Bieżuniu oraz Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu)

1. Lista uczniów gimnazjum im. Wł. Orkana w Bieżuniu, rok szkolny 194/46, s. 21.
2. Lista uczniów z 1945/46 r., s. 27.
3. Odciski pieczęci szkoły, s. 39.
4. Protokół Rady Pedagogicznej z dn. 11 V 1951 — tzw. protokół dopuszczeniowy do I matury, s. 42.
5. Tematy egzaminu dojrzałości z języka polskiego oraz matematyki 1951 r., s. 43.
6. Kartka z kalendarza robotniczego na rok 1951 z zaznaczonym dniem matury, s. 44.
7. Sprawozdanie z I matury z dn. 28 VI 1951 r., s. 45., 46.
8. Protokół z pisemnego egzaminu I matury (język polski), s. 48., 49.
9. Wykaz egzaminacyjny na rok szkolny 1950/51, s. 51.
10. Zaproszenie na uroczystość pożegnania roku szkolnego 1945/46, s. 56.
11. Wiersz Barbary Ciszynskiej (Nidzgorskiej) pt. „Żal” (1995 r.), s. 74.
12. Tekst ślubowania uczniowskiego z lat 1960—1991, s. 78.

13. Mapa terenu, z którego pochodzili uczniowie w początkach szkoły, s. 92.
14. Wykaz danych o Wiejskich Ogólnokształcących Szkołach Średnich (WOSS) z lat 1945/46, i 1948/49, s.93, 94.
15. Legitymacje Krzyża AK Jerzego Poradowskiego, s. 98.
16. Karta świąteczna do J. Poradowskiego z 25 XII 1945 r., s. 99.
17. Legitymacja Medalu Wojska J. Poradowskiego, s. 100.
18. Karta z życzeniami od S. Gołębiowskiego do J. Poradowskiego, s. 101.
19. Świadcstwo pracy J. Poradowskiego z 1945 r., wystawione przez S. Gołębiowskiego, s. 102.
20. Zaświadczenie dla J. Poradowskiego wystawione przez S. Gołębiowskiego, s. 103.
21. Dokument zatwierdzający nazwę szkoły z 1961 r., s. 119.